

Powiatowa

Nr 9 (114)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,90 zł (w tym 7% VAT)

MIEDZYZRZECZ



BŁEDZEW



PRZYTOCZNA



PSZCZEW



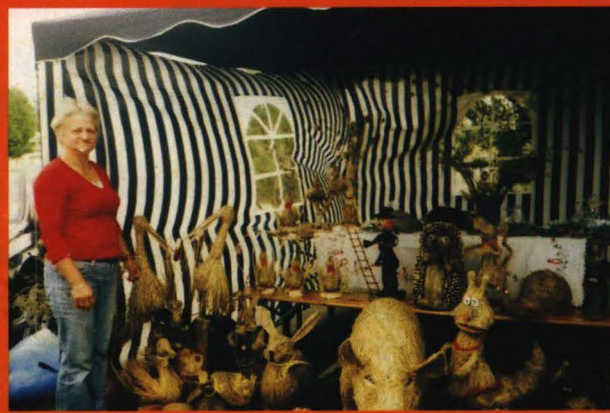
SKWIERZYNA



TRZCIEL



Powiatowy Festyn



- Festyny, jubileusze, zjazdy
- Położna ze Skwierzyny
- Urodzeni w Międzyrzeczu
- Obrzańskie starorzecza
- IX Maraton Sztafet
- Turniej im. K. Relugi

**NOWO OTWARTY
SALON
MEBLOWY
BLACK RED WHITE®**

ul. Reymonta 4
tel./fax (095) 741 23 60



**STOLARSTWO
MEBLOWE**

ul. Marcinkowskiego 1
tel. (095) 741 23 60



OFERUJEMY:

**Kompleksową
zabudowę wnętrz:**

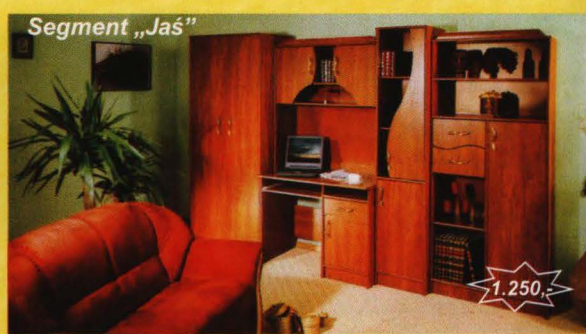
- Kuchnie
- Biura
- Szafy
- Garderoby

**Meble na wymiar
Mierzenie i projektowanie
gratis!**

**Andrzej Mielczarek
www.meblemielczarek.pl**

**SKLEP
MEBLOWY**

ul. Konstytucji 3 Maja 16
tel./fax (095) 741 25 41



Zapraszamy codziennie od 9⁰⁰ do 17⁰⁰, w soboty od 9⁰⁰ do 13⁰⁰



Spółdzielcza Grupa Bankowa

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz**

ZYSKOWNY - DOSTĘPNY - BEZPIECZNY

RACHUNEK

OSZCZĘDNOŚCIOWY

NIESPOTYKANIE WYSOKIE OPROCENTOWANIE NAWET

SWOBODNY DOSTĘP DO ŚRODKÓW

DOWOLNA ILOŚĆ WPLĄT I WYPŁĄT

BEZ UTRATY ODSETEK!

DOSTĘP PRZEZ INTERNET

5,2%



Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz	ul. Waszkewicza 24	(095) 742 80 12
Błędzew	ul. Rynek 4	(095) 742 80 61
Przytoczna	ul. Główna 44	(095) 749 40 10
Trzciel	ul. A. Czerwonej 38	(095) 742 80 43
Zbąszynek	ul. Topolowa 24	(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Dzień Weterana

Od kilku lat 1 września obchodzi się uroczystości jako Dzień Weterana. W tym roku przypada 69. rocznica wybuchu II wojny światowej oraz czwarta rocznica odsłonięcia na podzamczu Pomnika Weterana, dzieła inicjatora **Leona Szymańskiego** (zdjęcie nr 1), który jest prezesem związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów



Politycznych oraz **Stefana Mazurka** i nieżyjącego już **Antoniego Kowalewskiego**. Jest to miejsce pamięci i uroczystości rocznicowych (zdjęcie nr 2). Taka uroczystość pod Pomnikiem Weterana odbędzie się 1 września o godzinie 12⁰⁰.

Z tej okazji Odznakę Czynu Frontowego 1 i 2 Armii WP 1943-1945 otrzymali:



Leokadia Schluz
Anna Stawikowska
Leon Szymański
Stanisław Balcewicz
Aleksey Bujalski
Sylwester Erens
Leon Hryhorowicz
Franciszek Kancelarczyk
Jan Salej

Medal za zasługi dla Związku Kombatantów otrzymali: **Izabela Stopyra, Dariusz Brożek, Bolesław Biniek**.

Znalazłam się wśród odznaczonych - w imieniu wszystkich i swoim - serdecznie dziękuję za wyróżnienie.

Izabela Stopyra

Modlitwa św. Tomasza z Akwinu

„Panie. Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary. Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu ścieżek. Uczyni mnie poważnym, lecz nie ponurym, uczynnym lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty Panie wiesz, że chciałbym do końca zachować paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od niekończącego się brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie moich niedomagań i cierpień, w miarę jak ich przybywa, a chęć wyliczania ich staje się z upływem lat coraz słodsza. Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych nieszczęściach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich.

Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę Cię o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia

wydają się sprzeczne z cudzymi. Użycz mi chwalebego pocucia, że czasami mogę się mylić.

Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Nie chcę być świętym, ale zgryźliwi starcy - to jedno ze szczytów osiągnięć szatana.

Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi Panie łaskę mówienia im o tym”.

Modlitwą św. Tomasza z Akwinu, która znajduje się przy jego grobie w Tuluzie mam zamiar rozpocząć cykl artykułów na temat ludzi starych. Każdy przecież ma prawo do własnych refleksji na temat ostatniej fazy życia człowieka.

Z serdecznymi pozdrowieniami



stary belfer

Tomasz Jasiński

Zaproszenie

Stowarzyszenie Opieki Paliatywnej zaprasza 14.09. 2008 o godz. 15.00 mieszkańców Międzyrzecza i okolic na **V jubileuszowy festyn na rzecz cierpiących i chorych oddziału opiekuńczo - leczniczego**. Na międzyrzeckim podzamczu zbieramy się, aby wspomóc finansowo swoich bliskich będących pod naszą opieką. Jak co roku zbieramy pieniądze na sprzęt i materiały przeciwoleżynowe. To dzięki Państwa pomocy jesteśmy nowocześniejsi, lepiej wyposażeni, aby wykonywać swoją misję dla najbardziej potrzebujących. Wyremontowaliśmy funkcjonalnie i estetycznie nasz oddział. Kupiliśmy materace i środki przeciwoleżynowe, aparat do masażu limfatycznego, glukometry, aparaty do ciśnienia. Wszystko po to, aby nasi pacjenci mieli jak najlepszą opiekę i czuli się jak w domu. W programie liczne atrakcje artystyczne i kulinarne.

Czekamy też na Państwa pyszne wypieki, które oceni komisja

konkursowa. Państwa ciasta i loteria są znacznym wsparciem naszego stowarzyszenia. Patronat nad imprezą sprawuje jak co roku burmistrz Tadeusz Dubicki, który wspiera logistycznie nasze przedsięwzięcie. Drodzy Państwo! Do zobaczenia 14.09 o godzinie 15.00 na międzyrzeckim podzamczu!

W imieniu członków stowarzyszenia i sympatyków
 Prezes Stowarzyszenia Opieki Paliatywnej
Kazimierz Antonowicz

CLIVE HARRIS w Międzyrzeczu

Osoby chore, cierpiące z powodu chorób nowotworowych i innych najcięższych schorzeń, zapraszamy na Spotkanie z Uzdrowicielem bez biletu **we wtorek 9 września 2008 r. o godzinie. 8.00 rano** do Klubu Garnizonowego, ul. Świerczewskiego 26.

Dożynki Diecezjalne i X Lubuskie Święto Plonów

15 sierpnia br. odbyły się w Rokitnie dożynki diecezjalne połączone z X Lubuskim Świętem Plonów. Przygotowania do uroczystości i powitania rozpoczęły się o godz. 10³⁰, o godz. 11⁰⁰ bp Stefan Regmunt odprawił Mszę Świętą dziękczynną za tegoroczne plony oraz w intencji rolników i ich rodzin. Organizacją dożynek zajęło się Regionalne Centrum Animacji Kultury z Zielonej Góry przy współudziale Starosty Międzyrzeckiego - **Grzegorza Gabryelskiego** oraz Wójta Gminy Przytoczna - **Tadeusza Jasionka**. Starościna dożynek **Małgorzata Kmita-Gronkiewicz z gminy Sława** oraz Starosta dożynek **Stanisław Pietrzak - rolnik z Przytocznej** wniesli na scenę chleb z tegorocznych zbiorów. Grupy śpiewacze- Gościeszanki i Mycielinianki wykonały pieśń ludową „Ten chleb jest wasz i nasz” natomiast uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Lubczynie przedstawili scenę na muzealnej łące „Z szacunku do kromki chleba”. Ponadto udział wzięło kilkadziesiąt zespołów śpiewaczych z terenu województwa.

Władze naszego województwa odznaczyły rolników i osoby zasłużone dla rozwoju sektora i promocji województwa lubuskiego oraz dokonały rozstrzygnięcia konkursu organizowanego przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”. Licznie przybyli uczestnicy tej uroczystości mogli zwiedzać stoiska promocyjne, podziwiać różnorodne wieńce dożynkowe wykonane przez gminy z wielu powiatów naszego województwa i miło

spędzili ten dzień w pięknym otoczeniu Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej.

Brak wolnych miejsc w Młodzieżowych Ośrodkach Socjoterapii

Młodzieżowe Ośrodki Socjoterapii są prowadzone dla dzieci i młodzieży, które z powodu zaburzeń rozwojowych, trudności w uczeniu się i zaburzeń w funkcjonowaniu społecznym mogą być zagrożone niedostosowaniem społecznym lub uzależnieniem i wymagają stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania oraz specjalistycznej pomocy psychoedukacyjnej.

Do zadań młodzieżowego ośrodka socjoterapii należy eliminowanie przyczyn i przejawów zaburzeń zachowania oraz przygotowanie wychowanków do życia zgodnego z obowiązującymi normami społecznymi i prawnymi. Coraz więcej w naszym powiecie jest uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych kierowanych do tych ośrodków. Szukanie miejsca dla takiego ucznia odbywa się elektronicznie. Dzięki specjalnie skonstruowanemu narzędziu, umożliwiającemu bieżącą współpracę ze wszystkimi placówkami, a jest ich 112 w kraju, oraz wszystkimi starostwami (365) jakim jest system informatyczny ze zdalną obsługą przez Internet proces wnioskowania, wyszukiwania i wskazywania odpowiednich miejsc odbywa się sprawnie. Sama procedura wyszukania i wskazania właściwego miejsca konkretnemu nieletniemu trwa jedynie kilkadziesiąt sekund, licząc od chwili wejścia w posiadanie przez Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno- Pedagogicznej (CMPP -P) informacji o zwolnieniu się miejsca. Informacja pozyskiwana jest natychmiast i bezzwłocznie (kilkadziesiąt sekund) jest ono zajmowane wskazaniem dla nieletniego oczekującego. Jednak tych miejsc jest za mało, a kolejka oczekujących jest bardzo długa. Prosimy pedagogów i rodziców tych dzieci o zrozumienie i wyrozumiałość, gdyż to nie jest zła wola urzędnika (a tak twierdzą zainteresowani), że ten proces jest tak długotrwały.



Halina Pilipczuk



Powiatowy festyn

„Na zatłoczonej i krętej drodze do sukcesu odnotowuje się najwięcej wypadków” - napisał Stanisław Nyczaj. Jest to oczywistość znana wszystkim. Na imprezach, festynach, zabawach zdarzają się niedociągnięcia, jakieś drobne „wypadki” niezamierzone. Ale żeby poddawać to krytyce, nawet tej „zaprawionej miodem”, to już przesada. Prezentacje gmin powiatu międzyrzeckiego były udanym festynem, integrującym mieszkańców pięknego regionu. Organizatorzy napracowali się sporo, bo to nie lada wyczyn aby w czasie wakacji i urlopów zebrać reprezentację sześciu gmin. Frekwencja była niezła, mimo że przez cały czas „deszcz wisiał w powietrzu”. „Zezowaty” wprawdzie miał inne zdanie, ale widocznie nie dojrzał stadionowych zakamarków. Emocje, wiwaty, okrzyki, a nawet głośny, niepohamowany śmiech towarzyszyły turniejowi sprawnościowemu o puchar starosty międzyrzeckiego. Było zabawnie tak jak być powinno na festynach, bo taka jest ich idea. Nawet rubasność jest w to wkalkulowana. Widzowie i uczestnicy sprawnościowych zawodów oklaskiwali wójta Bledzewa dzielnie spisującego się podczas jazdy na tandemie. Podziwiano siłę fizyczną Piotra Śledzia z Chociszewa w gminie Trzciel. Zachwycano się różowymi perukami łuczniczek ze Skwierzyny. A Jerzy Garniewicz z Przytocznej zaczerpował publiczność swoim śpiewem. Bardzo ciekawą konkurencją było wykonywanie karykatur włodarzy gmin. Tego jakoś nie zauważył „Zezowaty”, a działał się to na scenie przez dobre pół godziny. Najbardziej podobała się i najwyżej została oceniona karykatura burmistrza Trzciela - **Jarosława Kaczmarska**. Autorka dzieła zdobyła więc cenne punkty dla swojej reprezentacji, czyli dla Skwierzyny. Konkurencji, różnych pod względem trudności wykonania było dwanaście, ich przeprowadzenie zajęło trzy godziny. Dzielnie się spisywały ekipy poszczególnych gmin, ich aktywność i uzyskane wyniki turniejowe wpłynęły na kolejność miejsc. I tak I miejsce zajęła Skwierzyna, II zdobył Międzyrzecz, III cieszył się Trzciel. Natomiast IV była Przytoczna, V miejsce przypadło Bledzewowi, a VI zdobył Pszczew. Były też nagrody,

kwiaty, puchar i gratulacje, a także przemówienia. Te ostatnie w przyszłości powinny stanowić konkursową dyscyplinę. W niej zwycięzcą bezsprzecznym byłby burmistrz Międzyrzecza. Tym razem nie było jeszcze punktów, a szkoda, bo tak emocjonalnego, zabarwionego uczuciowo przemówienia p. **Tadeusza Dubickiego** nie sposób potraktować obojętnie. A ileż było radości ze zwycięstw, z nagród, ze smakołyków kulinarnych, ze spotkań ze znajomymi, których często nie widziało się całymi latami. Dobry to był więc pomysł starostwa, rady powiatu, ludzi takich jak: **Grzegorz Gabryelski, Halina Pilipczuk, Zofia Plewa** i pewnie dziesiątki innych. Będzie to impreza cykliczna, powtarzająca się i jak planuje starosta międzyrzecki, odbywać się ona będzie każdego roku w innej gminie. Świetny pomysł, to się sprawdzi. Już kiedyś podobne turnieje rozgrywano w Regionie Kozła, były one udaną rozrywką i pierwszorzędną zabawą. Międzyrzecka scena festynowa rozbrzmiewała śpiewem, a działał się to w części II tej powiatowej imprezy. Śpiewały zespoły, np.: „O Sole Mio”, „Obranie”, ale także soliści. Wspaniale zaprezentowały się zespoły ze Skwierzyny, a w ogóle to gmina miała ciekawe stoisko promocyjne. **Karolina Szulga** i **Aneta Skrzypczak** były prawdziwymi gwiazdami powiatu międzyrzeckiego, oczywiście w śpiewie. Cały czas coś się działo na scenie lub niedaleko niej. Pszczewskie stoisko prezentowało bogatą literaturę dotyczącą gminy, reklamując ją w sposób doskonały. Wyroby wikliniarskie i ze słomy to była domena Trzciela. Międzyrzecz i Przytoczna kusily zebranych pierożkami, naleśnikami faszerowanymi szpinakiem, szynką zapiekaną w cieście. Same pyszności. A na końcu tańce rozgrzały nieco ochłodzonych amatorów festynowych przyjemności. Przysłowie japońskie mówi - „Ten jest ubogi, kto nie odczuwa zadowolenia”. Słowa te mogłyby być mottom imprezy, pierwszej tego typu w powiecie międzyrzeckim. Wszyscy byli zadowoleni, wszyscy się bawili. A malkontenci są zawsze, może z przekory, a może to ich sposób na walkę z rutyną?



Jadwiga Szylar

Zdjęcia autorki na okładce

Do przemyślenia...

Co kraj, to obyczaj... Usłyszałam niedawno zaskakującą historię i pomyślałam, że najlepiej mi w Polsce. Opowiadał mi młody człowiek, jak to został zaproszony w Berlinie na koleżeńskie przyjęcie. Wychowany w polskiej tradycji nie przypuszczał, że za wszystko na tym przyjęciu trzeba zapłacić, np. - za kieliszek alkoholu 1 euro, za kanapki i piwo - również. To się nazywa niemiecka oszczędność! W Polsce - nie do pomyślenia. Zapraszasz i gościsz, czym chata bogata. W Ameryce natomiast, koszty ślubu ponosi w całości panna młoda, nawet jeżeli wśród 120 gości jest tylko jej 30 bliskich. Nie wiem dlaczego się ten zwyczaj utrzymuje, bo chyba śliczne dziewczyny nie muszą być szczęśliwe do granic zdrowego rozsądku tylko dlatego, że złapały chłopca, pana i władcę. I znowu wolę polski zwyczaj - koszty na połowę, albo inny rozsądny podział finansowych zobowiązań. Ale i w Polsce można przeżyć mały szok - byłam na stypie, za którą każdy uczestnik musiał uiścić stosowny rachunek. Muszę jednak wyjaśnić, że syn zmarłego od wielu lat mieszka w Szwecji i może tam są takie zwyczaje? Próba przeniesienia ich na grunt polski na pewno zakończy się niepowodzeniem, bo my póki co wolimy swoje tradycje i obyczaje.

Smutny i ubogi jest współczesny model życia. Na naszych oczach rozpadł się świat wielkich wartości, potępiamy całe powojenne czterdziestolecie, nie potrafimy wybrać tego, co było w nim dobre. Kogo obchodzi dzisiaj tak naprawdę przyszłość Polski? Partie i partyjki mnożące się jak grzyby po deszczu nie przebiegają w słowach i środkach, żeby zniszczyć przeciwników, upada autorytet szkoły, kościoła, prezydenta i rządu. Coraz więcej brudu, biedy i nieszczęść. Dobrze, że wspaniała akcja Jurka Owsiaka pozwala jeszcze uwierzyć w to, że są ludzie wielkiego serca, którzy potrafią

pomagać innym.

Międzyrzeckie wyprzedaże niewiele mają wspólnego z posezonowymi wyprzedażami w dużych miastach w Polsce i Europie. Tam bowiem wszystko co letnie - można kupić za połowę ceny. Kupiłam np. w Gorzowie sandały za 59zł (pierwotna cena 109zł). A u nas? Kosmetyczne zniżki nie zachęcają do szturmowania sklepów. W niektórych to w ogóle nie ma końca sezonu i za rok zobaczymy te same sukienki i buty - trochę przykurzone - jako ostatni krzyk przebrzmiałej mody.

Jechaliśmy do Leżajska przez Kielce i Sandomierz. Byliśmy też w Łańcucie. Widoki przepiękne, domy wypieszczone i ukwiecone. Ten, kto pogardliwie mówi o tych terenach Polska B, niech pojedzie i zobaczy. Chcieliśmy w prezencie dać album Ziemi Lubuskiej - ale nigdzie takiego nie ma i dawno nie było. Kolejni decydenci mają w nosie promocję Lubuskiego. Świetny jest cykl ciekawych miejsc prezentowanych w Gazecie Lubuskiej. Gdyby ktoś mądry te artykuły zebrał i wydał to zasłużyłby sobie na wdzięczną pamięć tubylców i turystów. To wstyd, że urzędnicy w dwóch stolicach naszego województwa tylko się kłócą, które miasto ważniejsze, a nic nie robią, żeby nasz region promować w Polsce i na świecie. Całe szczęście, że poratował mnie dr Jan J. Krajniak swoją „Ziemią Międzyrzecką - krainą lasów i jezior”, a ja miałam też widokówki i foldery naszego miasta i MRU, o których na Podkarpaciu wie niewiele osób.

Wakacje, niestety, szybko minęły i zacznie się szkolna rzeczywistość, która oby była pomyślna dla obu stron - nauczycieli i uczniów oraz ich rodziców, których też czasem trzeba wychować.

Życzę wam przyjemnego powrotu do szkoły.



Izabela Stopyra

Westerplatte 1939

Z góry zastrzegam, że doceniam determinację i bohaterstwo żołnierzy kompanii wartowniczej broniącej we wrześniu 1939 roku terenu Wojskowej Składnicy Tranzytowej Westerplatte. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii związanych z jej obroną.

Zacznijmy od historii. 14 marca 1924 roku Liga Narodów przyznała Polsce teren na półwyspie Westerplatte, oficjalne przekazanie terenu w bezpłatne i bezterminowe użytkowanie odbyło się 31 października 1925 roku. 7 grudnia tegoż roku Liga przyznała Polsce prawo do utrzymywania na półwyspie warty wojskowej. 18 stycznia 1926 roku na trałowcu ORP Mewa przybył na Westerplatte pierwszy polski pododdział wartowniczy. Pododdział miał ochraniać Wojskową Składnicę Tranzytową. Polska importowała w tym czasie znaczne ilości broni i sprzętu wojskowego, a port w Gdyni budowano dopiero, więc konieczne było korzystanie z usług portu w Gdańsku, a w związku z tym posiadanie tam niezbędnej bazy magazynowej.

Westerplatte było bardzo dobrze uzbrojone. Kompania uzbrojona była m.in. w 75 mm armatę połową wz. 1902, cztery 81 mm moździerz Stokes-Brandt, dwa 37 mm działa ppanc. wz. 36 oraz 41 karabinów maszynowych. Warto może przypomnieć, że ówczesny pułk piechoty miał w swoim składzie dwie wspomniane armaty i w sumie 27 karabinów maszynowych (9 ciężkich i 18 lekkich). Ponadto teren składnicy był dobrze rozbudowany pod względem inżynieryjnym; wartownie były dobrymi jak na owe czasy schronami bojowymi, założono pola minowe, transzeje ze stanowiskami dla strzelców i broni maszynowej. Nie można się oprzeć wrażeniu, że gdyby każda polska kompania była tak uzbrojona i ufortyfikowana, to ówczesny kanclerz tysiącletniej Rzeszy z pewnością głęboko zastanowiłby się nad rozpoczęciem działań wojennych.

Pojawia się jednak pytanie o sens obrony Westerplatte. Mamy w historii wojny obronnej 1939 inne przykłady nieustępliwej

obrony przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela; cała wojna miała taki charakter. Obrona Wizny jest tu wręcz klinicznym przykładem. Liczący ok. 720 żołnierzy batalion forteczny dowodzony przez kpt. Władysława Raginisa przez niemal tydzień stawiał opór liczącemu ok. 42000 żołnierzom XIX Korpusowi Pancernemu dowodzonemu przez najwybitniejszego wówczas specjalistę od broni pancernej gen. Heinza Guderiana. Dzięki temu garnizony Warszawy i Modlina uzyskały czas niezbędny do przygotowania obrony. Czego zatem bronili Westerplacczy? Niczego!

Od czasu zbudowania portu w Gdyni, a szczególnie oddania w 1934 roku magistrali węglowej Gdynia - Tarnowskie Góry omijającej teren Wolnego miasta Gdańska, Wojskowa Składnica Tranzytowa na Westerplatte stała się zbędna. Import i eksport broni i sprzętu odbywał się przez port gdyński. Żołnierze bronili więc pustych magazynów. Teza o wiazaniu znacznych sił niemieckich również nie bardzo daje się obronić. Westerplatte było atakowane przez siły policyjne, paramilitarne i pododdziały szkolne (Schleswig - Holstein też był przecież okrętem szkolnym), stąd między innymi znaczne, kilkusetosobowe straty po stronie niemieckiej. Zasadnicze siły niemieckie parły w tym czasie w kierunku Warszawy. Korytarz był dla Wehrmachtu tylko pomocniczym kierunkiem operacyjnym.

I na koniec jeszcze jedno: uzbrojeni po zęby obrońcy Westerplatte bronili na swych stanowiskach pustych magazynów. Kilkadziesiąt kilometrów na północ od Gdańska ochotnicy z gdyńskiego Grabówka bronili podejść do swego miasta osadzonymi na sztorc kosami. To im była potrzebna ciężka broń zgromadzona u ujścia Martwej Wisły.

Nie po raz pierwszy propagandowe zadęcie okazało się ważniejsze od rzeczywistych potrzeb. Bohaterowie Westerplatte są symbolem, jak to się dziś mówi - ikoną. Czerwoni kosynierzy nie mają już w Gdyni swej ulicy, przecież byli czerwoni.



Lech Stanisław Franas

CERTYFIKAT ISO 9001:2001

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Międzyrzeczu w dniu 07-08-2008r. otrzymał CERTYFIKAT ISO 9001:2001.

Proces wdrażania systemu rozpoczął się w październiku ubiegłego roku przy współpracy z zewnętrzną firmą Mercury. Pierwszym krokiem było powołanie Pełnomocnika Dyrektora ds. zarządzania jakością oraz Zespołu wdrożeniowego, jak również przeszkolenie pracowników z wymagań normy i zagadnień niezbędnych podczas wdrażania systemu, jego dokumentowania oraz zasad i techniki przeprowadzania auditów wewnętrznych. Punktem wyjścia dla wdrożenia systemu zarządzania jakością było określenie przez Dyrektora POLITYKI JAKOŚCI, czyli wytyczenie celów jakościowych stojących przed Naszym SP ZOZ i określenie działań, które mają doprowadzić do ich realizacji.

Uporządkowaliśmy i dostosowaliśmy istniejącą dokumentację do wymagań normy przy równoczesnym respektowaniu przepisów prawnych. Następnym etapem było tworzenie procedur dotyczących wszystkich procesów, z którymi mamy do czynienia w Naszym Zakładzie. Podstawą systemu jest orientacja na procesy. W związku z tym, wszystkie istotne z punktu widzenia systemu procesy zostały zidentyfikowane, udokumentowane, poddane analizie i opisane. Opisano m.in. nadzór nad dokumentami, nadzór nad zapisami, Audit wewnętrzny, działania korygujące i zapobiegawcze, nadzór nad niezgodnościami, monitorowanie skarg i wniosków pacjentów. Powstały też księgi: Księga Jakości, Księga Procesów, Księga Pracowni RTG, szereg procedur i instrukcji regulujących pracę w poszczególnych komórkach organizacyjnych. Procedury jakie wypracowaliśmy pomogły uświadomić odpowiedzialność danego pracownika za konkretne działania, usprawniły przepływ informacji. Teraz mamy świetne rozeznanie w potrzebach pacjentów, co bardzo pomaga nam modyfikować działania, z pożytkiem dla nich. Nie do przecenienia jest także fakt, że procedury ISO gwarantują pewien poziom bezpieczeństwa zarówno dla pacjenta, jak i dla personelu. Jest to szczególnie istotne w sytuacjach trudnych, w sytuacjach tzw. zdarzeń niepożądanych. Dzięki jasnym procedurom można zawsze sprawdzić, czy i

w którym miejscu popełniono błąd. Ponadto, pomiar działań umożliwia ocenę rezultatów i stopnia osiągnięcia wyznaczonego celu, jak również ciągle doskonalenie skuteczności Systemu Zarządzania Jakością. Taki kształt systemu pracy wpływa na zmianę kultury organizacji. Wszyscy użytkownicy



Jednostka certyfikująca
TUV NORD Polska Sp. z o.o.

zaświadcza, że organizacja



**Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej
w Międzyrzeczu**
ul. Konstytucji 3 Maja 35,
PL 66-300 Międzyrzecz
wprowadziła i stosuje
system zarządzania jakością w zakresie:

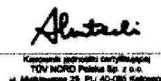
Świadczenie usług medycznych stacjonarnych, ambulatoryjnych,
rehabilitacyjnych, diagnostycznych i ratownictwa medycznego.

Na podstawie przeprowadzonego auditu,
potwierdza się spełnienie wymagań normy

PN-EN ISO 9001 : 2001

Certyfikat ten jest ważny do : 06-08-2011
Numer rejestracyjny : AC 069/758/2698/2008

Katowice, 07-08-2008



systemu uczestniczą w nim w sposób czynny i wpływają na jego doskonalenie. Każdy pracownik ma możliwość modyfikowania systemu, poprzez złożenie stosownego wniosku na ręce Pełnomocnika Dyrektora ds. zarządzania jakością.

W maju i czerwcu 2008 roku, nasi audytorzy wewnętrzni przeprowadzili dwanaście auditów wewnętrznych, które potwierdziły gotowość certyfikacyjną. Audyty wewnętrzne stanowią doskonałe narzędzie sprawdzające funkcjonowanie systemu jakości w naszym Szpitalu. Uwagi i spostrzeżenia audytorów są podstawą podjęcia działań zapobiegających potencjalnym niezgodnościom lub sytuacjom niepożądanym.

Następnie w celu sprawdzenia, czy wymagania stawiane przez normę ISO 9001:2000 wobec systemu zarządzania jakością zostały spełnione, poddaliśmy się

auditowi certyfikującemu. Audit został przeprowadzony w dniach 15-16 lipca 2008 roku, przez niezależną jednostkę certyfikującą TUV NORD Polska. TÜV NORD Polska stanowi jednostkę o największym potencjale w Polsce zarówno w dziedzinie certyfikacji, jak i w odbiorach technicznych.

Audytorzy sprawdzali, oceniali i weryfikowali procesy dotyczące: zarządzania, zasobów, świadczenia usług, nadzoru i doskonalenia, obserwowali procesy i oceniali ich działanie. Audit przeprowadzony przez profesjonalnych audytorów z jednostki TÜV NORD był dla nas cenny, bowiem poza sprawdzeniem spełnienia wymagań normy uzyskaliśmy wskazówki oraz różnorodne kierunki rozwoju i doskonalenia naszego systemu. Przyznany Certyfikat zaświadcza, że nasz SP ZOZ stosuje system zarządzania zgodny z wymaganiami międzynarodowej normy ISO 9001:2000 w zakresie: *świadczeń usług medycznych stacjonarnych, ambulatoryjnych, rehabilitacyjnych, diagnostycznych i ratownictwa medycznego*. Norma ISO 9001:2000, umożliwiła nam wdrożenie systemu zarządzania jakością, gwarantującego świadczenie usług medycznych w sposób profesjonalny i w pełni spełniający oczekiwania pacjentów. Do korzyści wprowadzenia ISO należą min.: wzrost satysfakcji pacjentów, poprzez ciągłe monitorowanie świadczonych przez nas usług, uporządkowanie dokumentacji wewnętrznej w szpitalu oraz usprawnienie jej dystrybucji, gwarancja stałej jakości świadczonych usług. Nie bez znaczenia pozostają też kwestie prestiżu. ISO potwierdza wysoką jakość, co nie jest bez znaczenia w pozyskiwaniu nowych klientów czy też przy okazji negocjacji.

Uzyskanie Certyfikatu powiodło się dzięki ogromnemu zaangażowaniu i wysiłkowi całego personelu SPZOZ, który potrafił pogodzić codzienne obowiązki zawodowe z dodatkowymi zadaniami przy wdrażaniu systemu. 19 września 2008 roku nastąpi uroczyste wręczenie **CERTYFIKATU JAKOŚCI** przez przedstawiciela firmy certyfikującej TÜV NORD Polska. Dokument potwierdza, że system zarządzania jakością SPZOZ w Międzyrzeczu spełnia wymagania normy ISO 9001:2000

**Pełnomocnik SZJ
Ludwika Kaczmarczyk**

Najlepsza położna

Rozmowa z **Wiesławą Waśko**, położną pracującą w oddziale ginekologiczno-położniczo-neonatologicznym NZOZ Szpital im. dr. n. med. Radzimira Śmigielskiego w Skwierzynie
- laureatką Plebiscytu Gazety *Lubuskiej* „Najlepsza Pielęgniarka/Położna 2008r”



- Dlaczego została Pani pielęgniarką?

- Zawód pielęgniarki to moje marzenie z lat licealnych. Jak widać, marzenia się spełniają.

Wspominam do dziś spotkanie z doktorem nauk med. Radzimirem Śmigielskim, który później przez wiele lat był moim przełożonym, a oddział ginekologiczny w Skwierzynie znany był już w latach 1970-1990. Spotkanie to było w liceum i skłoniło mnie do podjęcia nauki w Medycznym Studium Zawodowym na Wydziale Położnictwa w Gorzowie Wlkp.

- Na czym polega Pani praca? Jak się Pani pracuje?

- Jestem położną już 30 lat. Pracuję na sali porodowej od ukończenia szkoły, od samego początku w szpitalu w Skwierzynie. Zmianie ulegały tylko nazwy placówki. Pracuje mi się bardzo dobrze, mamy zgrany zespół pielęgniarek i lekarzy oraz wspaniałą oddziałową.

- Czy lubi Pani swój zawód?

- Bardzo lubię pracę w oddziale. Największą satysfakcją jest dla mnie uśmiech i zadowolenie mamy z odbytego porodu.

- Czuje się Pani spełniona zawodowo, czy chce Pani osiągnąć jeszcze więcej?

- Tak, czuję się spełniona zawodowo. Praca w oddziale ginekologiczno-położniczo-neonatologicznym sprawia mi ogromną satysfakcję i poczucie, że jestem potrzebna pociechom przychodzącym na świat i ich mamom.

- W czerwcu br. została Pani laureatką plebiscytu organizowanego przez Gazetę Lubuską na najlepszą Pielęgniarkę/Położną. Znalazła się Pani w pierwszej zaszczytnej dziesiątce i zajęła 7 miejsce. Serdecznie Pani gratuluje! Jakie wg Pani trzeba mieć cechy charakteru, żeby zostać laureatką i zdobyć tak ogromną liczbę głosów?

- Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy oddali na mnie głos, a nie było ich mało. Wyróżnienie w plebiscycie Gazety Lubuskiej jest dla mnie podziękowaniem za trud i serce okazywane pacjentkom w ciężkich chwilach na sali porodowej i w oddziale. Traktuję moje pacjentki indywidualnie, nie szablonowo. Uważam, że kobiety w tym pięknym a zarazem trudnym dla nich okresie potrzebują mojego wsparcia, przytulenia, dodania im wiary w siebie i serdeczności. (Na zdjęciu Wiesława Waśko z Małgosią, córką Anny i Michała Janasz z Gorzowa)

Dziękuję za rozmowę.

Beata Melcer

Kolejne spotkanie

*Wszystko jest wtedy
Kiedy nic dla siebie...
Ks. Jan Twardowski*

We wrześniu zeszłego roku, po raz pierwszy, w Rokitnie, udało się zorganizować spotkanie osób sprawnych inaczej i społecznie aktywnych. Było to możliwe dzięki zrozumieniu samorządowców z terenu naszego powiatu, jak i wsparciu przedsiębiorców, a wszyscy, którzy w tym spotkaniu uczestniczyli, mieli okazję docenić potrzebę organizowania takich przedsięwzięć...

Zwracamy się po raz trzeci z apelem do: przewodniczących Rad, starosty, burmistrzów, wójtów i radnych wszelkich szczebli z terenu powiatu międzyrzeckiego i okolic. Zwracamy się również do wszystkich ludzi społecznie zaangażowanych, wrażliwych na los, który inaczej pewnych ludzi opatrzył, o włączenie się w organizację i współfinansowanie spotkania osób społecznie aktywnych oraz osób sprawnych inaczej z terenu Powiatu Międzyrzecz pod nazwą: „WCIAŻ POD GÓRĘ... Rokitno 2008”

Spotkanie zaplanowane jest na 19 września 2008 i odbędzie się, jeżeli znajdą się ludzie, którzy odpowiedzą na ten apel, w otoczeniu Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie.

Zabierzmy się wspólnie za organizację tego szczególnego spotkania ludzi z terenu powiatu Międzyrzecz: samorządowców, ludzi aktywnych społecznie, oraz tych, którzy takich spotkań bardzo potrzebują:

pensjonariuszy domów pomocy społecznej, uczestników środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej, grup wsparcia i innych inaczej zaopatrzonych przez Los...

Dla osób sprawnych inaczej każdy dzień jest wspinaczką na

szczyt możliwości, zmaganiem ze splotem przeciwności i mają oni w życiu wciąż pod górę. Dla osób pełniących funkcje publiczne i ludzi aktywnych, każdy dzień to zmaganie się z górą problemów społecznych, które wciąż rosną i rosną... To wspólne spotkanie w tak szczególnym miejscu jak Rokitno, niech będzie okazją do podsumowania i podziękowania za ten etap życia, niech służy wymianie poglądów i wrażeń związanych z codziennością.

Spotkanie odbędzie się w formie prezentacji artystycznych, gdzie każdy uczestniczący dom lub ośrodek przygotowuje jedną prezentację o tematyce górskiej oraz koncertu zespołnej niespodzianki.

W trakcie jest okazja do rozmów, wymiany poglądów i wzajemnego poznania swoich problemów, a także radości, które tak jak kłopoty, wypełniają nasze życie. Ubiegłoroczne spotkanie w pełni potwierdziło, że ta wspólnota ma sens...

Zapraszam serdecznie do czynnego uczestnictwa w tym spotkaniu i do udziału w jego sfinansowaniu. Wiosną tego roku rozpoczął na nowo działalność Klub Przewodniczących Rad Powiatu Międzyrzecz i to przewodniczący i wiceprzewodniczący rad na spotkaniu 12.08. 2008 zdecydowali się podjąć organizacji tego przedsięwzięcia po raz trzeci.

Bardzo proszę Przewodniczących Rad o koordynację przygotowań do spotkania w poszczególnych gminach, oraz o zwrotne przekazanie informacji o zebranych kwotach na ten cel w terminie do 10 września 2008. Wszelkich informacji udziela i koordynuje imprezę- przewodnicząca Rady Powiatu Zofia Plewa.

Serdecznie zapraszam i zachęcam do udziału, licząc na Państwa aktywność.



Jarosław Szalata

Szef Klubu Przewodniczących
Rad Powiatu Międzyrzecz
Email: jszalata@poczta.onet.pl

Karina- tu jest wszystko, co kocham...

Grzegorz "Dino" Mikołajczak to wysoki, solidnie zbudowany facet po czterdziestce. W dzinsach, czarnej koszulce „harleyowca”, sympatyczny i uśmiechnięty, wychodzi na moje spotkanie z garażu, bo właśnie kończył kosmetykę wspaniałego czarnego rumaka marki „Harley-Dawidson”.

Przygotowuję motor na ostatnie pożegnanie kolegi z Klubu Harley-Dawidson. Zginął wczoraj w wypadku- mówi ze smutkiem. Szkoda chłopca... Jedziemy motorami całą paką z West Side Chapter Poznań. Siadamy w przytulnej recepcji motelu z filiżankami



aromatycznej kawy i rozmawiamy o Karinie... Po chwili dołącza do nas Renata Mikołajczak, która właśnie wybierała się na przedpołudniową kąpiel.

Ośrodek wypoczynkowy Karina, nad ślicznym jeziorem Szarcz w Pszczewie. Urokliwie położony pośród lasów i pól nad wodą kryształowo czystą, jest oazą ciszy i spokoju.

Grzegorz, urodzony w Międzyrzeczu, zna to miejsce „od zawsze”. Jako dziecko przyjeżdżał z rodzicami, a potem już sam, nad jezioro Szarcz. Opalał się, pływał kajakiem z pszczewskiej plaży komunalnej do pobliskiej „Zatoki Miłości” i zawsze odczuwał jakąś dziwną sympatię do tego miejsca. Ośrodek dopiero powstawał, budował go Wojewódzki Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Zielonej Górze w latach 1974-1979. Ośrodek WZKR był miejscem szkoleń, narad, rozmaitych imprez, także spotkań ówczesnych prominentów, a również wczasów pracowniczych i letniego wypoczynku.

Grzegorz i Renata oraz ich córka Patrycja spędzali tu każdą wolną chwilę, a wokół świat się zmieniał. Rozpadł się Związek Radziecki, „pegeery”, „eskaery” i także kółka rolnicze. Ośrodek WZKR przeznaczono do sprzedaży. Renata i Grzegorz Mikołajczakowie pracując wiele lat w branży motoryzacyjnej, nigdy nie myśleli o interesach związanych z turystyką, która zresztą nie miała wtedy świetlanych perspektyw. Jednak myśl, że to wspaniałe, ukochane przez nich miejsce mogłoby zostać ich własnym, nie dawała im spokoju... I oto 2 marca 2003 roku - w dniu ich rocznicy ślubu i w urodziny Grzegorza podpisują akt notarialny i ośrodek wraz ze sporym kawałkiem gruntu staje się ich własnością.

Dzisiaj Ośrodek Wypoczynkowy Karina pozwala na stworzenie atrakcyjnej oferty zarówno dla gości spragnionych ciszy, pięknych widoków i kontaktów z naturą, jak i dla aktywnych dzieci oraz młodzieży.

Hotel po solidnym remoncie przeszedł metamorfozę i z klasy turystycznej zmienił standard na zasłużone i niekwestionowane ***. W hotelu jest stołówka, bar, sklep spożywczy, świetlica i piękna sala wykładowa. W podziemiach gustownie urządzony klub nocny. Hotelowa kuchnia skutecznie dziś łamie obiegi, niegdyś kiepską opinię o zbiorowym żywieniu. Posiłki są smaczne, zdrowe, oparte na tradycyjnej, domowej polskiej kuchni, a zasłużoną sławą cieszą się tutejsze zupy i wspaniałe naleśniki. Kuchnia jest pod opieką Renaty, która dba o każdy szczegół i estetykę stołu. Oferta wypoczynku jest

bardzo szeroka. 8 hektarów zagospodarowanego, ogrodzonego terenu, boisko do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, kort tenisowy, stadnina koni, bezpośredni dostęp do jeziora, własna plaża, pomost, przystań jachtowa, łodzie żaglowe, rowery wodne, kajaki oraz sprzęt windsurfingowy dają gwarancję wspaniałego wypoczynku.

Rodzi się pytanie: co niezwykłego jest w tej historii, dlaczego Grzegorz Mikołajczak jest człowiekiem godnym reportażu?

Grzegorz jest przykładem człowieka, który swoją pracą, uporem i determinacją realizuje marzenia i cele. Ma liczne, wydaje się, że bardzo różne, zainteresowania, które potrafił połączyć w jedną piękną całość, która nazywa się Karina. Gospodrzy na Karinie razem z Renatą i córką Patrycją i realizuje swoje pasje, które noszą imiona: motocykle, sport, muzyka, turystyka i ludzie... Korzysta z tego sam, ale także i ludzie, bo wiele, bardzo wiele jego działań nie jest nastawionych na zysk, ale na dzielenie się z innymi swoją pasją, umiejętnościami i tym co kocha.

A co kocha Grzegorz Mikołajczak- naturalnie oprócz Renaty i Patrycji?

Motocykle

W 1977 roku Grzegorz zbudował samodzielnie, z różnych części, swój pierwszy motocykl. Był to składak krosowy, na którym zbierał różne motocyklowe doświadczenia. Potem były różne marki i pojemności, aż po dzisiejszego legendarnego rumaka Harley-Dawidson. Zaraził tą pasją także Renatę, która ma własnego Harleya. Po okresie terminowania, są od 2 lat członkami Klubu West Side Chapter Poznań. Jeżdżą na złoty motocyklowe w różne części Europy, łącznie ze słynnym Faaker See w austriackim kurorcie nad jeziorem. Zjechało tam około 130 tysięcy motocykli z całego świata! Bractwo spod znaku HD spotyka się często także w Karinie, a wiosenne złoty na otwarcie sezonu stają się nad jeziorem Szarcz tradycją. W ubiegłym roku Grzegorz i Renata, wspólnie z kolegą, w dwa motocykle, wybrali się na Gibraltar! Łącznie 7 tysięcy kilometrów w siodle, w słońcu, deszczu, a także śniegu, który zaskoczył ich w Austrii. „Dino” od lat kolekcjonuje prospekty, wszelkie materiały na temat motocykli, prasę fachową i nowinki techniczne. Jego cichym marzeniem jest stworzenie muzeum motocykla. Może kiedyś...



Sport

Grzegorz przez wiele lat był czynnym sportowcem- bramkarzem w drużynie piłki nożnej. Zaczynał w „Zdrowiu” Międzyrzecz, potem w latach 1978-1985 bronił świątyni „Stilonu” Gorzów. To właśnie wtedy jeden z dziennikarzy sportowych nazwał go „Dino”, z racji stylu bronienia, podobnego do słynnego włoskiego bramkarza Dino Zoffa. Tak nazywali go koledzy z drużyny, przyjaciele, a także... Renata. Ta „ksywka” tak do niego przylgnęła, że rzadko mówi się o nim- Grzegorz. „Dino” do dziś utrzymuje kontakty z kolegami ze „Stilonu”, grają towarzyskie mecze z okazji jakiegś okrągłej rocznicy kogoś z drużyny, lub dla uświetnienia rozmaitych wydarzeń. Chętnie pomaga miejscowym chłopakom „zarażonym” pasją piłkarską, długi czas wspierał B-klasową miejscową drużynę, trenował, organizował, ale chłopakom jakoś ostatnio przeszło... W dalekosiężnych

planach jest budowa boiska na Karinie i może organizacja obozów i zgrupowań piłkarskich. A dziś w ofercie ośrodka są obozy tenisowe, jeździeckie, bo wokół Kariny biega 14 pięknych wierzchowców, są kursy żeglarskie, surfingowe, nurkowania. Można jeździć rowerem i uprawiać nord- walking. Regularnie odbywają się turnieje siatkówki, różnorodne gry i zabawy sportowe. Od niedawna Grzegorz jest też myśliwym, członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. W szafie stoją wspaniałe „Winchestery”, ale jak na razie używane chętnie tylko na strzelnicę, bo na polowanie trzeba mieć czas, a na Karinie tyle jest do zrobienia! Sportowe pasje dzieli też z nim Renata, która czynnie uprawiała różne dyscypliny sportowe, lekką atletykę i odnosiła liczne sukcesy w biegach przełajowych. Oboje i dziś są bardzo aktywni i sprawni, toteż wielu gościom Kariny trudno sprostać tak wymagającym partnerom na korcie, w wodzie, czy na boisku.

Muzyka

Jako młody chłopak Grzegorz Mikołajczak maszerował na czele orkiestry dętej, która istniała przy szpitalu w Obrzycach k. Międzyrzecza. Muzyką, muzykami i różnymi instrumentami interesował się tak jak motocyklami, czyli od „zawsze”. Kiedy zamieszkał w Gorzowie, stał się stałym bywalcem Jazz Clubu „Pod Filarami”, bo ten rodzaj muzyki, obok bluesa i country, najbardziej mu odpowiada. Zaprzyjaźnił się z szefem klubu Bogusławem



Dziekańskim, a kiedy rozpoczął swoje gospodarzenie na Karinie, postanowił urządzić letnią scenę jazzową nad jeziorem Szarcz. To bardzo ambitne wyzwanie, bo i w klubie „Pod Filarami” – jednym z najlepszych w Polsce, i na terenie Kariny pojawili się muzycy jazzowi, stanowiący ścisłą czołówkę światową. W wyremontowanych piwnicach pod hotelem Grzegorz urządził klub nocny z kameralną sceną, gdzie odbywają się bardzo „klimatyczne koncerty”. Większe zespoły grają na plenerowej scenie letniej, specjalnie do tego przystosowanej. Obok urządzono świetny grill z całym zapleczem, tak, aby było i dla ducha i dla ciała... Domowe, tradycyjne jadlo podaje się na starym wozie drabiniastym, a zawsze króluje tam garniec z aromatycznym smalcem i gliniak z ogórkami. Grilla i całości spraw administracyjnych związanych z ośrodkiem dogląda fachowym okiem dyrektor Wiesław Pruc, który pracuje tu od początku powstania ośrodka, zna wszystkich i zna się na wszystkim.

Na scenach Kariny, gdzie często konferansjerem bywa „Bogus” Dziekański pojawiali się i wciąż pojawiają znakomici muzycy i zespoły: After Blues, Free Blues Band, Mac Goldsbury- słynny w świecie chyba najlepszy saksofonista jazzowy, Adam Baldych- słynny skrzypek jazzowy, Michał Giercuszkiewicz- perkusista legendarnego Dżemu, Przemysław Raminiak- pianista, Magda Bańkowska- nazywana polską Norah Jones, Jan ‘Kys’ Skrzek z grupą bluesową, oraz Józef Skrzek- częsty bywalec Kariny i Antymos Apostolis- obaj ze światowej sławy kultowego zespołu SBB. Co ciekawe, klub nocny w Karinie- „oczko w głowie” Grzegorza jest wyposażony w profesjonalne instrumenty muzyczne i aparaturę nagłośnieniową, tak, że muzycy nie muszą wozić ze sobą sprzętu.

Dino na urodziny dostał w prezencie od Renaty profesjonalną perkusję, sprowadzoną ze Stanów Zjednoczonych, którą znakomicie potrafi się posługiwać i sam często koncertuje z słynnymi muzykami. Po perkusji w klubie nocnym pojawiły się kolejne instrumenty. Ostatnio odbył się na Karinie wspólny koncert Józefa Skrzeka i Dino Mikołajczaka zatytułowany „Blues u Dina”, gdzie grał Józef na Rolandzie RD 170, Dino na swojej wspaniałej perkusji, a w tle Natura- bo była burza i lał deszcz, do tego silnik potężnego Harleya, noc, światła, deszczowy opar i wspaniałe nastroje... Koncert zrobił wielkie wrażenie na samym Grzegorzu, bo to coś wielkiego zagrać razem z takim muzykiem jak Skrzek! Inne instrumenty z klubu Kariny także mają swoją historię, tak jak wspomniany Roland, którego testował i wybierał Józef Skrzek, czy gitara Fender

zakupiona w Niemczech na aukcji internetowej. W tej gitarze „zakochał się” Antymos Apostolis i każdy kto zna dźwięk jego słynnej gitary z długim gryfem wie, co to znaczy...

Pomysłów muzycznych mają jeszcze Mikołajczakowie mnóstwo i chcą je realizować w przyszłości. Znają się na tym oboje, bo Renata jest absolwentką szkoły muzycznej w klasie fortepianu. Niezwykłość tych wydarzeń muzycznych polega jednak na tym, że są one charytatywną działalnością Grzegorza i jego żony, którzy odpłacają słynnych muzyków i ponoszą wszelkie koszty koncertów. Imprezy nie są biletowane, wstęp jest wolny dla gości ośrodka i ludzi z okolicy, a muzycy żyją z muzyki i nie mogą grać za darmo. Zatem Grzegorz i Renata Mikołajczakowie są mecenasami kultury, i to kultury przez duże „K” i wszyscy tylko im możemy zawdzięczać chwile artystycznych uniesień, płynących ze spotkań z muzyką i muzykami takiej klasy.

Turystyka i ludzie

To jest to, co kochają chyba najbardziej. Z tym wiążą swoją przyszłość i rozwój ukochanej Kariny.

Planują dalszy rozwój ośrodka. Renata marzy i projektuje kręgielnię i SPA w piwnicach hotelu, pod warunkiem, że gmina dotrzyma słowa i ośrodek zostanie przyłączony do kanalizacji i wodociągu. Grzegorz myśli o kolejnych złotych motocyklach, koncertach i budowie wymarzonego boiska. Ośrodek zmienia się i pięknieje. Pracują młodzi ludzie, dla których to jest także ich miejsce na ziemi. Dbają o wizerunek Kariny, wiedzą, że ważne jest smaczne jedzenie, piękna zastawa, ale też równie ważna jest dbałość o środowisko naturalne, każdy detal w ośrodku i niepowtarzalną atmosferę, którą stworzyli Grzegorz i Renata. Aby pooddychać tą atmosferą ludzie przyjeżdżają tu od lat na urlopy, imprezy integracyjne, weekendy, a nawet przejazdem, choć na kilka godzin. Żeby zobaczyć Karinę, Grzegorza i Renatę, i zachód słońca nad jeziorem Szarcz. Posłuchać jazzu i Harleya...



O tym jak oceniają ich inni, najlepiej świadczy fakt, że na Karinie od lat spotykają się ci sami ludzie. Chwalą czystość wspaniałej wody, zalety klimatu, znakomite wyżywienie, liczne atrakcje, niezapomniane koncerty muzyczne i sportową rywalizację. Tutaj powstało już wiele związków, których wesela odbyły się naturalnie na Karinie, urodziły się dzieci, przyjeżdżają następne pokolenia ludzi zafascynowanych tym niezwykle miejscem i niezwykle ludźmi, którzy to miejsce stworzyli. Na tym polega niezwykłość Grzegorza i Renaty, że realizując swoje plany, budując swoje miejsce na ziemi, realizując swoje marzenia tak wiele oferują innym. I nie przeliczają wszystkiego na pieniądze... *Tu jest wszystko, co kocham* – mówi Grzegorz. I chętnie dzieli się tym z innymi. No, pewnie z wyjątkiem Renaty...

Jarosław Szalata

Z międzyrzeckiego Ratusza

Aktywne i bezpieczne wakacje Podsumowanie letniego wypoczynku



Nie wszystkie dzieci mogły spędzić tegoroczne wakacje nad morzem czy w górach, dlatego, jak co roku, Gmina Międzyrzecz wspólnie z Radą Sołecką Kęszycy Leśnej zorganizowała i sfinansowała obóz dla dzieci i młodzieży z terenów wiejskich nad Jeziorem Kęszyckim. Sołtys Andrzej Paszkowski oraz kierownik obozu Anna Chiciuń zadbałi o to, aby letni wypoczynek połączony był z interesującym programem, aby dzieci aktywnie spędziły czas w otoczeniu przyrody. Podopieczni brali udział w pieszych wycieczkach do Pniewa, była wycieczka autokarem do Łagowa, nad morze, do Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, młodzież miała okazję pojeździć quadami, posiedzieć przy ognisku piekąc kielbaski. Oprócz wycieczek dzieci uczestniczyły w grach i zabawach sportowych, był „Dzień Indiańca”, wybrano miss obozu... Chętni mieli również możliwość zdobycia karty pływackiej. Nad bezpieczeństwem czuwały trzy opiekunki i ratownik WOPR. Tego lata łącznie ponad 200 dzieci z terenów wiejskich wypoczęło w Kęszycy Leśnej. Gmina sfinansowała także obóz letni w Pogorzeli dla ponad 100 dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjów. Tam młodzież miała okazję uczestniczyć w kursach językowych. Pasjonaci wycieczek wrócili pełni wrażeń, wypoczęci i zadowoleni z nowymi siłami, gotowi rozpocząć kolejny rok szkolny. Te wakacje z pewnością mogą zaliczyć do udanych. Podczas tegorocznych wakacji do dyspozycji młodzieży, która lubi spędzać czas wolny „na sportowo”, było boisko wielofunkcyjne ze sztuczną nawierzchnią przy Szkole Podstawowej nr 3. Młodzież chętnie brała udział w rozgrywkach piłki siatkowej, czy w turniejach piłki

nożnej.

Również nad Głębokiem, w każdy pogodny weekend, pracownicy MOSiW organizowali konkursy, gry i zabawy dla najmłodszych. Wszystkich uczestników obdarowywano upominkami.

Nowe urządzenia na placach zabaw

W ubiegłym roku dzięki środkom finansowym z budżetu gminy doposażono wiejskie place zabaw. Dziś najmłodszy mieszkańcy sołectw mogą już korzystać z bezpiecznych, kolorowych urządzeń rekreacyjnych. W tym roku przeznaczone zostały środki finansowe na zakup nowych urządzeń i modernizację, będących pod opieką gminy, miejskich placów zabaw, tj. przy ul. Stoczniowców Gdyńskich i w Ogródku Jordanowskim przy ul. Staszica. W ramach wydatkowanych środków, poza likwidacją starego sprzętu, zakupiono dwa zestawy rekreacyjne, obejmujące po kilka urządzeń, m.in.



zjeżdżalnie, wieże, pomosty, piaskownice czy drabinki. Posiadają one wymagane atesty oraz stosowne certyfikaty i robią furorę wśród maluchów. Ze względu na występujące potrzeby gmina przewiduje dalszą modernizację istniejących placów zabaw, jak również utworzenie nowych.

Anna Chudzińska

Inspektor w Referacie Promocji Gospodarczej

U progu nowego roku szkolnego życzę wszystkim cierpliwości, zdrowia oraz wiary we własne możliwości.

Wszystkim pedagogom, uczniom i ich rodzicom gorąco życzę powodzenia w wypełnianiu trudnych obowiązków związanych z intelektualnym, moralnym i fizycznym rozwojem młodego pokolenia.

**Burmistrz Międzyrzecza
Tadeusz Dubicki**

Zabytkowy kościół

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu ma pierwszy w okolicy przewodnik, tak rzetelnie i drobiazgowo opisujący historię i wygląd obecny najstarszej międzyrzeckiej świątyni.

Ks. Marek Walczak w krótkim wstępie napisał: „Słowa wdzięczności kieruję pod adresem Stowarzyszenia św. Jana Chrzciciela, a szczególnie Pani Prezes *Teresy Chamieni* oraz Pana *Grzegorza Paczkowskiego* za podjęcie inicjatywy opracowania i wydania przewodnika po naszym kościele [...] (oraz) Urzędowi Marszałkowskiemu [...] w Zielonej Górze i Urzędowi Gminy w Międzyrzeczu za dofinansowanie tej publikacji”.

Autor - **Grzegorz Paczkowski** - przez początki chrześcijaństwa na naszym terenie wprowadza nas w historię kościoła św. Jana Chrzciciela, pokazuje świątynię ze wszystkich stron, witraże w oknach i bogate wnętrze kościoła, które ilustrują świetnej jakości zdjęcia.

Bardzo podoba mi się pomysł przedstawienia kościoła w rysunkach i starej fotografii, bo wielu z nas pamięta, jak to dawniej było - miasto zmieniało się, a kościół trwał w niezmienionym

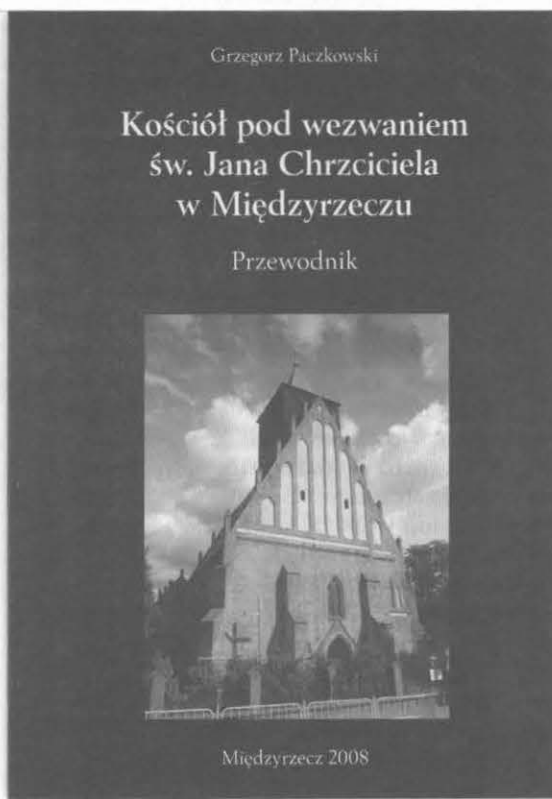
kształcie.

Do przewodnika dodana jest krótka informacja o kościołach na Ziemi Międzyrzeckiej i okazuje się, że każdy ma bardzo bogatą i ciekawą wielowiekową historię. Potwierdzają to piękne zdjęcia. Te kościoły też zasługują na opisanie i może zamiast wydawać powielane przewodniki Międzyrzecza warto wydać album Międzyrzecz i okolice, w którym obok zabytków architektonicznych i MRU znalazłyby się zabytki sakralne, piękne wiejskie kościoły z niepowtarzalną atmosferą. Duże brawa za informacje turystyczne.

Grzegorz Paczkowski swoją działalnością bardzo promuje gminę Międzyrzecz - najpierw jako autor 16 wzorów widokówek z Ziemi Międzyrzeckiej, teraz historią najstarszego kościoła.

Mam nadzieję, że burmistrz Tadeusz Dubicki docenia inicjatywę naszego redakcyjnego kolegi - fotoreportera, a póki co nowy Przewodnik można dostać za cegielkę na remont kościoła, który jest głównym bohaterem starannie i z artystycznym wyczuciem opracowanej historii najstarszej międzyrzeckiej świątyni.

Izabela Stopyra



Międzyrzeckie Stowarzyszenie Brydża Sportowego

zaprasza na
Memoriał im. Kazimierza Relugi
Okręgowy Turniej Par

07 września 2008r.

- Miejsce rozgrywek:** restauracja „Pod Strzechą” nad jeziorem Głębokie k. Międzyrzecza
- Informacje podstawowe:** początek turnieju godz. 10⁰⁰ (obliczenia na zapis maksymalny)
- Nagrody:** puchary i nagrody rzeczowe dla pierwszych pięciu par oraz dodatkowo w innych kategoriach
- Wpisowe:** normalne 20zł od zawodnika, nestorzy 15zł, młodzież szkolna 5zł.
- Sędziowanie:** obowiązują przepisy MPB oraz polityka systemowa PZBS, odwołania od decyzji sędziego rozstrzyga 3- osobowa komisja odwoławcza powołana na miejscu zawodów

Organizatorzy zapewniają bardzo dobre warunki do gry, świetną atmosferę, tanie wyżywienie.

Dodatkowe informacje: nr telefonu 0693683533 - Andrzej Parmonik

ZAPRASZAMY
(nauczyciele mile widziani)

Tajemnice chronobiologii

Chronobiologia jest bardzo ciekawą dyscypliną nauki, która w ostatnim trzydziestolecu rozwinęła się w niezwykle szybkim tempie. Zajmuje się badaniem rytmów biologicznych, czyli cyklicznych zjawisk mających miejsce w organizmach żywych, które zachodzą pod wpływem czynników zewnętrznych: pór roku, obrotu Ziemi dookoła własnej osi. Chronobiologia zwana inaczej biorytmologią, ma szerokie zastosowanie w medycynie, ergonomii, astrologii. Jest nauką nowoczesną, poszukującą m.in. alternatywnych dróg w zapobieganiu wielu chorobom, w tym chorobom cywilizacyjnym.

Początki chronobiologii sięgają starożytności. Wielu ówczesnych medyków, mędrców czy filozofów dostrzegało związek człowieka z przyrodą, ich wzajemną współzależność. Nie potrafiono jednak tego uzasadnić, stąd ich wywody i poglądy miały charakter czysto hipotetyczny i mistyczny. Postęp naukowo - techniczny XX w. przyczynił się do bardziej zgłębnionych studiów nad fenomenem budowy ludzkiego ciała, szukaniu alternatywnych źródeł jego witalności i odporności. Dzięki dokładnym badaniom ustalono, że nasz organizm posiada w każdym swoim miejscu tzw. „zegar wewnętrzny”, który „tyka” 24 godziny (dobę). Jest on ściśle związany z tzw. „zegarem zewnętrznym”, czyli dobowym rytmem dnia, obrotem Ziemi, a także aktualną porą roku. Ich wzajemna relacja i synchronizacja gwarantuje harmonijność i cykliczność procesów biorytmicznych człowieka. Jest źródłem jego zdrowia, kreatywności i samopoczucia. Szczególną rolę chronobiologdy przypisują działaniu światła dziennego, które pomaga utrzymać właściwy rytm pracy naszego zegara wewnętrznego. Jego ograniczenie lub brak jest dla naszego organizmu niezwykle szkodliwe i niebezpieczne, gdyż powoduje rozregulowanie procesów biorytmicznych. Warto przytoczyć przykłady kilku znanych eksperymentów, które tę tezę potwierdziły.

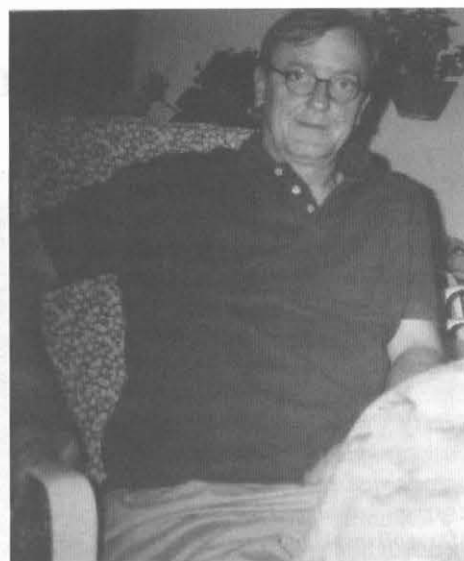
• **Eksperyment jaskiniowy** - W 1962 r. 23 -letni Francuz *Michell Chipfre* pozwolił się na dwa miesiące zamknąć w głębokiej jaskini, w całkowitej ciemności, bez zegarka. Ze światem zewnętrznym kontaktował się za pomocą telefonicznego kodu cyfr. W ten sposób informował kiedy np. kładzie się spać, je posiłki, spaceruje, itp. Nadzorujący ten eksperyment naukowcy zauważyli, że po kilkunastu dniach nastąpiły istotne rozbieżności w funkcjonowaniu jego zegara wewnętrznego. Z braku światła dziennego organizm *Chipfre* 'a wypracował własny biorytm, który nie był zgodny z zegarem zewnętrznym, gdyż funkcjonował przez ok. 25 godzin na dobę. Gdy po dwóch miesiącach wydobyto go z jaskini, wydawało mu się, że przebywał tam tylko 6

tygodni.

• **Eksperyment bunkrowy** - Jeden z pierwszych niemieckich chronobiologów prof. *Jurgen Aschoff* w 1972 r. przeprowadził słynny w świecie eksperyment „bunkrowy”. Grupę studentów (ochotników) przez wiele tygodni trzymano w pomieszczeniach bez światła dziennego i zegarków. Celem eksperymentu był pomiar procesów biorytmicznych człowieka w kontekście ekstremalnych warunków zewnętrznych. Wyniki eksperymentu były zadziwiające. Uczestnicy z czasem utracili możliwość kontrolowania własnych procesów snu i wypoczynku, nie wiedzieli, kiedy jest noc a kiedy dzień. Utracili orientację czasową. U większości z nich nastąpiło „rozregulowanie” zegara wewnętrznego, odpowiedzialnego za prawidłowość i cykliczność procesów życiowych człowieka.

• **Prof. Till Roenneberg** z Uniwersytetu Monachijskiego przez wiele lat był asystentem i najbliższym współpracownikiem prof. *Aschoffa*. Zebrany przez nich materiał badawczy w ogromnym stopniu wzbogacił wiedzę na temat fenomenu funkcjonowania rytmów biologicznych człowieka zachodzących pod wpływem różnych czynników zewnętrznych. Umocnił pozycję niemieckiej chronobiologii na arenie międzynarodowej. Prof. Roenneberg od 1988 r. jest kierownikiem Centrum Chronobiologii UM. Należy do grona niezwykle cenionych uczonych, autor licznych publikacji i rozpraw naukowych. Od kilku lat prowadzi rozszerzone studia nad fenomenem funkcjonowania ludzkiego zegara biologicznego w kontekście wprowadzania czasu letniego i zimowego. Opracowana przez niego teoria „chronotypów” zapewniła mu sławę i międzynarodową renomę. **Chronotyp** to zespół cech i reakcji biologicznych specyficznych dla danej jednostki, której zegar biologiczny ściśle synchronizuje z zegarem zewnętrznym. Wraz z wprowadzeniem czasu letniego, czy zimowego, biorytm naszego organizmu bywa zakłócony. Chronotypy w szczególny sposób reagują na zmianę czasu - zmianę godzin snu, wypoczynku, porannego wstawania, zmianowy system pracy, etc. Prof. Roenneberg wyróżnił dwa zasadnicze ludzkie chronotypy:

• **„chronotyp wczesny”** tzw. „skowronek” - ma najmniej problemów ze zmianą czasu, gdyż lubi wstawać, cieszy się, że może wcześniej pójść do szkoły, pracy; za to kładzie się o jedną godzinę wcześniej spać. Nie jest zwolennikiem nocnych imprez, zmianowego systemu pracy; nie lubi uczyć się po nocach; szybko adaptuje się do planu



zająć, pracy. Swą największą aktywność i kreatywność osiąga w godzinach przedpołudniowych.

• **„chronotyp późny”** tzw. „sowa” ma duże problemy ze zmianą czasu; jego wewnętrzny zegar nie zna pojęcia „czas letni”; nie lubi wstawać, często trzeba go z łóżka wyciągać na siłę; ta sytuacja wprowadza go w zły nastrój, stąd z rana bywa rozdrażniony, często grymasi, reaguje impulsywnie; za to wieczorem jest w świetnej formie, rześki, skoncentrowany, kreatywny. Lubi życie nocne - zabawy, przyjęcia; uczy się do późnych godzin nocnych; trudno zapędzić go do łóżka.

Zdaniem prof. Roenneberga dla lepszego samopoczucia chronotyp „późny” powinien jak najwięcej „tankować” światło poranne, które korzystnie reguluje biorytm człowieka. Profesor wprowadził pojęcie *„Jet -Lag”*, który oznacza rozbieżność, dysproporcję pomiędzy zegarem wewnętrznym a zewnętrznym.

Badania prof. Roenneberga wykazały, że chronotypy przesuwają się wraz z wiekiem. Dzieci prezentują zdecydowanie chronotyp „wczesny”, a młodzież i dorośli chronotyp „późny”. W wieku starszym następuje stopniowy powrót do chronotypu „skowronka”. Prof. Roenneberg od kilku już lat prowadzi w świecie tzw. *Sumer school*. Uczestnikami tych szkół są w głównej mierze chronobiologdy. Zajęcia, wykłady i dyskusje trwają w nich przez siedem dni. Do tej pory takie „letnie szkoły” otwarto w Szkocji, we Włoszech, Niemczech, Francji, Czechach, na Węgrzech, w Estonii. W 2009 r. planowane jest otwarcie polskiej „Summer school”. Sympatyczny naukowiec obiecał, że gdy tylko pozwoli mu na to czas, przyjedzie do Pszczewa, aby bliżej poznać uroki naszej Ziemi Lubuskiej, którą mógł do tej pory podziwiać tylko dzięki książce „Pszczew - oblicze małej Ojczyzny”.

Gertruda Szewczuk

XII Prezentacje

Od kilku lat mamy okazję gościć w Międzyrzeczu młodych artystów z różnych stron Polski na Prezentacjach Artystycznych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, które z ogromnym sercem organizuje Międzyrzeckie Stowarzyszenie „Szansa” przy pomocy Jacka i Beaty Bełz (Hotel Duet) oraz Janusza Iwińskiego (Hala sportowa). 1 sierpnia w Hali Widowiskowo - Sportowej pojawili się zaproszeni artyści i goście, których serdecznie powitał **Bolesław Kołodziej**ski z Zielonej Góry. Ten wspaniały człowiek - orkiestra nie tylko wyreżyserował i prowadził koncert, ale przygotował młodych artystów do występu na specjalnych warsztatach. To świetna inicjatywa, bo trzeba nauczyć się trzymać mikrofon, poruszać się na scenie i umieć pokonać treść. A to szczególnie ważne dla niepełnosprawnych artystów.



Przyjechali do Międzyrzecza z Lubuska, Wrocławia, Czerwieńska, Owińskiego, Trzciela, Krakowa i Krosna Odrzańskiego. Gospodarzy reprezentowali: **Karolina Szulga** (na zdjęciu), **Tomek Baranowicz**, **Andrzej Gajewski** i **Monika Kubiak**.

Śpiewali i tańczyli, cieszyli się sobą i przyjazną atmosferą na widowisku. Ciekawa była scenografia - wystawa prac plastycznych członków Stowarzyszenia, którą przygotowała **Katarzyna Nyczak-Walaszek**.

Idea festiwalu i prezentacji osób niepełnosprawnych jest w Polsce bardzo popularna. I bardzo dobrze, bo dzięki temu można odkryć świetne talenty, nauczyć się tolerancji i pomagania w pokonywaniu trudności. Jeszcze parę lat temu niepełnosprawność była tematem tabu, a dzieci ukrywane przed światem i złośliwymi sąsiadami. Teraz,



na szczęście, jest zupełnie inaczej. Niepełnosprawne utalentowane dzieci mają swoje radości i smutki, są akceptowane, kochane i podziwiane.

Dla nich występ przed widownią to wielkie przeżycie. Na co dzień zmagają się z chorobami, wyczerpującą rehabilitacją, pokonywaniem barier architektonicznych, ale na scenie zapominają o bólu i prezentują swój nadzwyczajny dar od Boga - talent.

Izabela Stopyra

Międzyrzeckie Stowarzyszenie SZANSA dziękuje za pomoc w zorganizowaniu XII Prezentacji, które wsparli międzyrzeccy sponsorzy: Gospodarczy Bank Spółdzielczy, Urząd Miasta, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Ewa i Mieczysław Lamcha, Barbara i Tomasz Kufel, Józef Kaczmarek, Beata Bełz, Krystyna i Tadeusz Kuik, Agnieszka Kuszek. Podziękowania składamy również: wolontariuszom, pracownikom hotelu „Duet” i hali sportowej, drużynie ratownictwa medycznego, Rafałowi Gojdcie i Przemysławowi Podębskiemu za oprawę muzyczną, Katarzynie Nyczak - Walaszek za scenografię, pracownikom i uczestnikom Środowiskowego Domu Samopomocy, Bolesławowi Kołodziejowskiemu za zaangażowanie i sprawne przeprowadzenie koncertu.

Organizatorzy

Stowarzyszenie SZANSA

Zaprasza dzieci i młodzież na zajęcia muzyczne, plastyczne i teatralne, które odbywać się będą w Szkole Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu. Przynależność do „Szansy” nieobowiązkowa.

Kontakt: Sylwia Guzicka - tel. 095-742 1421 oraz Anna Szulga - tel. 095-741 7630

45 lat minęło...

Często ostatnio bywam na zjazdach, spotkaniach i jubileuszach. Każda uroczystość jest inna, wyjątkowa i dostarcza wielu niezapomnianych wrażeń. Tym razem byłam na zjeździe absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Żołyni - 45 lat po maturze. Żołynia to mała miejscowość na Podkarpaciu - koło Łańcuta, gdzie jest piękny pałac - muzeum rodziny Potockich lub koło Leżajska, gdzie jest słynny browar piwa Leżajski. A że mój mąż pochodzi z tamtych stron, stąd moja obecność na spotkaniu dawnych klasowych kolegów. Nikt nie musiał zgadywać, kim kto jest - bo spotykają się w tym gronie co 5 lat, a

bywało, że i częściej. Ja na początku czułam się trochę wyobcowana, ale że są to ludzie przemili i bardzo sympatyczni, to wieczór upłynął szybko i myślę, że wszyscy byli zadowoleni.

Na apel głównej organizatorki prawniczki **Stanisławy Juchy** zjawili się 18 absolwentów + 8 osób towarzyszących i pani profesor od geografii. Najpierw złożenie kwiatów na grobach nauczycieli i kolegi, który był duszą towarzystwa na wszystkich zjazdach, Msza św. w pięknym gotyckim kościele, a potem wspólny posiłek, rozmowy i tańce. Tak się złożyło, że to był zjazd trzech roczników, więc sala pełna, a wiaty i sto lat często intonowali uczestnicy różnych stołów. Jak zwykle orkiestra grała bardzo głośno i na czas jej

popisów rozmowy musiały milknąć, bo decybeli nikt nie przekrzyczy.

To właśnie Stasi chciał mąż wręczyć album Ziemi Lubuskiej w podziękowaniu za trud organizacyjny, ale że takiego nigdzie nie było - otrzymała album pięknych miejsc Polski i bukiet kwiatów. Była wzruszona, bo nie spodziewała się, że Michał pomyśli o takim prezencie. Chyba wszyscy byli zaskoczeni, no ale oni widzą się często, a dla nas to wyprawa przez całą Polskę. Warto było pokonać 700km, żeby pobyć razem, cieszyć się sobą i wspominać dawne czasy. Następne spotkanie już za rok.

Dziękuję, że mogłam być razem z wami i serdecznie pozdrawiam.

Izabela Stopyra

Znowu do szkoły

Rozmowa z dyrektorem Gimnazjum w Trzcielu - p. Wandą Jakubowicz.

Wanda Jakubowicz (na zdjęciu) jest znanym i cenionym pedagogiem, od 25 lat uczy dzieci i młodzież chemii, informatyki, techniki. Wywodzi się z Trzciela. Szkołę średnią ukończyła w Kostrzynie o/O, a studia w Szczecinie. Od 2001 roku Wanda Jakubowicz jest dyrektorem Gimnazjum w Trzcielu. Wcześniej pełniła również funkcję wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Trzcielu. Rozmawiam z p. dyrektorem o nowym roku szkolnym 2008/2009, ale również wspominamy ten miniony.



korzyści oraz satysfakcję z dobrze wykonanej pracy dydaktycznej.

- Pani dyrektor, czy podejmą się pani realizacji następnego Comeniusa?

- Pewnie tak, ale tym razem skoncentrowałabym się na stronie językowej. Pedagodzy i uczniowie mieliby większe możliwości poznania oraz kształcenia języka codziennego, użytkowego. Oczywiście chodzi o język angielski.

- Wracając do nowego roku szkolnego, co nie budzi pani entuzjazmu?

- Może inaczej, - nie zachwyca mnie przerost biurokracji. Zajmuje to sporo czasu, a niektóre ankiety, plany i programy są zbyteczne. Marzę o powrocie do szkoły jednego dokumentu na rok szkolny. Kiedyś plan dydaktyczno - wychowawczy wystarczył, gdyż wszystko w nim było ujęte i przejrzyste.

- A jak tam mundurki, przyjęły się u pani w szkole?

- Tak i spełniają swoją rolę. Dzięki nim nie było w szkole rewii mody i szokujących kreacji. Rodzice oraz rada pedagogiczna zadecydowali, że w tym roku szkolnym również będą obowiązywały.

- Od bodajże roku mówi się o nadaniu imienia Gimnazjum w Trzcielu. Jak wyglądają przygotowania?

- Przygotowania trwają od ubiegłego roku szkolnego i jest już pierwsza decyzja w tej sprawie. Wybrano patrona szkoły, będzie nim św. Florian - opiekun strażaków i przyrodników. Taki wybór nie był przypadkowy. Strażacy są ważną organizacją, która bardzo pomaga trzcielskiemu gimnazjum. Szkoła przymierza się do realizacji programu matematyczno - przyrodniczego, a więc św. Florian jest tu także na miejscu. Kandydatów na patrona szkoły było kilku, jednak w tajnym głosowaniu pracownicy szkoły, uczniowie i rodzice dokonali takiego wyboru.

- Z jakimi planami, nadziejami rozpoczyna pani nowy rok szkolny?

- Jedno z ważnych zadań zaplanowanych na wakacje zostało zrealizowane. Zajęcia z wychowania fizycznego odbywać będą w odnowionej Sali. Odnowiono pomieszczenie socjalne, doposażono salę gimnastyczną. Byłoby doskonale, gdyby wzrosły fundusze na pomoce naukowe. Wprawdzie nie narzekamy, bo organ prowadzący szkołę, w miarę możliwości, jest hojny, ale... No właśnie, przydałyby się tablice interaktywne, pracownia językowa z pełnym wyposażeniem, czy boiska sportowe z prawdziwego zdarzenia. Marzeń w tym względzie mam dużo.

- Jak się pani współpracuje z władzą administracyjną?

- Z organem prowadzącym szkołę współpracuje nam się dobrze. Władza administracyjna gminy życzliwie odnosi się do naszych planów, pomaga w realizacji programów unijnych, widzi potrzebę inwestowania w oświatę i kulturę. Pracuje się spokojnie i przyjemnie. Świetnie współpracuje się nam z trzcielską policją, z OSP, z parafią i proboszczem. Naszej szkole nikt nie odmawia pomocy, tego też życzę wszystkim placówkom oświatowym w Polsce.

- Co Panią cieszy w szkole i czego pani życzyć w roku szkolnym 2008/2009?

- Cieszy mnie moja kadra nauczycielska. Jestem zadowolona z ich pracy dydaktycznej i z tego, co robią na zajęciach pozadydaktycznych. Sukcesy szkoły to przecież praca nauczycieli i uczniów. A w tym roku będzie 6 oddziałów z 148 uczniami, z którymi pracować będzie 16 nauczycieli. Będzie to na pewno udany rok, bogaty w pozytywne wydarzenia. Proszę mi życzyć świadomych i pracowitych uczniów. Chciałabym bardzo, aby uwierzyli, że nauka to nie zło konieczne i wymysł dorosłych, ale praca nad ich przyszłością. Byłabym szczęśliwa, gdyby kontakty rodziców ze szkołą, z nauczycielami, wychowawcami ich dzieci - były częstsze i skuteczniejsze.

- Życzę tego pani i całemu gimnazjum.

- Ja trzcielskim nauczycielom i uczniom życzę pomyślnego roku szkolnego. Wierzę, że dostarczy im wielu sukcesów, radości, pomyślności i satysfakcji z własnej pracy. Takie same życzenia kieruję w stronę mieszkańców powiatu międzyrzeckiego, którzy wraz z początkiem września podejmą szkolny trud.

Dziękuję za rozmowę.

Jadwiga Szylar

- Jak powita pani dyrektor nadchodzący rok szkolny?

- Jak zwykle optymistycznie, z nadzieją, że przyniesie dużo ciekawych sukcesów. Myślę o nowym projekcie z funduszy Unii Europejskiej, tym razem matematyczno-przyrodniczym.

- Jak pani ocenia realizację dwóch dużych programów unijnych?

- Wysoko, ponieważ dostarczyły uczniom wiedzy, umiejętności i rozrywki. Program „Z kulturą w przyszłość” pozwolił gimnazjalistom poznać polskie miasta i ich zabytki. Bardzo ważne okazały się spektakle teatralne, które uzupełniają humanistyczne wykształcenie naszych uczniów, a nam bardzo na tym zależy.

- A Comenius?

- Ten program zakończył się w minionym roku szkolnym. Sprawozdania finansowe i merytoryczne zostaną złożone we wrześniu. Szkoły uczestniczące w Comeniusie podsumowały go i oceniły już jesienią we Włoszech. Natomiast wiosną, w Kownie na Litwie, wydano wspólną opinię na temat przebiegu programu. Ujęto to w prezentacji multimedialnej w języku angielskim pt. „Trzy lata projektu”.

- Jakie zadania wykonano w ramach tego projektu?

- Jest ich sporo, a wszystkie ciekawe i przydatne uczniom i nauczycielom. Powstał np. słownik religijny w językach: angielskim, polskim, tureckim, rumuńskim i włoskim. Takimi językami bowiem posługiwali się partnerzy „Comeniusa”. Językiem wspólnej komunikacji był angielski. Nasi uczniowie rozwijali językowe umiejętności poprzez kontakty z rówieśnikami z Włoch, Turcji, Rumunii, Litwy. Bardzo ciekawym elementem tego programu było poznanie, przynajmniej w jakimś stopniu, religii krajów partnerskich. Cieszyło się to dużym zainteresowaniem, gdyż sakramenty takie jak chrzciny, czy śluby bardzo różnią się. Są inne w katolicyzmie, prawosławiu i w religii muzułmanów. Płyty dokumentujące te sakramenty, ich różnorodność, barwność i niezwykłość - są efektem pracy szkół uczestniczących w Comeniusie.

- Jakie jeszcze zadania były cenne dla wszechstronnego wykształcenia ucznia?

- Partnerskie projekty szkół są wielostronne, niezwykle interesujące dla uczniów i nauczycieli. Poznają oni inne państwa, życie rodzinne ich mieszkańców, potrawy narodowe, tradycje. Uczniowie mieszkają u rodzin, których dzieci biorą udział w Comeniusie. Młodzież przygotowuje potrawy charakterystyczne dla własnego kraju, opracowuje programy artystyczne z przewagą piosenek, chętnie śpiewanych przez wszystkich zainteresowanych. Program Comenius wymaga dużego zaangażowania szkół, ale daje

60-letni Żuraw

Tak sędziwego wieku nie doczekał ptak lecz Koło Łowieckie, które przyjęło nazwę od tego wspaniałego i tajemniczego mieszkańca łąk i moczarów. **Koło Łowieckie „Żuraw” Brójce** zostało założone 10 sierpnia 1948 roku przez grupę miłośników łowiectwa i borów powiatu międzyrzeckiego. Dnia tak wspaniałego jubileuszu doczekali myśliwi-założyciele: **Kazimierz Pawliszak i Ireneusz Horbanowicz**.

9 sierpnia 2008, czyli praktycznie dokładnie w 60 rocznicę powstania koła, jego członkowie, ich bliscy i liczni dostojni goście zebraли się na terenie siedziby koła w „Panderozie” na Nowym Świecie koło Brójce, aby uczcić tak doniosłe święto. Pojawiło się tam wielu dostojnych gości:

członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej- Bolesław Tatarzycki, członek Prezydium NRL oraz Jerzy Pawliszak, także Nadleśniczy Nadleśnictwa Międzyrzecz., wiceprezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Gorzowie Mieczysław Protasowicki. Przybyli także Bogdan Kowalczyk - Nadleśniczy Nadleśnictwa Trzciel i Lech Kołdyka- Nadleśniczy Nadleśnictwa Świebodzin. Obecni byli także prezesi i łowczowie sąsiednich kół: międzyrzeckich - **Ponowa, Jeleń i Rogacz**, „imiennik” **Żuraw Przytoczna**, oraz **Odyniec Świebodzin**.

Prezes Koła Władysław Kiersztan przedstawił rys historyczny działalności myśliwych na przestrzeni 60 lat. Ale jak w krótkim wystąpieniu zamknąć ogrom wydarzeń, bogactwo myśliwskich przeżyć, radość płynącą z obcowania z tak wspaniałą, dostojną przyrodą, plejadę postaci, które tworzyły i tworzą dalszą historię myśliwskiej braci spod znaku brójeckiego Żurawia? Sam prezes jest żywą i wielką (nie tylko z powodu słusznej postury) legendą międzyrzeckiego łowiectwa. Otóż do KŁ Żuraw należy od 1962 roku, a funkcję prezesa pełni od 32 lat! Dostrzegła jego zasługi Kapituła Odznaczeń Łowieckich i w tym właśnie dniu otrzymał kolega Władysław „Złom”- najwyższe odznaczenie łowieckie. Jest to czwarte najwyższe odznaczenie w woj. lubuskim, a drugie w powiecie, jak zauważył Jerzy Pawliszak, który także to odznaczenie

mundurze.

W trakcie uroczystości Jerzy Pawliszak w imieniu NRL odznaczył Medalem Zasługi Łowieckiej członków Koła: leśników Henryka Mudreckiego i Andrzeja Klepczarka oraz kolegę Kazimierza Mejzę.

Życzeń, gratulacji, okolicznościowych adresów i upominków było moc. Wspominano także tych, którzy już polują w Niebiańskich Łowiskach, a szczególnie długoletniego łowczego koła, wspaniałego kolegę i pioniera myśliwskiego strzelectwa sportowego **Tadeusza Stannego**. To właśnie On rozpoczął organizację tradycyjnych Zawodów Strzeleckich o Puchar Starosty Międzyrzeckiego, które co roku integrują środowisko myśliwych i sympatyków łowiectwa. Co roku też na strzelnicy myśliwskiej w Rogozińcu członkowie KŁ Żuraw organizują Memorial Strzelecki im. Tadeusza Stannego, dla upamiętnienia tej nietuzinkowej postaci.

Dzisiaj myśliwi z „Żurawia” gospodarzą na dwóch obwodach łowieckich: nr 89 o pow. 5800 ha położonym pomiędzy Brójcami, Bukowcem, a Jordanowem oraz nr 81 o pow. 3581 ha znajdującym się w okolicach Międzyrzecza, Nietoperka i Policka. Dzięki prawidłowo prowadzonej gospodarce łowieckiej rocznie mają możliwość upolowania ok. 40 jeleni, 140 dzików, 80 saren, a także polują na lisy, jenoty i inne drapieżniki oraz kaczki. W łowisku jest też około 20 danieli, które od kilku lat po introdukcji wspaniale zaaklimatyzowały się w uroczyskach Spalonej Leśniczówki.

Gospodarką łowiecką zajmuje się znakomicie łowczy **Janusz Kaczkowski**, doświadczony myśliwy, który także poprowadził ceremonię jubileuszowej uroczystości. Pomaga mu od lat podłowczy Marian Kałek. Funkcję skarbnika pełni Jerzy Gajewski, przy wsparciu merytorycznym specja od księgowości- Emilii Łodygi. Sekretarzem jest Marek Zaborowski, a poprzednio tę funkcję przez wiele lat pełnił Edward Fedko. A oczywiście nad całością czuwa od 32 lat prezes - Władysław Kiersztan.

Koło liczy obecnie 39 członków

już nosi
przybite przy
leśnym lub
myśliwskim

macierzystych i 3 jest niemacierzystych (czyli należących także do innego koła). Do koła należy wiele znanych postaci życia publicznego, samorządowcy, leśnicy, rolnicy, przedsiębiorcy, ludzie z różnych środowisk i to jest właśnie urok łowiectwa, że w kole wszyscy są równi i wszyscy mówią do siebie - „kolego”, niezależnie od wieku, zawodu czy funkcji!

Staż odbywa obecnie 4 kandydatów. Bo żeby zostać myśliwym trzeba przejść przez okres stażu kandydackiego i poznawać łowiectwo praktycznie, trzeba także uczestniczyć w procesie szkolenia prowadzonego przez ORŁ i zdać kilka egzaminów.

Dopiero jak po zdaniu egzaminów zostanie się członkiem Polskiego Związku Łowieckiego można ubiegać się o przyjęcie do któregoś z kół łowieckich.

W trakcie jubileuszu „Żurawia” dokonano odsłonięcia, a obecny na ceremonii ksiądz dokonał poświęcenia pamiątkowego kamienia, który po wsze czasy postawiony przy siedzibie koła w urokliwym miejscu łowiska będzie przypominał dzień tego pięknego myśliwskiego święta.

Potem był jeszcze koncert muzyki myśliwskiej, ballady Okudźawy, wspomnienia, opowieści i niepowtarzalny nastrój biesiady myśliwskiej przy obowiązkowym, pysznym bigosie, wspaniałym pieczonym dziku i paru kroplach tradycyjnej nalewki prezesa Władka.

Z wielką przyjemnością uczestniczyłem w tym jubileuszu, bo jak miło wraca się do wspomnień! To właśnie w tym kole rozpoczynała się moja przygoda z łowiectwem, a egzamin łowiecki zdałem dokładnie 25 lat temu...

Podobne miłe wspomnienia mieli pewnie wszyscy uczestnicy tego jubileuszu, a zatem w imieniu ich wszystkich, swoim i czytelników **Powiatowej**, myśliwym „Żurawia” Brójce i ich rodzinom składam życzenia kolejnych jubileuszy, po drodze z okrągłą „100” i dalszego przeżywania łowieckiej przyrody w otoczeniu przepięknych darów Natury na Ziemi Międzyrzeckiej.

Darż Bór, a wspaniała Knieja Międzyrzecka i Puszcza Czarnej Drogi niech wam szumi przy kolejnych jubileuszach.

Kim byli, czym się zasłużyli?

- Kilka zdań o patronach grup warownych MRU cz. VI

O Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym napisano już bodaj wszystko. Pozostaje więc chyba tylko przypomnieć, że między Lisią Górą na północy a Mostkami na południu utworzono 13 grup fortecznych i nadano im nazwiska ludzi, którzy trwale zapisali się w historii Prus. **Ludendorff** - największy ukończony całkowicie zespół. Składa się z obiektów nr 863, 864, 865, 866, 867 i 888 połączonych podziemnymi korytarzami (P. nr 3, marzec 2008), **Roon** - zrealizowano tylko jeden obiekt nr 817 na południe od Bledzewa na przesmyku między jeziorami Lipawki i Cisie (P. nr 4, kwiecień 2008), **Moltke** - zrealizowano również tylko jeden obiekt nr 814 na przesmyku między jeziorami Cisie i Chycina na wschód od Chyciny (P. nr 5, maj 2008), **Schill** - tworzą ją położone na północ od Kurska - Dąbia obiekty nr 754 i 757 - połączone tunelem, obiekt nr 761, most obrotowy D 724 i stanowisko dla km z remizą dla dział ppanc. nr 755 (P. nr 6, czerwiec 2008), **Nettelbeck** - położona na północ od drogi Międzyrzecz - Pieski, kilkaset metrów za linią zapór przeciwczołgowych. Składa się z obiektów nr 745, 748, 749, 750 oraz stanowiska obserwacyjnego nr 829 (P. nr 7, lipiec 2008), **Lützow** - położona na zachód od Kęszycy. Tworzą ją obiekty nr 730, 732, 733, 735 oraz stanowiska obserwacyjne nr 820 i 821 (P. nr 8, sierpień 2008). W tym Werkgruppe York. Położona na południe od Kęszycy na tzw. „Russenberge (Wzgórzach Rosjan)”. Składają się na nią obiekty nr 721, 722, 724, 726, stanowiska obserwacyjne nr 812 i 813 oraz nieukończona bateria artylerii stałej nr 8.

Johann David Ludwig Graf Yorck von Wartenburg

Urodził się 26 września 1759 roku w Poczdamie. Historia jego rodziny, to historia zniemczania szlachty kaszubskiej. Jego dziadek - Jan Jarka Gostkowski był właścicielem dóbr Gostkowo i pastorem w podbytowych Rowach. Ojciec nazywał się już David Jonathan Jark von Gostkowski i był kapitanem, dowódcą kompanii piechoty w poczdamskim garnizonie. Nasz bohater Johann David Ludwig zanglizował sobie pierwszy człon nazwiska podpisując się Yorck odrzucając obco dlań brzmiący drugi człon kończąc się na „ski”.

W wieku 13 lat Yorck został junkrem w pułku piechoty, a w 1777 roku mianowany został podporucznikiem. W czasie wojny o sukcesję bawarską w latach 1778/79 (ostatnia wojna prowadzona przez Friedricha II) wytoczono przeciw niemu poważne oskarżenia. Miał ponoć zarzucić swemu przełożonemu bezprawne wzbogacenie się, czyli po prostu malwersacje finansowe. Było to wielce prawdopodobne, bo niesamowite problemy z zaopatrzeniem armii pruskiej (nie bez powodu wojnę tę nazywano „kartoflaną”, bo działania prowadzono wokół kopców kartofli - jedynego źródła zaopatrzenia w żywność) wręcz zachęcały do rozmaitych nadużyć. To jednak Yorck został skazany na rok pobytu w twierdzy, a po odbyciu kary zakazano mu powrotu do wojska. W 1781 roku zaciągnął się więc do armii holenderskiej, w szeregach której w latach 1783/84 wziął udział w kampanii we wschodnich Indiach.

Kolejne awanse

W 1787 roku, po śmierci Friedricha II przywrócono mu prawo powrotu do wojska i przyjęto do służby w stopniu kapitana. W 1792 roku awansował do stopnia majora, a dwa lata później jako dowódca batalionu wziął udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego; odznaczył się wówczas w bitwie pod Szczekocinami. W 1799 roku został dowódcą pułku żandarmerii, a rok później został podpułkownikiem. Za zasługi na polu szkolenia

strzeleckiego i unowocześnienia dowodzenia w 1803 roku został pułkownikiem. Podczas wojny przeciw Bonapartemu w 1806 roku dowodził strażą przednią oddziałów dowodzonych przez księcia Weimaru i wziął udział w przegranej „podwójnej” bitwie pod Jeną i Auerstedt, po której musiał ratować się ucieczką przez góry Harzu aby połączyć się z korpusem Blüchera. Kiedy Blücher wraz ze swymi wojskami wycofywał się na północ, Yorck jako dowódca straży tylnej stoczył zwycięskie potyczki z Francuzami pod Altenzaun (26 października), a następnie pod Waren i Slitz - Nossentin (1 listopada).

Jednak podczas walk ulicznych w Lubece został ranny i dostał się do niewoli. Wolność odzyskał pod podpisaniem pokoju w Tylicy w 1807 roku. Udał się wówczas do Królewca, gdzie awansowano go do stopnia generała - majora i polecono zorganizować powołaną właśnie do życia brygadę zachodniopruską. Wywiązał się z tego na tyle dobrze, że trzy lata później został generalnym inspektorem wszystkich oddziałów lekkich odpowiedzialnym za ich szkolenie i służbę. W 1811 roku mianowano go generalnym gubernatorem Prus Wschodnich i Zachodnich z szerokimi pełnomocnictwami.

Pruski patriota

Kiedy Bonaparte wraz z sojusznikami wyruszył na Moskwę Yorck został zastępcą generała Juliusa von Grawerta - dowódcy pruskiego korpusu posiłkowego działającego w składzie X Korpusu Armijnego Macdonalda. Jego stosunki z Grawerem pozostawały dalekie od poprawności, gdyż Grawert był równie zajadłym bonapartystą, co Yorck pruskim patriotą. Wkrótce jednak Grawert z przyczyn zdrowotnych musiał przekazać Yorckowi dowodzenie. W czasie odwrotu Wielkiej Armii Yorck, jak już nie raz przedtem, dowodził strażą tylną i utracił łączność z Francuzami. Wówczas - mimo że wcześniej odnosił sukcesy w walce z Rosjanami m.in. w walkach pod Rygą - zdecydował się po długotrwałych rozmowach na podpisanie 20 grudnia 1812 w Taurogach zawieszenia broni z feldmarszałkiem Dybiczem. Następnie, nie uzgadniając tego z królem Friedrichem Wilhelmem III ogłosił, że jego korpus pozostaje w wojnie neutralny. W Prusach przyjęto tę wiadomość entuzjastycznie, ale król - pozostający formalnie sojusznikiem Bonapartego - do ogólnego entuzjazmu przylgnąć się nie mógł, więc pozbawił Yorcka dowództwa i nakazał postawić go przed sądem polowym. Był to jednak czysto symboliczny gest, gdyż Dybicz okazał się być lojalnym partnerem i po prostu nie przepuścił przez swe pozycje kurierów wiozących stosowne pisma Yorckowi. 17 marca 1813 roku w następstwie podpisanego wcześniej traktatu kaliskiego Prusy wypowiedziały wojnę Francji i tego samego dnia Yorck wkroczył do Berlina jako bohater entuzjastycznie witany przez tłumy.

Podczas wojny 1813/14 roku najpierw osłaniał odwrot Blüchera po bitwie pod Budziszynem (znowu straż tylna) i odegrał decydującą rolę w zwycięskiej bitwie nad Kaczawą. 4 października jego korpus pobił Francuzów pod Wartenburgiem nad Łabą za co otrzymał 3 czerwca 1814 roku tytuł Grafa von Wartenburg. Następnie brał udział w bitwie narodów pod Lipskiem i na terenie Francji pod Montmirail i Laon. Ostatnią bitwą, w jakiej brał udział, był atak na Paryż 31 marca 1814 roku. W kampanii 1815 roku nie wziął już udziału. Zgodnie z zasadami ustalonymi przez Gneisenaua, podobnie jak inni starsi wiekiem generałowie nie został powołany do wojsk pierwszej linii. Powierzono mu dowodzenie V Korpusem, który pozostał nad Łabą w rezerwie.

Ostatnie lata

Czując się niepotrzebny w wojsku złożył dymisję, ale ta nie została przyjęta. W 1821 roku otrzymał ostatni awans na generała - feldmarszałka. Zaszły się wtedy w otrzymanym wcześniej od



Friedricha Wilhelma III majątku Klein Öls (obecnie Mała Oleśnica w powiecie oławskim) i pozostał tam do śmierci 4 października 1830 roku.

Majątek pozostał własnością rodziny do 1944 roku. Ostatni pan na Małej Oleśnicy - Peter Graf Yorck von Wartenburg, członek wspomnianego w biogramie Moltkego Kręgu z Krzyżowej, został stracony w sierpniu 1944 roku w Berlinie trzy tygodnie po nieudanym zamachu na Hitlera.

Na koniec ciekawostka: istniejący do 1945 roku w Insterburgu (Wystruć, obecnie Czerniachowsk w obwodzie kaliningradzkim) klub piłkarski nosił nazwę Yorck Boyen Fußballklub. Kim był Yorck - już wiadomo. Natomiast Leopold Ludwig Hermann von Boyen był projektodawcą i patronem twierdzy w Giżycku, ale to już całkiem inna historia.

Lech Stanisław Franas

„Kolorowe jarmarki” w Pszczewie

Doroczny, trwający dwa dni Jarmark Magdaleński, zorganizowany był z ogromnym rozmachem. Zdumiewało bogactwo ofert - można było tu kupić i sprzedać niemalże wszystko. Kramy ustawione zostały gęsto nie tylko wokół rynku, ale ciągnęły się także wzdłuż ulic. Przyciągały oczy uczestników bogactwem kolorystyki i asortymentów oraz pięknem wystroju. Ogłoszony został konkurs na najoryginalniejsze i najpiękniejsze stoiska handlowe. Pod koniec imprezy dziesięciu z nich przyznano nagrody i wyróżnienia. Wśród nagrodzonych znalazło się stoisko z wyrobami rękodzielniczymi **Międzyrzeckiego Koła „Wspieramy Młode Talenty”** (na zdjęciu). Wszystkie wystawione na sprzedaż artykuły to dzieła rąk członkiń i wolontariuszek Koła, wśród których królowała **Czesława Kacmajar**, a wspierały ją **Zofia Ratajczyk**, **Halina Iwanowska** i **Alicja Matysiak**. Dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie, jak zawsze, na stypendia dla młodzieży szkolnej wykazującej się bardzo dobrymi wynikami w nauce oraz niezwykłymi talentami

w różnych dziedzinach. Ze stypendium Koła korzystają również uczniowie pszczewskich szkół.

Jarmark Magdaleński to nie tylko impreza handlowa, to także bogata propozycja artystyczna. Na scenie i poza nią cały czas popisali się artyści. Grały, śpiewały i tańczyły zespoły, występowali wokaliści. Moją uwagę, a sądzę - że również powszechną - zwróciła uroczą, temperamentną piosenkarką Urszula Chojan i ubrany w autentyczny tradycyjny kilt górali szkockich kobziarz.

Na szczególną uwagę i szczerzy podziw zasługuje dbałość o estetyczny wygląd miejscowości. Na każdym kroku widać wyjątkową troskę mieszkańców i władz samorządowych o czystość, ład i porządek. Także w zakamarkach miejscowości. Pszczew jawi się bajkowo. Wręcz tonie w kwiatach. Mieni się kolorami kamieniczek, jakby odnowionych specjalnie z myślą o Jarmarku, a przecież wiem z autopsji, że tak jest zawsze - na co dzień i od święta. Wszystkie przedstawione walory i tradycja Jarmarku spowodowały jego ogromną popularność. Jarmark

odwiedziło tysiące ludzi. Przybyli z różnych stron Polski, a nawet z innych krajów. Ulice barwiły się przeróżnymi strojami narodowymi jak łąka w rozkwicie. Mimo niezliczonej ilości pojazdów, dojazd do parkingów odbywał się sprawnie i bezkolizyjnie, a służby porządkowe każdemu wyznaczały miejsce zaparkowania samochodu.

Brawo władze samorządowe, brawo mieszkańcy Pszczewa! To była naprawdę bardzo udana impreza!

Międzyrzeckie Koło „Wspieramy Młode Talenty” składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które przekazały w roku 2007 naszemu Stowarzyszeniu 1% swojego podatku na ogólną sumę 22.964,44zł.

Lidia Nowaczyńska



Nekrologi

11 sierpnia br. pożegnaliśmy
Koł. Floriana Matusznego
dyrektora Społecznego Ogniska Muzycznego
zasłużonego nauczyciela i członka ZNP
Wyrazy współczucia **Rodzinie**
składa Zarząd Oddziału ZNP
w Międzyrzeczu

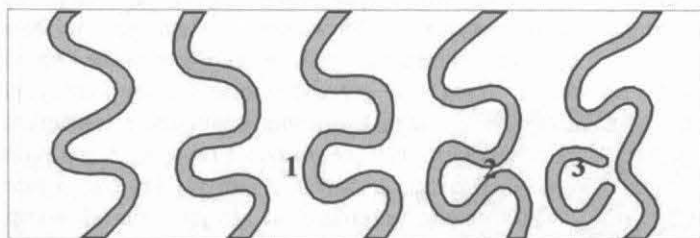
Bliscy odchodzą, pamięć zostaje...

Leonardowi i Renacie Piechotom
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **śp. Mamy i Teściowej**
składają Izabela i Michał Stopyrowie,
Bogusława i Stefan Furtakowie

Obrzańskie starorzecza - jeziora przyrzeczne

Charakterystycznym elementem krajobrazu równiny nadobrzańskiej są pozostałości po jej dawnym korycie czyli, tzw. starorzecza. Starorzecza (paleomeander, rzeczysko, łacha) powstają w wyniku odcięcia meandrów od rzeki macierzystej głównie w okresach wezbrań. Wody powodziowe płynące w określonym kierunku doliny przerywają przesmyk (szyję meandru) wytworzony u nasady zakola i skracają w ten sposób koryto, prostując bieg rzeki. Procesy powstawania starorzeczy są ściśle związane z działalnością niszczącą i budującą rzeki. Na zakolach prąd (nurt) wody podmywa wklęsłe brzegi, a osadza materiał na wypukłych. Brzegi wklęsłe stają się strome, wypukłe, płaskie. Gdy zakola mocno się zbliżają, sąsiadujące pętle mogą się z sobą połączyć. Powstają wtedy starorzecza. Początkowo wypełnione wodą, stopniowo ulegają zasypaniu, zamuleniu i zarastaniu. Ostatecznie zaznaczają się jako płytkie, podmokłe zagłębienia w dolinie rzecznej.

Powstawanie starorzecza



1 - meander, 2 - szyja meandru, 3 - starorzecze - jezioro przyrzeczne

Starorzecza, które powstały w sposób naturalny i nie mają połączenia z rzeką, nazywane są jeziorami przyrzecznymi - meandrowymi. Okoliczna ludność określa je nazwami pochodzącymi od głównej rzeki. W dolinie Warty nazywane są „warciskami”, w dolinie Wisły - „wiśliskami”, w dolinie Bugu - „bużyskami” itd. Dla starorzeczy w dolinie Obry można by przyjąć nazwę „obrzyska”.

Wiele takich starorzeczy występuje w środkowym i dolnym biegu Obry. W środkowym biegu można wyróżnić dwa odcinki. Względnie prostoliniowy od Rybojad do Policka i zbliżony do równoleżnikowego od Policka do Gorzycy. Płaskie na ogół dno doliny na odcinku od Rybojad do Policka często bywa zalewane w okresie wiosennych i jesiennych wezbrań. Szczególnie szeroko rozlewają się wody Obry na północ od Siercza i Rańska (Vw. *Annahof*). Odcinek od Policka przez Międzyrzecz do Gorzycy obfituje w malownicze meandry i zarastające starorzecza. Jeśli zmierzmy długość Obry na odcinku Święty Wojciech - Gorzyca i porównamy wynik z topograficzną odległością, otrzymamy współczynnik rozwinięcia biegu wynoszący 2,51 (11,3 km : 4,5 km). Tak wielki współczynnik rozwinięcia biegu zawdzięcza Obra zmianom sieci rzecznej w epoce lodowcowej. Stosunki wodne na

środkowym odcinku Obry regulował w pewnym zakresie (spiętrzanie wody) jaz w Gorzycy. Po wojnie nieremontowany uległ całkowitemu zniszczeniu pod koniec lat 70 - tych ubiegłego wieku.

W dolnym biegu Obry od Bledzewa do ujścia do Warty występują typowe starorzecza i pętle zakoli będące wynikiem prac hydrotechnicznych prowadzonych w okresie budowy Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Dla lepszego zilustrowania tematu autor artykułu wybrał odcinek rzeki od wsi Święty Wojciech do Gorzycy. Odcinek dobrze znany Czytelnikom „Powiatowej” ze spacerów i wycieczek. Zobaczyć tu można meandry, starorzecza, podłużne zagłębienia (suche i podmokłe) oraz obszary zalewowe.

Opisując starorzecza gorzyckie warto wspomnieć o zabytkowych budynkach wzniesionych w pobliżu Obry. Na lewym, nieco wyższym brzegu rzeki, znajduje się osiemnastowieczny dwór zbudowany w stylu pomiędzy rokkiem a klasycyzmem dla rodziny Kalck-reuth. Po drugiej wojnie światowej dwór wraz z zabudowaniami gospodarczymi przejął miejscowy PGR, a następnie Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Obecnie nowy właściciel próbuje zabezpieczyć budynek przed zniszczeniem i przywrócić w miarę możliwości nieco z jego dawnej świetności.

Po drugiej stronie rzeki w zakolach starej Obry znajdował się młyn wodny (zobacz fot. - obok). Od 1945 r. częściowo zamieszkiwany, a następnie systematycznie rozbierany „zniknął” z krajobrazu Obry pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.



Wycinek mapy z 1834 r. (Atlas des Regierungs - Bezirks Posen), (Berlin) 1834 - 1834, litogr. H. Delius. Skala oryginału 1 : 150000



Dwór i park w Gorzycy od strony zabudowań folwarcznych (fot. archiwum rodziny Kalckreuth)



Dwór i park w Gorzycy od strony rzeki Obry

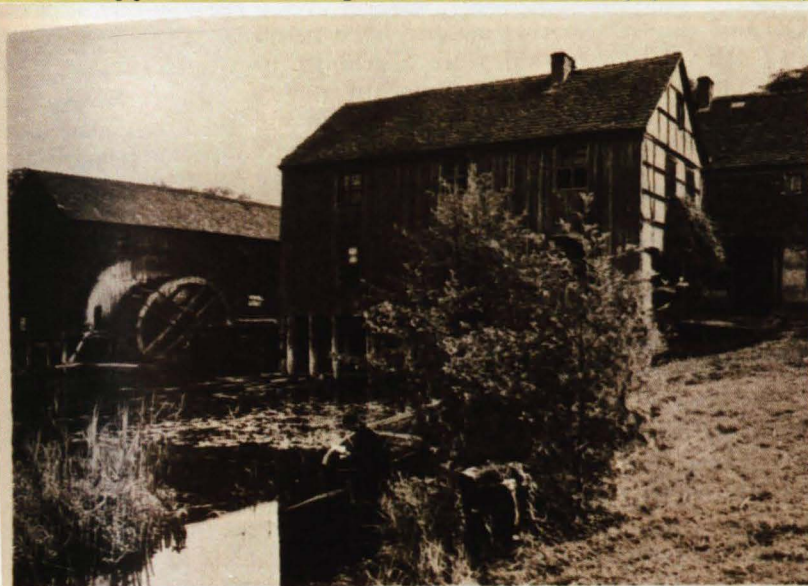
Obrzańskie starorzecza - jeziora przyrzeczne



Zarastające starorzecze w pobliżu stawów w Gorzycy



Tereny zalewowe w dolinie Obry na zachód od Wojciechowa



Mühle in Obetgörlitz an der Obra

Aufn.: Baase & Co., Frankfurt (Oder)

Młyn wodny na starym korycie Obry w Gorzycy czynny do 1945 r.



Starorzecze w dolinie Obry na zachód od Wojciechowa (fot. Jan Krajniak)

Meandry i starorzecza Obry na odcinku Święty Wojciech - Gorzyca (szkic)





B. Kowalczyk



Biesiada z łowczym Januszem

60 - letni Żuraw



Rodzinne



Integracja



Wielki prezes pośród wielkich

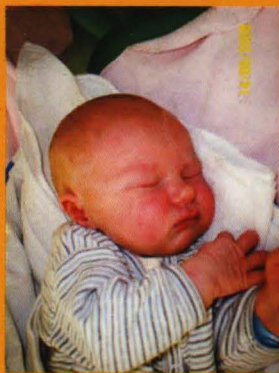


Goście oficjalni

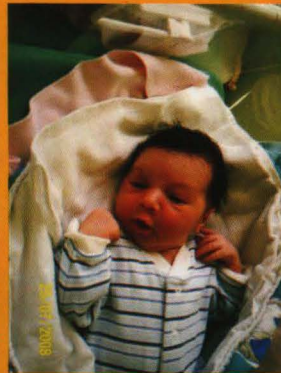


60 lat Żurawia Brójce 007

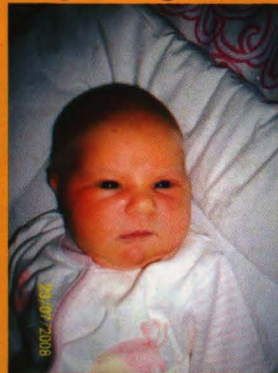
Urodzeni w Międzyrzeczu



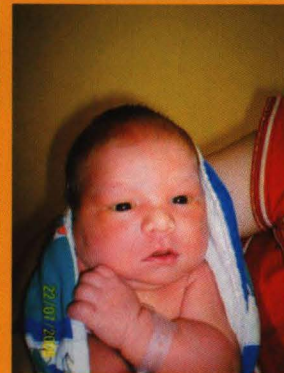
Alaksadra Klaus



Alicja Maria Grela



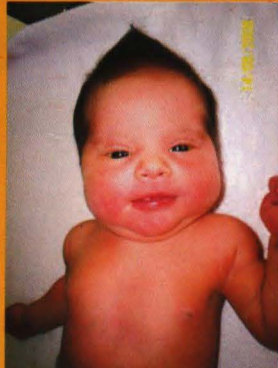
Basia Orbik



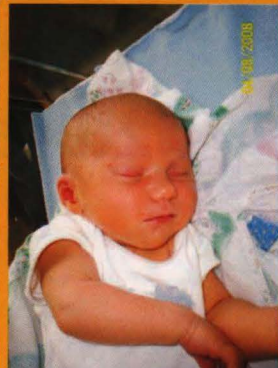
Dawid Śmierski



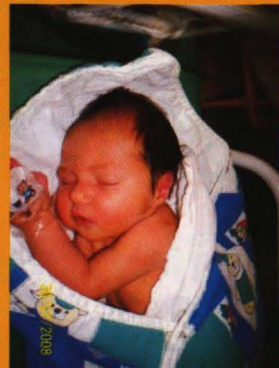
Dominik Bieliński



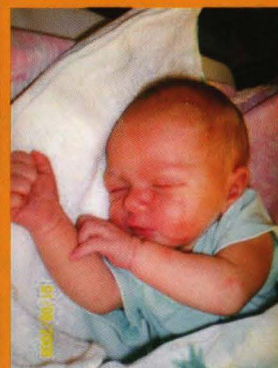
Filip Bubieńczyk



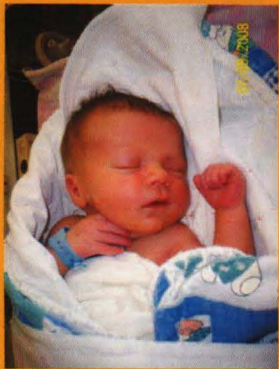
Igor Timoszko



Julia Gajewska



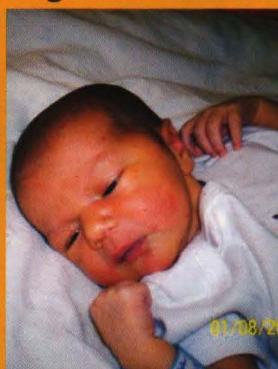
Julia Kozar



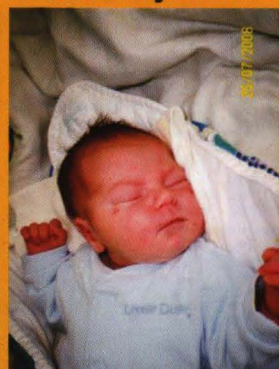
Kacper Kurkiewicz



Kamila Dudek



Lena Lis



Lena Rutnicka



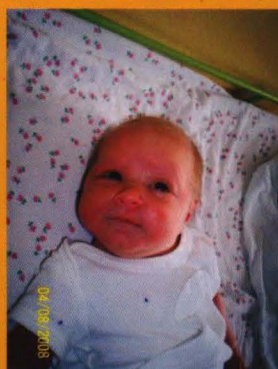
Marcel Sobczak



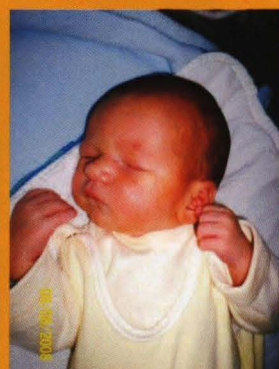
Mariusz Krzyżanowski



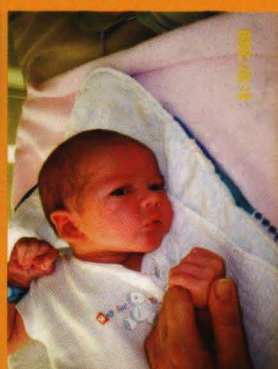
Monika Prokopiec



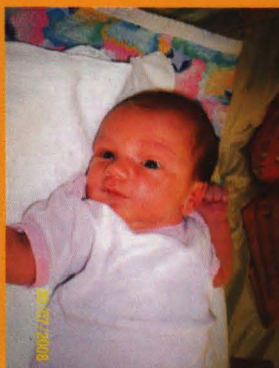
Ola Kaczmarek



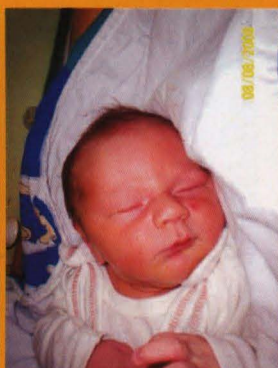
Paweł Kłosowski



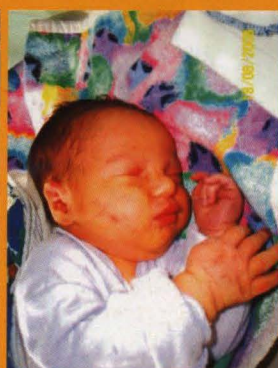
Piotr Grobelny



Piotr Wojtysiak



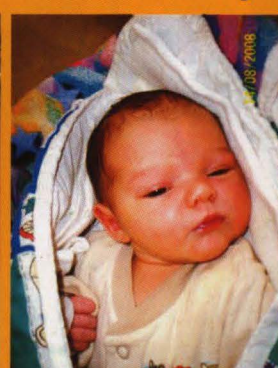
Seweryn Lemański



Weronika Banach



Wiktor Kościelski



Zosia Chudzik



IX Maraton Sztafet Głębokie '2008

01.08.08





PRYWATNY ZESPÓŁ SZKÓŁ

ul. Libelta 4

66-300 Międzyrzecz

tel. (095) 741-19-89, 502-615-808

OGŁASZA NABÓR

na rok szkolny 2008/2009

do TRZYLETNIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO dla DOROSŁYCH
(dla absolwentów gimnazjum lub 8-klasowej szkoły podstawowej)

- Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej, ma prawo wydawać świadectwa jej ukończenia zgodnie z wzorem określonym w rozporządzeniu MEN oraz wystawiać legitymacje szkolne, zaświadczenia do WKU i ZUS.
- Zajęcia odbywają się w systemie zaocznym na konsultacjach 2 razy w miesiącu w piątki od 15.00 i w soboty od 8.00.
- Dokumenty można składać do dnia 10.09.2008 r.

Informacje i zapisy w sekretariacie

ZAPRASZAMY DO NASZEJ SZKOŁY!



BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE

Inż. Wojciech GÓRZNY

Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- * Projekty budowlane i techniczne
- * Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- * Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- * Doradztwo techniczne
- * Wyceny i kosztorysy
- * Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

Teresa Stoińska
specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰ w Gabinetach lekarskich
„Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2 (przy aptece Ratuszowej)

CYKLINOWANIE podłóg i parkietów,
szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín

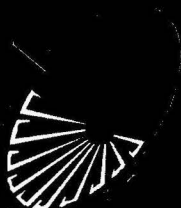
Roman Sulkowski

66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1

tel. dom. 742-0241

kom. 0602 337 017

- * REKLAMY
- * OGŁOSZENIA
- * ŻYCZENIA
- * INFORMACJE



FIRMA „MAYA”
GORZYCA 35
66-300 Międzyrzecz
Tel. 095-741-2391
0790-436-566
www.firmamaya.pl

OFERUJE:

- POLE BIWAKOWE położone nad Obrą
- HOTEL DLA KONI przestronne boksy i wybieg
- TRAKI TAŚMOWE PRZEWOŻNE I STACJONARNE
Produkcji USA (sprzedaż i usługi tartaczne)

ZAPRASZAMY

Wycinki drzew pod lupą NIK

Na łamach Powiatowej wielokrotnie pojawiały się artykuły o procederze wycinania drzew. Od dawna autorzy zwracali uwagę nie tylko na często nieuzasadnione niszczenie przyrody, ale także na „lekkość” z jaką urzędnicy dysponują wspólnym mieniem, które obecne pokolenie odziedziczyło po swych przodkach. Od 2004 roku pozyskiwanie „niczyjego drewna” rosnącego przy drogach, na skwerach i w parkach, przyjęło charakter masowy w skali całego kraju, a tzw. cięcia sanitarne i pielęgnacyjne, czyli ogławianie każdego drzewa do pnia stało się normą. Pierwsza rzekoma podstawa to „poprawa bezpieczeństwa obywateli”, druga „modernizacja szlaków drogowych”. To przyrodobójstwo dla polepszenia życia ludzkiego, napotkało jednak na opór tych, którym miało być bezpieczniej i nowocześniej. Liczne protesty w całym kraju znalazły wreszcie zainteresowanie Najwyższej Izby Kontroli. Jej niedawno opublikowany raport „*Przestrzeganie przez zarządy dróg oraz jednostki samorządu terytorialnego przepisów ustawy o ochronie przyrody w zakresie usuwania drzew z pasa drogowego dróg powiatowych w latach 2005-2006*” jest świadectwem gigantycznych zaniedbań, naruszania prawa, manipulowania informacją i co najmniej dziwnych związków urzędników i pilarzy. Choć kontrola była wykonana zaledwie w 2 zarządach dróg powiatowych i 3 urzędach gmin północno-wschodniej Polski, wnioski kontroli są bardzo pouczające i dają podstawę zrozumienia zjawiska w całym kraju. Kontrolerzy wykazali, że wielokrotnie i nagminnie fałszywym kryterium wniosku o usunięcie drzewa i wydania decyzji o jego usunięciu było zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wnioskujący o wycinkę bezpodstawnie sugerowali zagrożenie, a organ decyzyjny w sposób nieuzasadniony argumentację przyjmował.

Braki i nieprawidłowości

Większość wniosków o wycinkę była sporządzona nieprawidłowo, zawierała liczne braki, nie wskazywano terminu wycinki. Organ wydający decyzję o wycince zaniedbywał przestrzeganie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego oraz czynności sprawdzających zasadność wniosku. Zarządy dróg nie panowały nad nadzorem firm zewnętrznych prowadzących wycinkę, nie wiadomo jakie drzewa wycinali i ile (!), kiedy rozpoczynali i kończyli zlecenia. Podobnie urzędy gmin wydające decyzje nie dokumentowały przebiegu wycinki i nie sprawdzały zgodności zabiegów z wydaną decyzją. NIK zwróciła uwagę na powszechny fakt pomijania wyceny pozyskiwanego drewna i bezprawny w tym ujęciu proceder przekazywania drewna za usługę wycinki. W przypadkach podjęcia wyceny drewna, bardzo często zaniżano jego wartość. Nie



kontrolowano rozchodu pozyskiwanego drewna, a informacja o sprzedaży nie była upubliczniana. Urzędy gmin nie egzekwowały obowiązku nasadzeń określonych w decyzjach, nierzetelnie ustalały opłaty za usuwanie drzew oraz zezwalały na wycinkę w trakcie sezonu wegetacyjnego. Nie wymierzały kary za zniszczenia drzew powodowane niewłaściwą pielęgnacją, a w innych wypadkach wszczynały postępowanie bez prawidłowego udokumentowania i kompetencji urzędników, narażając budżety gmin na straty i śmieszność. Nie naliczano kar administracyjnych za samowolne usuwanie drzew, postępowania umarzano z różnych nieuzasadnionych przyczyn uszczuplając przychód gminy.

Strażnicy ochrony przyrody?

Organy decyzyjne, czyli wójtowie i burmistrzowie, nie wykazali się jako strażnicy ochrony przyrody i dobra publicznego, a obowiązek taki nakłada na nich ustawa o ochronie przyrody, ale jako zakładnicy spokoju społecznego, folgujący wszelkim zachciankom inwestora. Ma być ładny chodnik, to wyciąć drzewa i nasadzić gdzieś nowe, prosty schemat dla zleceniodawcy, wykonawcy, urzędu i mieszkańca, ale czy na pewno? - *Nikt nie panuje nad prowadzoną wycinką drzew* - podsumowuje kontrolę przedstawiciel NIK-u. Tyle wniosków z raportu, ale jakże wymownych i znakomicie obrazujących przyczynę zdarzeń, które mógł obserwować każdy w swojej okolicy.

Chronić drzewa

Jeszcze nie tak dawno temu służby parku krajobrazowego uczestniczyły w opiniowaniu decyzji dotyczących wycinki niemal każdego drzewa na terenie parku. Wiele osób i tzw. inwestorów zapewne nas zapamiętała, być może nawet z nie najlepszej strony. Trudno było nas bowiem przekonać o potrzebie usunięcia dorodnego drzewa, zdrowego i „nie zagrażającego ludzkiemu istnieniu”, a rosnącego np. w dawnym parku podworskim. Pewnie są i tacy, którzy pamiętają jak zgadzaliśmy się na wycinkę i dziesiątek drzew, ale prosiliśmy o zachowanie pojedynczych z nich np. w szpalerach przy rowach, na miedzach. Sugerowaliśmy wycinkę jesienią i zimą, gdy na drzewach nie ma ptaków, a w dziuplach i szczelinach nietoperzy. Nawet w sprawach trudnych „urzędasy” parku i gminy potrafiły się porozumieć, a i wnioskujący o wycinkę widział w drzewie nie tylko opałówkę, deski, albo uciążliwe liście do grabienia, ale i cień, ochronę przed wiatrem oraz wielki dom życia przyrody. Od kilku lat pracowników parku już nikt nie pyta o zdanie. Być może właśnie dlatego, w sezonie wegetacyjnym i lęgowym ptaków, także w środku naszych miejscowości wycina się drzewa, co bulwersuje mniej znieczulonych mieszkańców i turystów. - *Przecież to tylko stare topole, a pod nimi był plac zabaw, a przecież podczas wichury może spaść dziecko gałąź na głowę* - tyle mądrego komentarza zza biurka. Jaki rodzic w wichurę przebywa z dzieckiem na placu zabaw? Czy nie można było wyciąć tych drzew zimą? Odpowiedzi na te pytania już się nie usłyszy. Albo w innej sprawie: - *przecież to tylko młode olchy, dzikie odrosty, tam żadnych gniazd nie było*. I tak drzew coraz mniej. Przepraszam, starych drzew coraz mniej, bo przecież są setki nasadzeń młodych drzewek. Ale trzeba jeszcze wielu lat, zanim one wyrosną! Póki co nie założymy na nich gniazda wilga - bo akurat lubi wysokie drzewa, w tym te nieszczęsne topole. Póki co w skwar słoneczny nie ustawimy pod nimi samochodu, bo musiałby to być najwyższy „resorak”, ale za to przejedzie się po nich i traktor, i kombajn lub złamie wiatr, bo nie miały podpory. Wysuszy je słońce, zniszczy niesforny dzieciak dla draki. I tak z owych setek „niby - drzew” zostaje laurka w biurku, ku „chwale” znakomitej inicjatywy. I tak w całej Polsce, niestety...

Tomasz Schubert,
Pszczewski Park Krajobrazowy

WIBRO
BETON



**Bloczki betonowe fundamentowe B-15
z atestem wg. PN-EN771-3:2005**

PRODUKCJA - SPRZEDAŻ

**tel. (095) 741 18 57
(068) 38 252 31**

Osadnictwo wojskowe 1921 - 1940

Dzieje osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich w okresie II Rzeczypospolitej są trwałym rozdziałem historii naszego narodu. Idea osadnictwa, bardzo popierana przez Józefa Piłsudskiego, zrodziła się w gorących i trudnych dniach sierpnia 1920r.

Wincenty Witos w odezwie z 7 sierpnia tegoż roku, wzywając do walki z bolszewicką nawałą, zapowiedział: „Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju otrzymają od Państwa ziemię przed wszystkimi innymi... Szczególnie zasłużeni żołnierze dostaną ziemię za darmo...”

17 grudnia 1920 roku, Sejm uchwalił dwie ważne ustawy: o przejęciu ziemi w północno-wschodnich powiatach Rzeczypospolitej oraz o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego na terenach objętych poprzednią ustawą.

Wczesną wiosną 1921r. pierwsze grupy żołnierzy tworzących tzw. kolumny robocze, które miały rozpocząć wspólną gospodarkę, przybyły na kresy, rozpoczynając mozolną i trudną pracę na ziemi opuszczonej i zaniedbanej, często zarośniętej krzewami, z niewypałami, lejami po pociskach, okopami i transejami po stoczonych tam bitwach.

Przybyśże rozpoczynali gospodarowanie na gruntach pozbawionych domostw, inwentarza żywego i podstawowych sprzętów rolniczych, wśród najczęściej niebezpiecznego im otoczenia, na terenach pozbawionych dróg, kościołów, szkół i

sklepów. Na początku jedyną pomocą służyły im macierzyste pułki. Jedynie energia, entuzjazm oraz twardy charakter osadników, doświadczonych latami wojny, zapewniały powolne, ale systematyczne i skuteczne zagospodarowanie opuszczonych i zaniedbanych ziem.

Tragiczny koniec osadnictwa wojskowego i cywilnego na kresach rozpoczął się 17 września 1939r., w dniu zdradzieckiego ataku Armii Czerwonej na terytorium naszego państwa. Natychmiast zaczęły się aresztowania i krwawe rozprawy - najpierw z oficerami Wojska Polskiego, funkcjonariuszami Policji Państwowej i Korpusu Ochrony Pogranicza, działaczami

oryginale)

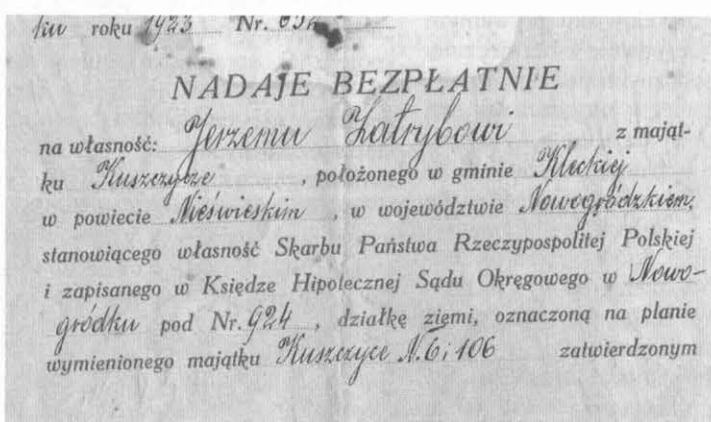
[...] Wydarzenia, wywołane przez wojnę polsko-niemiecką, wyjawiały upadłość wewnętrzną i jawną niezdolność państwa polskiego. Polskie koła rządowe zbankrutowały. Wszystko to odbyło się w najkrótszym czasie. Przeszło jakichkolwiek dwa tygodnie, a Polska straciła już cały przemysł, straciła większą część najgłówniejszych miast i centrów kulturalnych. Niema więcej Warszawy jako stolicy państwa polskiego. Nikt nie wie, gdzie znajduje się rząd polski. Ludność Polski rzucona przez jego niepomyślnych kierowników na wolę losu. Państwo polskie i jego rząd faktycznie przestali istnieć. Wobec

tego stanu umowy, zawarte między ZSRR a Polską straciły swą działalność. W Polsce utworzyła się sytuacja, wymagająca ze strony rządu sowieckiego osobliwej troskliwości w stosunku bezpieczeństwa swego rządu. Polska stała wygodnym polem dla wszelkich zdażeń i nieoczekiwaności, mogących stworzyć niebezpieczeństwo dla ZSRR. Rząd sowiecki do ostatniego czasu pozostawał się neutralnym. Lecz on w siłę ukazanych okoliczności, nie może więcej

neutralnie stosować się do stworzonej sytuacji. Od Rządu sowieckiego niewolno także wymagać obojętnego stosunku co do losu jednokrewnych Ukraińców i Białorusinów, mieszkających w Polsce i dawniej znajdujących się na położeniu bezprawnych nacji, a teraz i zupełnie rzuconych na wolę losu. sowiecki Rząd liczy swoim świętym obowiązkiem podać rękę pomocy swym braciom - Ukraińcom i braciom - Białorusinom, zaludniającym Polskę. W związku z wszystkim tym Rząd ZSRR wręczył dziś rano notę polskiemu posłowi w Moskwie, w której zajął, że Rząd sowiecki oddał rozporządzenie Głównemu Dowództwu Armii Czerwonej da rozkaz wojskom przejść granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i majątność ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Rząd sowiecki zajął tak samo w tej nocy jednocześnie on ma zamiar przyjąć wszystkie zabiegi dla tego, żeby wyzwolić naród polski od przekłętej wojny, w którą on był wciągnięty jego nierozumnymi kierownikami i dać jemu możliwość spokojnie żyć [...].

Na podstawie domowego archiwum
opracował
Michał Stopyra

Na zdjęciu - fragment aktu nadania ziemi
żołnierzowi



społecznymi i politycznymi, ziemiaństwem, urzędnikami wyższego szczebla, ludźmi wykształconymi oraz bogatymi chłopami. Liczne transporty wyruszyły wówczas drogą śmierci, której tragicznym symbolem stał się Katyń. Zapelnili się też więzienia Polakami, których mordowano bez sądów, potajemnie, strzałami w tył głowy.

Finał osadnictwa nastąpił 10 lutego 1940 roku, kiedy Sowietci deportowali osadników i ich i ich rodziny na Syberię oraz do północnych regionów europejskiej części ZSRR.

Komunistyczne okrucieństwo zniszczyło osadnictwo wojskowe oraz zdziesiątkowało jego uczestników. Rozgrabiono i zdewastowano znaczący dorobek polskich pionierów. Niektóre osady zrównano z ziemią. Ludność wywożono w bydlęcych wagonach przy ponad 30-stopniowym mrozie, co spowodowało masową śmierć szczególnie dzieci.

Do dziś nie udało się ustalić, jaka liczba wywiezionych przetrwała nieludzkie warunki, ciężką pracę w syberyjskich lasach i kopalniach, głód i choroby, a także terror komunistycznych oprawców i bandyckie metody obchodzenia się z zesłańcami. Tylko część z nich wydostała się z nieludzkiej niewoli z armiami Andresa i Berlinga.

Tak motywował agresję na Polskę Władysław Mołotow w przemówieniu radiowym 17.09.1939. (pisownia w



1920r.

Streetworking

W ostatnich latach coraz częściej słyszy się o nasilających się zjawiskach narkomanii, prostytucji, alkoholizmu czy lekomanii wśród nieletnich i dorastającej młodzieży. Pomimo tego, że istnieje wiele organizacji i stowarzyszeń zajmujących się opieką i działaniami profilaktycznymi, osób potrzebujących wsparcia i pomocy przybywa. Niestety nie są one w stanie dotrzeć do każdego oczekującego, a ich praca i trud nie zawsze są doceniane i akceptowane. Innowacyjną formą coraz częściej stosowaną w pracy socjalnej, szczególnie w większych miastach, jest **streetworking**. Dla wielu z nas, nazwa ta brzmi obco i tajemniczo. Dlatego warto bliżej zapoznać się z tą nową ofertą socjalną, będącą niewątpliwie ciekawą formą pomocy. Zawód streetworkera jest w Polsce stosunkowo mało znany. W dosłownym tłumaczeniu oznacza „pracę uliczną, na ulicy”. Jego celem jest dotarcie do konkretnych podopiecznych, poprzez bezpośredni kontakt werbalny, w miejscach ich pobytu. Streetworking to praca z klientem w ich środowisku (prywatnym lub zawodowym), w którym czują się pewnie i bezpiecznie. Streetworkerów często nazywa się „ulicznymi pomagaczami”, gdyż pracują przede wszystkim w terenie, w miejscach skupień osób potrzebujących: parkach, dworcach, na ulicach, kanałach, w ruinach starych domów, itp. Streetworkerzy „wychodzą” do osób, które ich potrzebują i akceptują. Pomagają odnaleźć się na nowo w środowisku społecznym i rodzinnym. Pomagają ludziom odrąconym i wyalienowanym, którzy stracili sens życia w normalnym świecie, rodzinie. Wspierają osoby walczące z przeróżnymi nałogami i słabościami, służąc konkretną radą i pomocą. Metodą streetworkingu objęte są wszystkie te osoby, które nie chcą korzystać ze wsparcia instytucji społecznych i socjalnych. W Polsce streetworkerzy pracują przede wszystkim

w środowiskach narkomanów, subkultur młodzieżowych, prostytutek, osób bezdomnych, czy tzw. dzieci ulicy.

Zawód streetworkera wiąże się z wieloma niebezpieczeństwami i dużym ryzykiem społecznym. Osoby bezdomne, z bagażem traumatycznych wydarzeń rodzinnych czy społecznych, niechętnie przyjmują ofertę współpracy i pomocy. Odrącone przez własną rodzinę, wyobcowane przez środowisko lokalne, straciły wiarę w istnienie dobra, miłości czy zwykłej, codziennej normalności. Bardzo często na początku odmawiają współpracy, gdyż nie wierzą w bezinteresowną pomoc osób obcych, skoro ich własne rodziny wyrzuciły ich i odrzuciły. Aby uzyskać akceptację otoczenia, w którym się pracuje, trzeba legitymować się specjalnymi cechami osobowościowymi. Dlatego streetworker powinien być osobą serdeczną, otwartą na cudze problemy i dylematy, posiadać umiejętność perswazji i argumentacji. Być dyskretnym i wrażliwym, umieć wysłuchać innych i radzić w potrzebie, wskazywać konkretne rozwiązania. Rozumieć i pomagać w miarę swoich sił i możliwości. Pierwsze kroki streetworkera bardzo często kończą się fiaskiem, dlatego należy być optymistą i wierzyć w sens tych działań. Choć inwigilacja środowiska patologicznego jest trudna i ryzykowna, to „odzyskanie” osób i ich powrót do normalnej rzeczywistości społecznej sprawia ogromną satysfakcję. Wiele stowarzyszeń społecznych poszukuje streetworkerów, aby móc realizować własne programy niesienia pomocy osobom potrzebującym. Często zwracają się do przeróżnych organizacji, uczelni wyższych o wspieranie ich idei i humanitarnych koncepcji. Szkolenia streetworkerów nie odbywają się często, a ich uczestnikami bywają najczęściej studenci. Osobiście uczestniczę również w takim kursie. Zdobyte informacje i wiedza teoretyczna, a także konkretne działania praktyczne, z pewnością wzbogacą mój przyszły warsztat pracy i umiejętności.



Dominika Szewczuk

Nowe kontra stare

Tradycje, dobre zwyczaje, szczerą przyjaźń, miłość, wierność i wiara. Zapewne każdy z nas słyszał o którejsz z tych wartości. Z dawien dawna wychwalanych w pieśniach i poematach, będących podwaliną cywilizowanego świata. Wartości, którym wiernie służyli i za które umierali nasi przodkowie. Co się z nimi stało? Czy w dzisiejszym świecie naprawdę ulegają zapomnieniu?

Porównując pokolenie naszych dziadków lub rodziców z pokoleniem urodzonym po roku 1990 można zauważyć znaczącą zmianę, nie tylko w sposobie życia, ale i kulturze osobistej młodego pokolenia. Jeszcze tak niedawno dobre wychowanie i znajomość etykiety były jedną z najbardziej cenionych wartości. Każdy, kto chciał osiągnąć coś w życiu musiał otrzymać staranne wykształcenie, a także znać i stosować się do ogólnie przyjętych norm i obyczajów.

Już średniowieczni władcy chcąc edukować i szerzyć kult dobrych manier wśród społeczeństwa inwestowali w dworskie ośrodki nauki oraz wydawali dekrety mające polepszyć sferę naukową życia. Car Rosji Piotr I wydał dekret o obowiązkowej edukacji młodzieży. Jeśli sięgnąć przykładów o wiele wcześniejszych, wystarczy przyrzeć się dorobkowi kulturowemu Rzymian czy Greków. Osiągnęli wiele, dbali o dobre wychowanie i kulturę. Czy dzisiejsza młodzież może się pochwalić pogłębianiem swojej edukacji kulturowej, przestrzeganiem etykiety czy dobrych manier?

Odpowiedź nasuwa się sama. Wystarczy przejść się po mieście i mimowolnie przysłuchać się rozmowom młodych ludzi. Czasami aż trudno zrozumieć w jaki sposób nasz piękny i bogaty język polski zmienia się w nazywaną

pospolicie „podwórkową łacinę”. Agresywność i wulgarność nie tylko języka, ale i zachowania, szczególnie razi u młodych kobiet. Widzisz piękną dziewczynę, której opowieść nadaje się tylko do wykropkowania. Młodzi mężczyźni też nie są lepsi. Nawet obecność kobiet i osób starszych ich nie peszy. Soczyste przerywniki dodają im przecież powagi! Czy naprawdę poprawne zachowanie się i piękna mowa idą w zapomnienie? Czy nic nie można z tym zrobić? To samo dotyczy edukacji. Dużo młodych ludzi z wrogością i niechęcią podchodzi do nauki. A wszystko napędza moda na materializm, dbanie o własne wygodę i zbyteczne samolubne zachcianki.

A co z poczuciem patriotyzmu, z wiarą? Jeszcze tak niedawno, bo 70 lat temu, nasi przodkowie dzielnie walczyli za swą wiarę i ziemię, na której żyli. Za nią przelewali krew, za nią umierali. Dziś wiara większości młodych ludzi kończy się najczęściej przymusowym i jednorazowym „przejściem się”, bo o wejściu do kościoła już nie ma mowy. W miejscu, gdzie dokonuje się akt wyznania wiary coraz częściej są głośne rozmowy, zabawy telefonem. Przecież to kompletny brak szacunku dla miejsca, w którym się przebywa, oraz dla innych ludzi, którzy w skupieniu przeżywają swoje spotkanie z Bogiem. O poszanowaniu świąt państwowych i kościelnych już nie wspomnę.

Młodzi ludzie narzekają na nasz kraj twierdząc, iż niewiele im oferuje i już z góry zastrzegają, że gdy dorosną, mają zamiar opuścić Polskę. Sami nic nie robią, aby poprawić komfort swojego życia. Myślą tylko o sobie, nie troszcząc się o dobro ogółu. Czy nie lepiej czerpać z wartości, które były ważne dla naszych przodków? Gdy mijasz kogoś na ulicy, to uśmiechnij się do niego, być może będzie to początek lepszego dnia. Od czegoś trzeba przecież zacząć zmieniać świat.



Karolina Adamus

Współpraca szkół partnerskich

W dniach od 7 do 11 lipca 2008r. na wspólnym obozie przebywała młodzież ze Szkół w Wierzbnie i Buckow (Niemcy).

Spotkanie było w Störitzland nad

jeziorem, wśród lasów Brandenburgii.

Przez pięć dni uczestnicy korzystali z uroków kąpeli, pływali łódkami, spacerowali po okolicznym parku krajobrazowym, uczyli się jeździć na quadzie. Bardzo chętnie grali w siatkówkę i badmintona. Gdy była gorsza pogoda grali w tenisa stołowego, rozmawiali, wspólnie śpiewali.

Mimo że spotkanie trwało tak krótko, wielu uczniów przekonało się, że nauka języków obcych bardzo popłaca. Najlepiej bawili się ci, którzy potrafili się porozumieć w języku sąsiadów.

Spotkanie zostało zorganizowane przy wsparciu finansowym z funduszy UE, Polsko - Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Gminy Przytoczna i rodziców uczestników.

Henryk Kosicki

Kącik poezji

Odgarniał ubrania jak płatki kwiatów
wątpił i wróżył kocha - nie kocha?
dziś go zagarnie całą sobą na zawsze
bo rozwinął ją jak kwiat
wkładając jeden ciepły oddech
w usta
wstyd spłynął z niej
wraz z potem jego ciała
rozwiązując pocałunkami jego pięści
odkryła że tam
spala dojrzałość.

Miłość zatańczyła
na swoich własnych popiołach
wyrwała uszpioną nadzieję
by ukoili serce drżącym szeptem:
jestem i zawsze tu byłam
porwała oczy po samo niebo
na rzęsach dziecka
opatrzyła skrzydła roztrzaskanej
wierze
mówiła: głupia, naprawdę myślałaś
że nie przyjdę?

Kamila Kogut



Zakończenie realizacji projektu



Fundacja Wspomagania Wsi
ul. Bellottiego 1, 01-022 Warszawa
tel. +22/636 25 70 do 75



Bank Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych
ul. Dubois 5a, 00-184 Warszawa
tel. +22/860 11 57 fax. +22/860 11 02

W ramach projektu „Razem można więcej, lepiej i skuteczniej” realizowanego od 1 marca 2007 r. do 31 sierpnia br. ze środków Fundacji Wspomagania Wsi oraz Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych z Warszawy w remizie OSP w Brójcach powstał Punkt Teleinformatyczny, który został wyposażony w dwa stanowiska komputerowe oraz stałe łącze internetowe. Do remizy zakupione zostały nowe krzesła, obrusy itp. w celu podniesienia estetyki tej sali. Przeprowadzone zostały szkolenia

skierowane do mieszkańców wsi, dotyczące obsługi komputera i korzystania z Internetu. Szkolenia rozwinęły umiejętności związane z wykorzystaniem nowoczesnych technologii komputerowych oraz ułatwiły mieszkańcom dostęp do informacji. Dochód z Punktu Teleinformatycznego był przeznaczony na abonament za korzystanie z Internetu /łącze radiowe/ oraz na zakup roślin w celu zagospodarowania klombów na miejscowym rynku. Teraz po zakończeniu realizacji projektu

punkt będzie nadal udostępniany dla mieszkańców wsi, a opłaty za abonament pokrywać będzie Rada Sołecka. Dzięki zrealizowanemu projektowi OSP w Brójcach ma swoją stronę internetową: www.ospbrojce.prv.pl, administrowaną przez Pawła Grabasę, a wieś zyskała na wyglądzie. Panie z Klubu Aktywnych Kobiet dbają o estetyczny wygląd wsi, systematycznie dosadzają kwiaty na miejscowym rynku, wykonały wystawę pt. „Brójce dawniej i dziś”. Mieszkańcy z sąsiednich miejscowości: Starego Dworu, Łagowca i Panowic zostali zapoznani z realizowanym projektem. Mieszkańcy, szczególnie Panowic i Łagowca marzą o tym, aby takie punkty działały również w ich miejscowościach. Są ku temu duże szanse, ponieważ Fundacja Wspomagania Wsi już ogłosiła kolejny konkurs.

Kierownik projektu
Halina Pilipczuk

Pomagaliśmy i pomagamy

*„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”
(Jan Paweł II)*

Z uśmiechem do szkoły

Honorowy Klub Krwiodawstwa w Bobowicku zorganizował w sierpniu br. akcję wyprawki szkolne pod hasłem „Z uśmiechem do szkoły”. - Od 6 lat wraz z działaczami Międzyrzecznego Koła

Federacji Młodych Socjaldemokratów prowadzimy działania w tym zakresie, aby wspomóc rodziny, których nie stać na zakup najpotrzebniejszych przyborów szkolnych dla swoich pociech - poinformował Mieczysław Popiel członek Klubu HDK - współorganizator akcji. W tym roku rozdaliśmy ponad 57 tornistrów, a w nich artykuły szkolne. Pomoc trafiła głównie do dzieci z *Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie oraz do rodzin z gminy i powiatu międzyrzeckiego.*

Chciałbym bardzo serdecznie zachęcić wszystkich do wspierania naszych działań na rzecz ubogich i potrzebujących pomocy - mówi Andrzej Kurtek - radny Rady Miejskiej w Międzyrzeczu - współorganizator akcji. Potrzebujących jest wielu. Codziennie zgłaszają się do nas osoby, które proszą o większe lub mniejsze wsparcie oraz fundacje i stowarzyszenia, którym brakuje środków na realizację własnych zadań charytatywnych. Wszyscy proszą o pomoc. Niestety, zdarza się, że musimy odmawiać, tłumacząc się brakiem możliwości finansowych.

Wakacyjna kropla krwi

Pomagamy, zawsze, zwłaszcza w czasie wakacji, kiedy są największe braki krwi i leków krwiopochodnych w bankach krwi i kiedy jest najwięcej wypadków. Wzorem corocznych akcji honorowi członkowie klubu HDK zorganizowali zbiórkę krwi, dzięki czemu udało się pomóc kilku osobom. Klub Honorowych Dawców Krwi istnieje od 13.12.1974r. Członkowie klubu oddali ok. 6 tys. litrów krwi, siedmiokrotnie oddali krew dla ratowania niemowląt w szpitalu.

Jeżeli masz pytania dotyczące honorowego krwiodawstwa, albo chciałbyś się zaangażować w organizację akcji oddawania krwi zapraszamy do kontaktu ze Zbigniewem Smejliem - prezesem Klubu HDK przy Zespole Szkół Rolniczych w Bobowicku.

Nie pozostali obojętni na tragedię

Już ponad miesiąc minął od pożaru budynku mieszkalnego we wsi Wysoka. Poszkodowanym w ciągu kilku chwil runęło dotychczasowe życie. Jako Klub HDK zorganizowaliśmy specjalną zbiórkę pieniędzy z przeznaczeniem dla poszkodowanych pogorzelców. Udało nam się zebrać około 4 tys. zł. brutto - mówi Zbigniew Smejliś, prezes Klubu HDK w Bobowicku. - Bardzo się cieszę i dziękuję wszystkim, którzy wsparli naszą zbiórkę.

Magda Walkowiak



Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 57



Dom Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie



Templewskie wojaże c.d.

Licheń. Mieszkańcy sołectwa Templewo tradycyjnie jak co roku wyjeżdżali na wycieczki. 18.05.2008 pojechalismy do Lichenia. Aura nam sprzyjała, było słonecznie, ciepło. Pokloniliśmy się Matce Przenajświętszej, modląc się w swojej intencji. Nawiedziliśmy obiekty znajdujące się wokół Sanktuarium. Mieliśmy możliwość zobaczyć apartamenty, z których korzystał Ojciec św. Jan Paweł II. Można było usiąść za biurkiem i wpisać się do księgi pamiątkowej. Apartament jest



udostępniany kilka razy w roku. Atrakcją dla nas były różowo- czerwone kwiaty kasztanowca. Większość uczestników była już kolejny raz w Licheniu. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Rogalina. Mieliśmy pecha, ponieważ posiadłość Raczyńskich, mecenasów sztuki mogliśmy oglądać tylko z zewnątrz ze względu na remont. Odwiedziliśmy dęby rogałskie- „Lecha”, „Czecha” i „Rusa”. Zrobiły na nas duże wrażenie. Na pewno przyjedziemy jeszcze do Rogalina, aby zapoznać się ze zbiorami zgromadzonymi w pałacu Raczyńskich.

Międzyzdroje (6.07.08, 10.08.08). Wymarzona pogoda dla miłośników kąpiel. Niektórzy tylko spacerowali wodą wzdłuż plaży. Część wypłynęła do Świnoujścia. W „Alei gwiazd” można było sfotografować się z siedzącym na ławce Gustawem Holoubkiem (pomnikiem)- co zostało skrzętnie wykorzystane przez uczestników wycieczki.

Podczas drugiego wyjazdu nad morze aura była dla nas mniej łaskawa (przelotne opady) ale nie narzekaliśmy. Można było się pokąpać, pospacerować wzdłuż plaży, pozwiedzać. Atrakcją był symulator sportów ekstremalnych, który cieszył się dużym wzięciem. Można było przeżyć coś ekscytującego, na co dzień niedostępnego. Cześć uczestników wybrała się do rezerwatu żubrów, wybierając trudną trasę przez Górę Kawczą, po drodze korzystając z punktów widokowych. Podczas wyjazdu korzystaliśmy z wynajmu autobusów z PKS z Sulęcina i z Międzyrzecza. Dziękujemy inicjatorom naszych wyjazdów: panom Krzysztofowi Kozarowi i Mieczysławowi Wirszcowi.

Uczestniczka



Do redakcji

Od ponad 35 lat przyjeżdżam do wsi Kursko. Najpierw z rodzicami, gdy byłem jeszcze dzieckiem, a teraz ze swoimi dziećmi z Wrocławia. Zawsze byłem pod urokiem Kurska. Piękna miejscowość, dużo jezior, zdrowe powietrze, zieleń, wspaniali ludzie. Najbardziej zapamiętałam z miłego przyjęcia, poczucia humoru i uprzejmości Elżbietę i Stefana Wolskich, Janinę i Jerzego Klimczaków oraz Zofię i Stanisława Troczyńskich. W latach 70-90- tych wieś ta tętniła życiem. Pełno było młodzieży, kolonie, obozy, zabawy co miesiąc, Koło Gospodyń wtedy było prężne, organizowane były wycieczki, ludzie mili, serdeczni, życzliwi, uczynni, jeden drugiemu nieba by przychylił. Były też konkursy na piękny ogród, na dorodne warzywa, było kąpielisko, bo dookoła są jeziora. Gmina zadbała o wysypisko śmieci umieszczone za wsią, było ogrodzone i zadbane, nikt nie wywoził śmieci do lasu czy rowów, natomiast butelki, słoiki i makulaturę młodzież zbierała, były punkty skupu, młodzież mogła zarobić na książki czy zeszyty. Wieś była czysta, niestety z chwilą transformacji, czyli tak zwanego dzikiego kapitalizmu komuś to przeskadzało, ktoś chciał zarobić na sprzedaży społecznego majątku. Zaczęto od żwirowni, gdzie było wysypisko śmieci, bo przecież piasek potrzebny na budowę dróg i mieszkań, więc poszło w prywatne ręce. Pałac, który był perłą dopóki AWS Poznań a później Wrocław nie zniszczyły i zdewastowały, potem Zakłady Zbożowo - Młynarskie, gdzie rolnicy sprzedawali zboże. Obecnie jest to plac z ogromną stertą gruzów i złomowiska. Sprzedano budynki GS-u, a na ostatku Ośrodek Zdrowia, który mieszkańcy Kurska w czynnie społecznym budowali po to, aby żadna mama z chorym czy do szczepienia zdrowym dzieckiem nie jechała do Międzyrzecza, żeby starsze i schorowane osoby miały lekarza na miejscu, był gabinet

stomatologiczny, była pielęgniarka środowiskowa dla dzieci, była położna. Dziś nie ma nic, dlatego pytam się władarzy miasta i gminy, co w zamian wieś otrzymała? Ano to, że położyli nowy asfalt, bo zbliżały się wybory, a był rozwalony, bo jeździły po nim ciężarówki z piachem. Nadleśnictwo wywoziło ciężarówkami drzewo z lasu, właściciel tartaku w Kursku sprowadzał 100-letnie drzewa do cięcia. Owszem, gmina zafundowała nam pojemniki na śmieci, za które muszą ludzie płacić 40 zł miesięcznie za wywóz 2 razy w miesiącu. Może dla bogatego rolnika te 40 zł to jest pestka, natomiast dla emeryta czy rencisty, który ma 500 lub 600 zł to jest wydatek, a nawet dla małorolnego gospodarza to już jest uszczerbek, tym bardziej, że nie ma gdzie sprzedać zboża lub świnki. Życie na wsi z emerytury czy renty to gehenna, bo wszystko drożeje w zastraszającym tempie. Proszę sobie wyobrazić rolnika, który ma na utrzymaniu 4 dzieci w wieku szkolnym, na które trzeba żywić, a i ziemi trzeba dać, by dobry urodzaj zebrać, a ile trzeba się napocić. Natomiast o rencistach i emerytach to w ogóle szkoda gadać, może radni lub sołtysi przesłabli się po wsi i popytali ludzi, co im potrzeba, z czego żyją, czy nie głodują lub marzną z zimna, a nie uchwalali nowe przepisy i rozporządzenia aby ludzi gnębić. Przecież od nas dostali mandat zaufania, że będą dbać o ubogich, bo jak to się mówi - zdrowemu niepotrzebny jest lekarz ale choremu. A ile ludzi bierze na zeszyt w sklepie, bo nie starcza do renty następnej? To myśmy wybierali sołtysów i radnych, że będą nas wspierać i bronić, a nie gnębić. Kończąc ten list pełen goryczy słyszę ludzkie płacze i boleję bardzo, że ta moja kochana wieś schodzi na psy, boleję bardzo, gdyż widzę niedolę ludzi, na którą nie zasłużyli. Mam nadzieję, że będzie o tym w Powiatowej, a ja będę śledziła bieg wydarzeń. Ślę serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji.

Jadwiga Wiśniewska

Wakacje w Przytocznej

Półkolonie w Domu Kultury

Dzięki wspólnej inicjatywie dyr. GOK i kierownika OPS kilkanaścioro dzieci z terenu naszej gminy spędziło pełne niezapomnianych wrażeń wakacje. Tygodniowy pobyt na półkolonii



w schronisku Domu Kultury, dostarczył uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń. Jak się okazuje Gmina Przytoczna i jej okolice są uroklivym i interesującym zakątkiem Ziemi Lubuskiej, a jej walory przyrodnicze i turystyczne zachęcają do aktywnego spędzenia tu czasu wolnego. Dzieci, które przebywały na półkolonii uczestniczyły w różnego rodzaju zajęciach i zabawach, wyjeżdżały na wycieczki, odkrywały piękno naszego regionu. Uczestnicy mieli zapewniony całodobowy pobyt, nocleg i wyżywienie w schronisku Domu Kultury, dzięki czemu czuli się jak na prawdziwej kolonii.

Pracownicy GOK przygotowali dzieciom bogaty i urozmaicony program pobytu. Nikt nie miał prawa się nudzić. Zwiedzano piękne okolice Pszczewa, skansen pszczelarski i Dom Szewca. Najwięcej wrażeń dostarczyła, zwłaszcza chłopcom, wycieczka do Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w Pniewie. Widok sprzętu wojkowego, czołgów i zwiedzanie bunkrów, wywołał wiele emocji. Dzieci przebywały również na basenie w Gorzowie Wlkp. Była to dla nich nie lada atrakcja. Miały również okazję przejechać się szynobusem i tramwajem. W Domu Kultury dzieci mogły podziwiać niezwykle pasjonujący pokaz iluzjonisty oraz spektakl teatralny w wykonaniu aktorów z Krakowa. Na zakończenie pobytu dzieci pożegnano ogniskiem nad jeziorem Przytoczno, gdzie wspólnie dzielono się wrażeniami. Mamy nadzieję, że za rok zorganizujemy podobną imprezę dla naszych najmłodszych mieszkańców i liczymy na większą liczbę uczestników, bo atrakcji nie zabraknie.

Turniej Piłki Podwórkowej

W dniach 26-27 lipca w miejscowości Chełmsko odbył się, organizowany corocznie, Turniej Piłki Nożnej Drużyn Podwórkowych

Organizatorem imprezy był Urząd Gminy w Przytocznej i Gminny Ośrodek Kultury. W turnieju udział wzięło 6 drużyn (5 w kat. Gimnazjum i 1 w kat. Szkoła Podstawowa). Rozegrano ogółem 15 meczów, które sędziowali: Zygmunt Lubas, Arnold Dymnicki i Karol Urbaniak. W komisji sędziowskiej zasiadli: Czesław Klewicz, Arnold Dymnicki oraz Bartłomiej Kucharyk - dyrektor GOK.

Wyniki rywalizacji drużyn:

W kat. Gimnazjum: I m. - Chełmsko (15 pkt. 27:3), II m. - Rokitno (12 pkt. 27:3), III m. - FC Przytoczna (9 pkt. 14:23), IV m. - VHM Przytoczna Energy (6 pkt. 8:15), V m. - Goraj (3 pkt. 11:16)

W kat. Szkoła

Podstawowa: I m. - Przytoczna FC Real (0 pkt. 2:29) Zawodnicy zwycięskich drużyn otrzymali puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe. Atrakcją dla uczestników turnieju była wizyta: koni i kucyków z Leśnego Dworu w Krasnym Dłusku i możliwość przejażdżki powozami.



Monika Puksza



Informacje z GOK Pszczew

Gminne Dożynki i Turniej Wsi Sołeckich Gminy Pszczew

Tradycją gminy Pszczew jest organizowanie Turnieju Wsi Sołeckich. W tym roku odbędzie się siódma edycja tej imprezy, która będzie połączona z Gminnymi Dożynkami. Turniej przeprowadzony będzie w **Stołuniu 7 września**. Rozpocznie się o godz. 14.00 Mszą św. dożynkową w kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża w Stołuniu. Następnie wszyscy przejdą korowodem na plac, gdzie rozegrane zostaną zawody.

Uczestnikami będą przedstawiciele poszczególnych sołectw z wyłączeniem Pszczewa. Każda z drużyn wystawić może maksymalnie 10 zawodników, którzy będą rywalizowali w ciekawych konkurencjach. Oprócz punktów, które mogą zdobyć uczestnicy, na konkurs składają się osiągnięcia sołectwa wypracowane w ciągu całego roku, m. in.: uczestnictwo w zawodach strażackich i piłkarskich oraz niezwykle ważna ocena estetyki i aktywności wsi.

Na zwycięzców turnieju czekają atrakcyjne nagrody, ale zadbano także, by widzowie mile spędzili czas. O 18.00 odbędzie się koncert zespołu **FANTOM**, a następnie zabawa taneczna przy muzyce w wykonaniu zespołu **ANTRAKT**. Serdecznie zapraszamy.

Pszczewscy siłacze

Mieszkańcy gminy doskonale znają jednego z czołowych lubuskich strongmanów Rafała Gomulę. Nie wszyscy wiedzą jednak, że odnosi on wspaniałe wyniki w zawodach drużynowych.

26.07.2008 roku odbyły się zawody **STRONG MAN** w Międzyrzeczu nad jeziorem Głębokim. Były to zawody drużynowe, w których wzięli udział zawodnicy z: Pszczewa, Krosna Odrzańskiego, Głogowa i Żar. Pszczewską drużynę reprezentowali Rafał Gomuła i Grzegorz Rompalski.

Strongmeni rywalizowali w pięciu konkurencjach. Przenoszenie walizek na dystansie 20 m (120 kg na rękę) plus 6 obrotów oponą ważącą 300 kg (liczył się czas wykonania zadania), tę konkurencję wygrała drużyna z Pszczewa. Następnie było wyciskanie belki 140 kg na klatę, wyciskanie belki 120 kg stojąc na barki. Przeciąganie samochodu o wadze około 3 ton - wygrała drużyna z Krosna Odrzańskiego. Ostatnią konkurencją był martwy ciąg o wadze 200 kg (ćwiczenie polegające na podnoszeniu z podłoża ciężaru do momentu, w którym wykonujący ćwiczenie ma całkowicie wyprostowaną sylwetkę).



Zawody wygrała drużyna z Pszczewa, pozostałe miejsca: Żary, Krosno Odrzańskie, Głogów.

Już dzień później odbyły się kolejne zawody, w Mierzynie koło Międzychodu - Strong Man Cup o Puchar Dyrektora MOSTiR. Zawodnicy wzięli udział w takich samych konkurencjach. Tu również zwyciężyli pszczewscy siłacze.

Naszym strongmanom gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

Małgorzata Marchewka

VII Plener Dużej Rzeźby w Drewnie

W miejscu, gdzie jeszcze sto trzydzieści lat temu istniało jezioro, dzisiaj prowadzi obwodnica Pszczewa. Powstał Plac Magdalenński, na którym mieści się parking i przystanek autobusowy (przeniesiony niedawno z Rynku). Nie sposób było nie zwolnić i zatrzymać się, by móc podziwiać niecodzienne prace. U stóp wzniesienia, na którym stoi kościół widać było lecące wióry i wielkie topolowe kłody. Wielu mieszkańców, turystów i przejeżdżających z zaciekawieniem przyglądało się temu zjawisku.



Siedmioro pasjonatów rzeźbiarstwa (w dniach 11-15.08) tworzyło postacie z drewna. Twórcą wikliniarza jest młoda rzeźbiarka **Marzena Grzegorzewska**, która na co dzień rzeźbi w swojej pracowni w Nowym Zagorze pod Krosnem Odrzańskim. Ogromną postać 2,5 m Feliksa Paździorka (pszczewskiego działacza spod znaku Rodła, mistrza szewskiego) wyrzeźbił **Tadeusz Bardelas** z Rusinowa. Gruba baba autorstwa **Lecha Bębna** z Nowej Soli (komisarza pleneru) jest przeciwieństwem szczupłej turystki wyrzeźbionej przez **Henryka Grudnia** z Gardzka, który uwielbia rzeźbić kobiece kształty. **Jerzy Kopeć** z Przytocznej wykonał natomiast turystę, bardzo interesującą rzeźbę, która zadziwia szczegółami. Rzeźbiarz ludowy, który przyjeżdża do Pszczewa od czasów I Jarmarku, a nawet wcześniej - **Stefan Szymoniak** z Tuczną wyczarował żniwiarza (z kosą oczywiście). Niesamowitą postać, która będzie miała stałe miejsce przed piekarnią wyrzeźbił **Janusz Orzepowski** z Lubka. Rzeźba powstała na wzór piekarza z naszej piekarni.

Wszyscy ci rzeźbiarze kochają swoją pasję i to jest wspaniałe, że chociaż przez parę dni możemy obserwować jak kłody nabierają kształtów. Wiele osób próbowało podczas tego pleneru pod okiem artystów pracować z dłutem i poczuć przyjemność tworzenia. Może ktoś odkrył swój talent?

Przez cały plener panowała twórcza atmosfera. Artyści opowiadali odwiedzającym o swojej twórczości, z chęcią odpowiadali na pytania i ciężko pracowali nad swoimi rzeźbami. Ich wysiłek był ogromny, ale i satysfakcja wielka.

Anna Borowy

Zielony węgiel

Dla nikogo nie jest już tajemnicą, że lasy należą do najlepszych „pochłaniaczy” węgla w przyrodzie. Szacuje się, że globalnie zwiększając każdego roku masę wiązanego węgla o około 900 mln ton. Stanowi to prawie 20% rocznej emisji tego pierwiastka spowodowanej procesami przemysłowymi. Lasy polskie uczestnicząc w łagodzeniu emisji wiążą około 44 mln ton CO₂ rocznie. W naszej strefie klimatycznej jeden hektar lasu może zatem w sezonie wegetacyjnym trwale związać około dwie tony węgla!

Ekosystemy leśne akumulują węgiel dzięki pochłanianiu dwutlenku węgla i jego wiązaniu w biomase. Długowieczność lasów i to, że podstawowym zadaniem leśników jest dbałość o trwałość i zrównoważony rozwój lasów, powoduje, że ta akumulacja jest trwała. Węgiel jest obecny w pniach drzew, gałęziach, liściach, korzeniach, ale także ściółce, odpadach drzewnych, glebie organicznej i produktach leśnych. Każda działalność, która wpływa na ilość biomasy nad gruntem oraz materii organicznej w glebie, znacząco wpływa na gromadzenie tego pierwiastka lub uwalnianie go do atmosfery. Mając wiedzę na temat zdolności wiązania węgla przez określone drzewostany i typy siedliskowe lasu, możemy tak planować gospodarkę leśną, by to wiązanie i akumulowanie węgla było jeszcze większe. Obecnie trwają prace nad rządowym projektem ustawy o instrumentach wspomagających redukcję emisji do powietrza gazów cieplarnianych i innych substancji.

Dokument został przygotowany przez resort środowiska przy współudziale Lasów Państwowych i złożony w Sejmie. Proponuje się w nim stworzenie krajowego systemu zarządzania tzw. jednostkami pochłaniania dwutlenku węgla. Ma być on także podstawą do opracowania systemu aukcyjnej sprzedaży części uprawnień do emisji. Do krajowego systemu zarządzania jednostkami pochłaniania CO₂ włączono zarówno lasy zarządzane

przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, jak i lasy prywatne. Jednostki pochłaniania CO₂, jako wartości niematerialne i prawne, należą do państwa i mogą być zbywane jedynie w ramach obrotu międzynarodowego. Natomiast wpływy ze sprzedaży tych jednostek mają być przeznaczone na inwestycje powodujące łagodzenie efektu cieplarnianego, m.in. na gospodarkę leśną.

Lasy Państwowe mają zagwarantowane przez konstytucję RP uprawnienie do wynagrodzenia za udział w pochłanianiu dwutlenku węgla. Inaczej mówiąc - każde zalesienie oraz każde tzw. działanie dodatkowe wprowadzone do gospodarki leśnej i powodujące większe pochłanianie CO₂ przez las, to jednocześnie większa gratyfikacja finansowa. Rokiem bazowym jest rok 1990 i tylko działania podjęte po nim będą podlegały dodatkowemu wynagrodzeniu. A wspomniane już działania dodatkowe to m.in.: wprowadzanie podszytów, przetrzymywanie drzewostanów ponad wiek rębności, zastępowanie zrębów zupełnych rębiami złożonymi, preferowanie odnowień naturalnych oraz takie przygotowanie gleby pod uprawy, by została ona jak najmniej poruszona. Działania te, poza tym, że zwiększają zdolności lasu do pochłaniania CO₂, mają jeszcze zbliżyć jego strukturę do struktury lasu naturalnego.

To znowu ma wielkie znaczenia dla istnienia europejskiej sieci Natura 2000. Warunek taki wynika z Konwencji o Ochronie Bioróżnorodności i dopiero te zasoby leśne, które powstaną w wyniku takich właśnie działań, pozwolą na aktywne włączenie się do międzynarodowego handlu emisjami gazów cieplarnianych. Jest to wielka szansa dla naszego kraju i ogromne wyzwanie dla nowego Sejmu RP, aby stworzyć takie prawo, które pozwoli by węgiel z lasu, a raczej pożytki z niego, trafiały na powrót do lasu, czyli przeznaczone były na mądre gospodarowanie tym bogactwem.

Jest na tym polu jeszcze wiele do zrobienia i jak zawsze potrzebna tu jest współpraca i zrozumienie wagi tematu na różnych szczeblach decyzyjnych.

Jarosław Szalata

Ze wspomnień drużynnika...

Będąc doświadczonym drużynnikiem, z woli Najjaśniejszego Pana rzuconym na najdalsze, zachodnie rubieże Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zmuszony jestem borykać się niejednokrotnie z najróżniejszymi przejawami pozasłużbowej aktywności moich dość licznych podwładnych. Pewnego razu przyszedł był do mnie rycerz Bąbol z Brzyskorzestewka w Pałuckiej Ziemi. Jego wygląd nieco mnie zastanowił, gdyż obok normalnej u niego ogólnej szmatłowości dało się zauważyć w jego obliczu coś na kształt determinacji.

- Mości drużynniku, rycerz Bąbol melduje się w sprawie osobistej!

- Cóż was sprowadza rycerzu Bąbolu? Jeśli są to sprawy przepustkowo - urlopowe, to niepotrzebnie się fatygowaliście, gdyż wymierzona wam wczoraj kara zakazu opuszczania fortalicji nie jest wytworem waszej wyobraźni, ale obiektywnym faktem odnotowanym w rozkazie dziennym drużyny.

- Nic z tych rzeczy. Problem mój jest daleko głębszy. Chcę mianowicie wziąć rozwód.

- W tym miejscu muszę wam powiedzieć rycerzu Bąbolu, że targając mną sprzeczne uczucia. Z jednej strony mogę wam powiedzieć, że lepiej trafić nie mogliście, gdyż podczas studiów w Akademii udoskonaliłem nielatwą sztukę czytania i pisania na tyle, że mogę wam przyjść z pomocą choćby pisząc stosowny kartelusz do sądu konsystorskiego i do Pana Kasztelana prośbę o zapomogę na pokrycie niemałych, związanych z postępowaniem kosztów. Z

drugiej jednak strony muszę dać wyraz swemu zaskoczeniu, gdyż nie dalej jak miesiąc temu udzielałem wam urlopu na ślub z ciężkim sercem, gdyż wasze osiągnięcia w służbie nakazywałyby raczej odosobnić was w przytulnym loszku pod cekhauzem. Skąd więc ta decyzja o rozwodzie?

- Mości drużynniku, być może wyraziłem się niezbyt ściśle, ale nie chcę się rozwodzić ze swoją Brygidą, ale z drużyną, gdyż dalszy w niej pobyt stanowi zagrożenie dla mojego życia rodzinnego.

- Rycerzu Bąbolu, nie widzę w waszym postępowaniu konsekwencji. Skoro wasza małżonka dawała sobie radę z trójką waszych dzieci przed ślubem, to i teraz sobie poradzi. Poza tym kto wam kazał się żenić? Przecież nie ja i nie Pan Hetman.

- Ale mimo wszystko nie mam zamiaru marnować życia w lubuskich lasach na Dzikim Zachodzie. Chęć powrotu do normalności jest u mnie silniejsza niż poczucie obowiązku wobec Rzeczypospolitej, do którego tak lubisz się mości drużynniku odwoływać. Dlatego nie ustane w staraniach o wydostanie się na wolność i żądam mości drużynniku, abyś mi jako przełożony w tym dopomógł.

Widząc nieustępliwość i zaciętrzewienie rycerza musiałem się uciec do wypróbowanego przez całe pokolenie drużynników manewru.

- Rycerzu Bąbolu, zanim przejdziemy do kwestii merytorycznych wykonajcie w tył zwrot i jeszcze raz w tył zwrot. No widzicie. Rycerza, który melduje się służbowo do przełożonego powinien między innymi cechować nienaganny wygląd zewnętrzny. Wy natomiast macie wyszmelcowane pludry, w

kolczudze osty i inne chabazie, karwasze wam pordzewiały, rapcie macie popłatane i ostrogi jednej wam brak. Wyglądacie więc ogólnie plugawo. Co do stanu waszego miecza, to wolę go nie oglądać, bo zbliża się pora obiadowa, a womitowanie przy stole, co najpewniej by miało miejsce na samo wspomnienie jego stanu, nie należy do przejawów dobrego, przystającego rycerzowi, a zwłaszcza drużynnikowi wychowania. Ponadto w czasie ostatniej cymerwizyty, którą odbyłem onegdaj w waszej kwaterze stwierdziłem nie tylko szczury w chlebie, co jeszcze jestem w stanie zrozumieć, ale również truchło zdechłego psa w kacie, czego

tolerować nie mam zamiaru. Macie teraz czas na usunięcie tych rażących niedociągnięć, a potem możemy przystąpić do kwestii dla was zasadniczej. Teraz natomiast odmaszerujcie.

Rycerz Bąbol odmaszerował, a ja znając jego patologiczną wręcz niechęć do utrzymania siebie i otoczenia w regulaminowym porządku wiedziałem, że raczej już nigdy się u mnie nie zjawi. Po raz kolejny okazało się, że znajomość Królewskiego Regulaminu pozwala w każdej sytuacji porozumieć się z podwładnym.

Lech Stanisław Franas

Tabela rozgrywek jesień 2008

TADELA IV LIGI

Pogoń Skwierzyna - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Odra Górzycza
Lip-Trans Bobrówko- Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz- Vitrosilicon Ilawa
Sprotavia Szprotawa - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Polmo Kozuchów
Spójnia Ośno Lubuskie - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Błękitni Dobiegniew
Błękitni Toporów - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Czarni Browar Witnica
Zremb Drezdenko - Orzeł Międzyrzecz
Stal Sulęcín - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Celuloza Kostrzyn
Piaśt Czerwieńsk - Orzeł Międzyrzecz
Orzeł Międzyrzecz - Błękitni Lubno

wynik (0:1)			
wynik (1:1)			
wynik (0:3)			
(D)	23.08.2008	godz.	16.00
(W)	27.08.2008	godz.	17.00
(D)	30.08.2008	godz.	16.00
(W)	06.09.2008	godz.	16.00
(D)	13.09.2008	godz.	16.00
(W)	20.09.2008	godz.	16.00
(D)	27.09.2008	godz.	16.00
(W)	04.10.2008	godz.	15.00
(W)	11.10.2008	godz.	16.00
(D)	18.10.2008	godz.	15.00
(W)	25.10.2008	godz.	14.00
(D)	08.11.2008	godz.	13.00



TABELA KLASA A

WKS Wedrzym - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Polonia II Słubice
Syrena Cybinka - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Pogoń Krzeszyce
Zorza Grzmiąca - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Bizon Bleganów
Kosmos Rudnica - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Znicz Trzemeszno
GKS Bledzew - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Zorza Kowarów
As Pieski - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Juwenia Boczków
Leśnik Lemierzyce - Orzeł Międzyrzecz II
Iskra Głuchowo - Orzeł Międzyrzecz II
Orzeł Międzyrzecz II - Fawor Bobowicko

wynik(1:4)			
(D)	24.08.2008	godz.	13.00
(W)	27.08.2008	godz.	17.00
(D)	31.08.2008	godz.	17.00
(W)	07.09.2008	godz.	14.00
(D)	14.09.2008	godz.	16.00
(W)	21.09.2008	godz.	15.00
(D)	28.09.2008	godz.	16.00
(W)	04.10.2008	godz.	15.00
(D)	12.10.2008	godz.	13.00
(W)	19.10.2008	godz.	13.00
(D)	26.10.2008	godz.	15.00
(W)	02.11.2008	godz.	14.00
(D)	09.11.2008	godz.	14.00
(D)	16.11.2008	godz.	13.00

Terminy zawodów mogą ulec zmianie !!!

05.09.2008 o godz. 16.00 MKS Orzeł Międzyrzecz ogłasza nabór młodzieży-rocznik 1998/2000. Zapraszamy na spotkanie.

Grzegorz Paczkowski



Orzeł Międzyrzecz 2008/2009

Fot. G. Paczkowski

HOROSKOP ATYDE NA WRZESIEŃ

Baran (21.03. - 19.04.) Merkury ostrzega, byś nie próbował szukać dziur w przepisach. Uwaga biznesmeni - nie uda się żaden, nawet najmniejszy przekręt. Jeśli planujesz większy zakup np. samochód, mieszkanie, dokładnie czytaj wszystkie dokumenty przed podpisaniem. Jeszcze więcej rozsądku zachowaj za kierownicą, a w razie mandatu płać bez dyskusji. Za to w miłości możesz liczyć na przedawnienie.



Byk (20.04. - 20.05.) Na sukcesy zawodowe trzeba będzie trochę poczekać. Nie staraj się przyspieszyć biegu wydarzeń i, broń Boże, nie rozpychaj się łokciami. Wkrótce przyda Ci się każda życzliwa osoba. Powodzenie finansowe, które zapowiada układ planet i tak wywoła plotki. Możliwe, że ktoś napisze „donosik” do właściwej instytucji. Na wszelki wypadek pilnuj dokumentów. Zdrowie w porządku, a w miłości scena zazdrości godna Oskara.



Bliznięta (21.05. - 21.06.) Nie staraj się nieproszony dawać dobrych rad znajomym z pracy. Nie okażą Ci wdzięczności, a nawet możesz usłyszeć przykry komentarz. Rozsądnie gospodaruj posiadaną gotówką. Energia Wenus może Cię skłonić do bezsensownych zakupów. Jeśli ktoś poprosi Cię o pożyczkę, to zastanów się, czy możesz czekać na zwrot długu bardzo dłuuuuuugo. W miłości opieka Wenus oznacza kompletny brak rozsądku, za to będzie co wspominać.



Rak (22.06. - 22.07.) Spodziewaj się spotkania z kimś, kto podsunie Ci pomysł na finansowe inwestycje. Także takie, na które warto będzie zaciągnąć pożyczkę. Dobry czas, aby rozpocząć działalność na własny rachunek. Wspólnika, jeśli oczywiście chcesz, znajdziesz wśród bliskich przyjaciół. W karierze zawodowej możliwy awans. Potakując szefowi (najlepiej w milczeniu), możesz go przyspieszyć. W miłości, po królewsku, nie odmawiaj ukochanej osobie...



Lew (23.07. - 22.08.) Może się okazać, że Twoja pozycja zawodowa, nie jest tak nienaruszalna jak Ci się wydaje. Ktoś skutecznie kopie pod Tobą dolki. Gdy się o tym dowiesz, zareaguj natychmiast, ale wyrażaj się kulturalnym językiem (może być głośno...). Jeśli otrzymasz propozycję pracy przerastającą Twoje umiejętności, to zaryzykuj i przyjmij ją. Mars wróży, że na pewno sobie poradzisz. W uczuciach zapomnij o urazach. Daj sobie jeszcze jedną szansę...



Panna (23.08. - 22.09.) Tydzień wypełniony wspomnieniami. Troszkę melancholijny. Jowisz nie wróży większych osiągnięć w pracy, ale urlop może być bardzo udany. Przemyśl jeszcze raz planowaną inwestycję, policz gotówkę, poradź się fachowca. Interes, który wydaje Ci się złoty, nie jest nawet pozłacany... Zdrowie nie sprawi kłopotów. W miłości pamiętaj, że choć słowa są ważne, to niektórych warto unikać.



Waga (23.09. - 22.10.) Dumny i uparty Saturn nie ułatwi Ci kontaktów z otoczeniem. W pracy także możliwe konflikty. Na wszelki wypadek nie dyskutuj z szefem, on i tak będzie górą. Zajmij się domowymi awariami, zanim ich usunięcie, stanie się nie lada problemem. Jeśli nie jesteś złotą rączką, taniej będzie wezwać fachowca. Zdrowie bez zmian. Ostrożnie za kierownicą. To nie miejsce dla niespokojnych. Za to w sypialni jak najbardziej...



Skorpion (23.10. - 21.11.) W pracy trafi się okazja, by pokazać się od najlepszej strony. Jeśli i tym razem szef tego nie doceni, pomyśl, czy nie czas zmienić szefa... W nowym miejscu, z „czystą kartą” możesz przyspieszyć swoją karierę. Uran wróży, że taka propozycja może nadejść ze strony dawno nie widzianego znajomego. Dobre dni na wydawanie pieniędzy. Wszystkie zakupy będą trafione! Znajdź więcej czasu dla ukochanej osoby.



Strzelec (22.11. - 21.12.) Jowisz doskonale wróży artystom. Skłania do życia z głową w chmurach, oderwania się od codziennych obowiązków, stworzenia życiowego dzieła. Niestety, zwykli zjadacze chleba mogą przeżyć trudne momenty w pracy (absolutnie nie będą mieli na nią ochoty). Sympatia otoczenia pozwoli jednak ukryć błędy przed szefem. W miłości nie będziesz miał sobie równych w wyznawaniu uczuć, snuciu pięknych planów. I... to na razie tyle.



Koziorożec (22.12. - 19.01.) Merkury wróży, że możesz znaleźć się w wyższej grupie podatkowej. Mile widziany udział w grach i konkursach. Być może szczęście czeka w najbliższej kolekturze (numerki masz na pewno gdzieś zapisane), lub w SMS-ie wysłanym we właściwym momencie. Spróbuj, co Ci szkodzi? Początkujący biznesmeni mogą trafić na złoty interes i w dodatku całkiem zgodny z przepisami! W uczuciach miodowy miesiąc, może nawet kilka...



Wodnik (20.01. - 18.02.) Przestań się martwić! Przekonasz się, że w najbliższych dniach możesz spodziewać się samych dobrych wydarzeń. Dolegliwości zdrowotne okażą się wytworem Twojej wyobraźni, a wielka kłótnia z bliską osobą, to tylko drobne nieporozumienie. Ot, Wenus założy Ci różowe okulary. W sprawach zawodowych możliwa wiadomość, na którą od dawna czekasz, a w miłości kolejna, niezwykle pociągająca pokusa...



Ryby (19.02.-20.03) Myśleniem o pieniądzach nie wypełnisz portfela. Weź się do działania. Merkury chętnie pomoże Ci zdobyć sporą gotówkę. Nie lekceważ dodatkowej, dorywczej pracy. Może się ona stać podstawą Twojego utrzymania. Biznesmeni bez obaw mogą wypocząć przez kilka dni. Interesy nie ucierpią, a urlopową podróż może przynieść bardzo korzystne znajomości. Uwaga, któraś z nowo poznanych osób może zaniepokoić ukochaną osobę.



Wakacje na dwóch kółkach

Inga i Igor Szymańscy (na zdjęciach) z Międzyrzecza otrzymali wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „Wakacje na dwóch kółkach” organizowanym od wielu lat przez redaktora Henryka Sytnera z programu 3 Polskiego Radia. Inia skończyła SP nr 3 i od września będzie uczyla się w Gimnazjum nr 2, a Igor jest uczniem V klasy SP nr 3.

W regulaminie konkursu czytamy:



- konkurs trwa od 1 maja do 1 sierpnia;
- uczestnik musi pokonać 60 km (można wyznaczyć sobie etapy);
- należy sporządzić mapkę i opis ciekawych miejsc;
- musi być to kronika napisana własnoręcznie, a nie w formie elektronicznej.

Ponieważ sprawozdań nie można pisać rodzinie, rodzeństwo musiało się rozdzielić.

- **Inia** - wybrałam szlak turystyczny obejmujący Pszczew, przez Sieniawę do Łagowa i Międzyrzeczki Rejon Umocniony. Wspólnie planowaliśmy trasę z palcem na mapie i razem z rodzicami odwiedzaliśmy zaplanowane miejsca, szukaliśmy miejsc ciekawych kulturowo i architektonicznie, zmienialiśmy trasy dojazdowe, a ja potem pisałam sprawozdanie, dodawałam własnoręcznie wykonaną mapkę i zdjęcia opisywanych ciekawostek.

Najbardziej podobał mi się Łagów, bo z wieży zamku jest piękny widok na oba jeziora. Ciekawie też było na bunkrach. Lubię jeździć na rowerze i nawet długie trasy nie są dla mnie męczące. Konkurs bardzo



mi się spodobał i chętnie zabrałam się do jego realizacji.

Igor - wprowadzie do przystąpienia do konkursu zmusiła mnie mama, to potem bardzo mi się spodobało. Ale do końca najgorsze było pisanie sprawozdania. Wolałbym opowiadać o szlakach, ciekawych miejscach i jeziorach, niż o tym pisać. Tematem moich prac były jeziora. Wybrałem Głębokie, Lubikowo, Bobowicko i 3 jeziora w Gorzycy. Te ostatnie spodobały mi się najbardziej, chociaż trzeba było o nich najwięcej napisać i oczywiście sporządzić mapki, dodać zdjęcia.

Praca nad realizacją konkursu zajęła Inię i Igorowi dwa wakacyjne tygodnie. Oboje chcieli poznać swoje możliwości, ale nie ukrywają, że najbardziej nęciła ich główna nagroda - najpierw tydzień w Szklarskiej Porębie, która jest zimową stolicą radiowej Trójki, a potem 2 tygodnie w Portugalii. I to wszystko na rowerach, pod czujnym okiem red. Sytnera. Nie udało się w tym roku, ale już od następnego mamy szansę na wspaniałą główną nagrodę.

Podoba mi się zapał i chęć rywalizacji młodych ludzi i dlatego życzę im tej życiowej szansy.

Izabela Stopyra

Rowerem na Śnieżkę

Karpacz kojarzy nam się przede wszystkim z szaleństwem zimowych sportów, ale od osiemnastu lat przyjeżdżają tu też na dwukołowych rumakach w kaskach na głowach zawodowcy i amatorzy czynnie uprawiający kolarstwo górskie.

Z centrum Karpacza na Uphill Race Śnieżka 2008 wystartowali zawodnicy, którzy mieli do pokonania 14 kilometrów trasy i zdobycie na rowerach Śnieżki (1602 m n.p.m.), najwyższego szczytu Sudetów. Organizatorzy wytyczyli bardzo atrakcyjny szlak - ulicami Karpacza, obrzeżem Karkonoskiego Parku Krajobrazowego aż na sam szczyt. Na całej trasie zawodników gorąco dopingowali miejscowi i turyści z Polski i Europy.



W tych trudnych zawodach uczestniczyli też międzyrzeczanie: **Krzysztof Torzyński** (na zdjęciu), **Piotr Strzelczyk** i **Marek Kasprowiak**. Mieszkańcy nizin, którzy stanęli na starcie z zaprawionymi w pokonywaniu gór na co dzień. Nic więc dziwnego, że trasę przejechał jako pierwszy Marek Galiński z klubu Lechia Panowice z czasem 55 min. 55 sek., reprezentant Polski na Olimpiadzie w Pekinie.

Dla naszych zawodników najważniejsze było pokonywanie trudnego terenu, współpraca, serdeczna atmosfera i możliwość udziału w sportowej rywalizacji.

(stop)



Kolejny triumf gospodarzy

Reprezentanci MOSiW-u, którzy w tym roku startowali w składzie: **Krzysztof Kochan, Przemysław Krajczyński, Krzysztof Mol, Jerzy Warszawski, Marcin Zagórny** (pierwszych czterech wystartowało również w zwycięskiej ekipie z 2007 r.) po raz kolejny nie dali szans rywalom i w wielkim stylu, jako pierwsi przekroczyli linię mety IX Maratonu Sztafet. Za zwycięstwo nasza drużyna odebrała puchary ufundowane przez **Helene Hatkę** - Wojewodę Lubuskiego oraz Marszałka Województwa **Krzysztofa Józefa Szymańskiego**. Problemy komunikacyjne, jakie w dniu zawodów panowały na krajowej 3 i wypadek drogowy na wysokości O.W. Głębokie sprawiły organizatorom spore kłopoty, stąd na starcie pojawiło się „tylko” 15 pięcioosobowych drużyn z 23, jakie dzień wcześniej potwierdzały udział w imprezie oraz ponad 20 minutowe opóźnienie startu.



Końcowe rezultaty IX Maratonu Sztafet:-

* **Kat. 4+50** - jeden z uczestników sztafety musiał mieć ukończone 50 lat

1m. **M.O.SiW** - K. Kochan, P. Krajczyński, K. Mol, J. Warszawski, M. Zagórny - 2.18.46

2m. **Maratończyk Zielona Góra** - Krystian Kielbasa, Krzysztof Łuczak, Adam Marysiak, Mateusz Mikołajczak, Artur Olejarsz - 2.21.23

3m. **Dęby Wałbrzych** - Edward Baczewski, Maciej Dawidziuk, Kazimierz Kaczuga, Mirosław Kaczuga, Marek Leśnicki - 2.24.29

* **Kat. 4+k** - w składzie sztafety musiała startować min. jedna kobieta

1m. **AZS AWF Gorzów** - Agnieszka Serzysko-Napierała, Witold Gruszecki, Marcin Jaskowski, Marek Szwedek, Marek Szopa - 2.30.10

2m. **M.O.SiR Kostrzyn** - Edyta Aftyka, Krzysztof Bukiel, Jerzy Hołubowicz, Walery Kowalewski, Sylwester Przybylski - 2.31.06

3m. **J.W 57 00 Międzyrzecz** - Joanna Mazur, Adam Domański, Jacek Jackowiak, Mirosław Janusek, Zbigniew Kolis - 2.36.44

* **Kat. +250** - wiek wszystkich uczestników sztafety powinien przekroczyć 250 lat

1m. **Gmina Skąpe** - Bogusław Bardelas, Roman Fita, Grzegorz Pisera, Edward Rotarski, Włodzimierz Tarnowski - 2.47.43

2m. **K.B Maratończyk Zielona Góra** - Leszek Bartlewski,

Eugeniusz Czechowski, Tomasz Gurgul, Edward Rogowski, Leszek Rogowski - 2.53.04

3m. **Z.Z.P.P.M Głogów** - Henryk Kucharski, Andrzej Napierała, Tadeusz Perlakowski, Andrzej Szreder, Adam Wayda - 2.54.58

W trakcie podsumowania sztafetowej rywalizacji dokonano losowania nagrody specjalnej dla biegacza, który w tym roku zaliczył trzy imprezy sportowe organizowane przez M.O.SiW:

- „Bieg po słońce”, „Międzyrzecka Dziesiątka” i Maraton Sztafet. Szczęśliwym posiadaczem wspianego roweru turystycznego został mieszkaniec Kożuchowa **Edward Rotarski**. Organizatorzy docenili również **Krzysztofa Grzybowski** z Gorzowa, który jako jedyny z biegaczy startował we wszystkich imprezach organizowanych nad jez. Głębokie od 1998 r. Na pamiątkę otrzymał okazały fotel do wypoczynku po kolejnych startach w zawodach. Zainteresowanych ostatecznymi wynikami oraz fotograficzną relacją z tegorocznej rywalizacji sztafet zapraszamy na stronę internetową: - www.amator.fc.pl.

Organizatorzy IX Maratonu Sztafet składają serdeczne podziękowania, szczególnie: - dowództwu i żołnierzom J.W. 57 00, Agencji Usługowej „Duet”, fundatorom pucharów i nagród Soni Onyszczyk dyrektorowi firmy „Crylomag” oraz Pawłowi Jezierskiemu właścicielowi firmy „Tombud” za okazaną pomoc, bez której trudno byłoby zorganizować kolejną imprezę nad jeziorem „Głębokie”.

Wakacje z piłką nożną

W Pniewie w ramach akcji „Bezpieczne wakacje” po raz piąty rozegrany został turniej piłki nożnej. Do rywalizacji przystąpiło sześć drużyn reprezentujących dziewięć sołectw z terenu Gminy



Międzyrzecz. Kłopoty kadrowe niektórych drużyn związane z niżej demograficznym zmusiły organizatorów do drobnych ustępstw regulaminowych i wyrażenia zgody na grę połączonych ekip. Stąd turniej rozegrany w systemie „każdy z każdym” wygrała wspólna reprezentacja: - Kaławy, Pniewa i Wyszanowa przez uczestników w trakcie imprezy „ochrzczona” żartobliwie, jako „KPW”. Zwycięski zespół zdobył 13 punktów nie tracąc bramki, podobnie jak drużyna złożona z reprezentantów dwóch sołectw - Gorzycy i Świętego Wojciecha, która z dorobkiem 11 pkt. zajęła drugie miejsce w turnieju.

Trzecie miejsce przypadło zespołowi z Bukowca, pozostałe drużyny zajęły kolejno: 4m. Nietoperek, 5m. Wysoka i 6m. Szumiąca. Po zakończeniu rozgrywek najlepsze zespoły otrzymały okolicznościowe puchary, wręczono również nagrody indywidualne, które otrzymały trzy dziewczęta startujące w pniewskim turnieju: - **Weronika Golwiej** reprezentantka Szumiącej, **Anna Humeniuk** z Gorzycy oraz **Patrycja Pasewicz** z Pniewa.



KOMUNIKAT

Rusza halówka

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza na zebranie organizacyjne kolejnej edycji rozgrywek w halową piłkę nożną. Spotkanie przedstawicieli drużyn i

osób zainteresowanych udziałem w tegorocznej lidze halowej odbędzie się: - **19 września** tj. piątek o godz. **18.00** w hali MOSiW na os. Kasztelańskim 8a.

Informacje dotyczące rozgrywek sezonu 2008/2009 ponadto udzielone są pod nr telefonu: - **095 - 742 - 2335**.



Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Siatkarze Orła powracają na boisko

Po wakacyjnej przerwie siatkarze międzyrzeckiego „Orła” powracają na boisko. Czwarty rok rywalizacji w pierwszoligowym towarzystwie rozpoczną **27 września** meczem w hali na osiedlu Kasztelańskim, a ich pierwszym rywalem będzie drużyna beniaminka: - „Siatkarza” Wieluń.

Terminy pozostałych spotkań w których międzyrzeczanie wystąpią w roli gospodarza:

Runda I:

- 11 października - Orzeł Międzyrzecz - Avia Świdnik
- 25 października - Orzeł Międzyrzecz - MCKiS Jaworzno
- 15 listopada - Orzeł Międzyrzecz - Pronar Hajnówka
- 29 listopada - Orzeł Międzyrzecz - Delecta Bydgoszcz
- 10 grudnia - Orzeł Międzyrzecz - AZS PWSz Nysa

Runda II:

03 stycznia - Orzeł Międzyrzecz - GTPS Gorzów Wlkp.!!!

14 stycznia - Orzeł Międzyrzecz - BBTS Bielsko-Biała

31 stycznia - Orzeł Międzyrzecz - MKS MOS Będzin

14 lutego - Orzeł Międzyrzecz - SMS PZPS Spała

25 lutego - Orzeł Międzyrzecz - KS Poznań

07 marca - Orzeł Międzyrzecz - Gwardia Wrocław

Uwaga! - 04 października sympatyków siatkówki zapraszamy do Gorzowa na lubuskie derby, czyli mecz z gospodarzami zespołem **GTPS - u.**

Zawodnikom i trenerom „Orła” w nowym sezonie 2008/2009 życzymy życiowej formy, a kibicom meczów pełnych sportowych wrażeń zakończonych, jak najczęściej sukcesem międzyrzeckiego zespołu.

- redakcja -

Synagoga

Co dalej z międzyrzecką synagogą, bo o kirkucie to już chyba wszyscy zapomnieli.

(stop)



Wszystkim, którzy wspierali nas i uczestniczyli w ostatniej drodze mojego ukochanego męża **FLORIANA MATUSZNEGO**

serdeczne podziękowania składa
ŻONA Z RODZINĄ

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej

z Dąbrówki Wlkp. z XIX-XX wieku.

Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział Sztuki: Portret trumienny
- Dział Archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza.
- Dział Etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX i XX wieku.

Wystawa czasowa:

Wystawa rysunków autorstwa **Łukasza Bednaruka**, pt. „Dekonstrukcja”

ŁUKASZ BEDNARUK - urodził się w Międzyrzeczu. Jest absolwentem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2008 roku jest pracownikiem Międzyrzeckiego Muzeum i właśnie w nim postanowił zorganizować swoją autorską wystawę. Prace rysunkowe dotyczą problemu formy i przestrzeni, w której tło odgrywa znaczącą rolę. Jest on konstruktorem żywej materii, a jednocześnie niszczyicielem własnego kształtu. „Dekonstrukcja” usiłuje zmierzyć się z problemem twórcy, który jest zarówno niszczyicielem jak i budowniczym własnych dzieł.

Muzeum czynne:

- od wtorku do soboty 9⁰⁰-16⁰⁰
- niedziela 10⁰⁰-16⁰⁰
- poniedziałek zamknięte



PEKIN rozstrzygnięty !

- Wygrał Łukasz Wanat z Kaławy i otrzymuje Kupon na 50zł w sklepie „Bartek” Pani Haliny Dubaniowskiej.
2. miejsce zajął Bartek Dubaniowski i otrzymuje w nagrodę markowy długopis od sklepu Pana Leszka Gemborowskiego.
 3. miejsce zajął Bublewicz Walenty nagroda to kupon za 30zł w sklepie Bartek Pani Haliny Dubaniowskiej
 4. Zenon Matuszewski
 5. Stawiski Jarosław
 6. Świder Robert

7. Kochan Krzysztof
 8. Stankiewicz Marcin otrzymuje książki sportowe od księgarni Bestseller Pana Tadeusza Dubaniowskiego .
- Serdeczne podziękowania za udział w grze oraz wielkie dzięki dla sponsorów .

pozdrawiam
bubellus

Szanowni Państwo!

Proponujemy nasze usługi w zakresie reklamowania Państwa firmy. POWIATOWA jest miesięcznikiem ukazującym się na terenie powiatu międzyrzeczkiego od 10 lat. W piśmie naszym promujemy powiatowe rzemiosło, drobną wytwórczość, handel i usługi. Docieramy do szerokiego kręgu czytelników wszystkich zawodów i orientacji politycznych. Jesteśmy miesięcznikiem niezależnym i otwartym na współpracę.

Ceny reklam

kolor:

- reklama całostronicowa - 500zł + 22% VAT
- 1/2 strony - 260zł + 22% VAT
- 1/4 strony - 140zł + 22% VAT
- reklamy i ogłoszenia mniejsze - 50 zł + 22% VAT

czarno - białe:

- reklama całostronicowa - 300zł + 22% VAT
- 1/2 strony - 160zł + 22% VAT
- 1/4 strony - 90zł + 22% VAT
- reklamy i ogłoszenia mniejsze - 30zł + 22% VAT

Przy wielokrotnym zamieszczeniu reklam proponujemy korzystne upusty.

Zamówienia na reklamy można składać w **FOTOJOKER „Kubuś”**, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 095 741 2472 oraz u **Lecha Stanisława Franasa** tel. 667 916 704 albo e-mail powiatowa@onet.eu

Zdjęcia na okładce - Jadwiga Szylar

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redakcja: Redaktor naczelna: Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. i K. Adamus, W. Chmielewski tel. 742-1463, T. Jasinski tel. 743-1348, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczuk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Karpicki, R. Sikorski, J. Szalata, J. Szylar, D. Szewczuk, L.S. Franas. **Fotoreporter:** G. Paczkowski.

Wykonawca: Wojciech Kilman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Adres Redakcji: 66-308 Międzyrzecz ul. Pamiątkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy można składać w **FOTOJOKER „Kubuś”**, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 095 741 2472 oraz u **Lecha Stanisława Franasa** tel. 667 916 704 albo e-mail powiatowa@onet.eu **Ceny; kolor:** - reklama całostronicowa - 500zł + 22% VAT, - 1/2 strony - 260zł + 22% VAT, - 1/4 strony - 140zł + 22% VAT, - reklamy i ogłoszenia mniejsze - 50 zł + 22% VAT, **czarno - białe:** - reklama całostronicowa - 300zł + 22% VAT, - 1/2 strony - 160zł + 22% VAT, - 1/4 strony - 90zł + 22% VAT, - reklamy i ogłoszenia mniejsze - 30zł + 22% VAT. Przy wielokrotnym zamieszczeniu reklam proponujemy korzystne upusty. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Policealna Szkoła Zawodowa „AWANS”

66-300 Międzyrzecz, ul. Libelta 4

www.awans-mcz.edu.pl

☎ 607-070-457

☎ 0-95-741-19-89

zaprasza w roku szkolnym 2008/2009 do dwuletniej szkoły:

w dotychczasowych zawodach:

➤ **technik informatyk: specjalizacja grafika komputerowa**

➤ **technik organizacji reklamy**

oraz w nowych zawodach

➤ **technik usług kosmetycznych**

➤ **technik administracji: administracja samorządowa**

➤ **technik logistyk**

oraz rocznej szkoły w zawodzie:

➤ **opiekunka środowiskowa**

z nami
marzenia
o Twoim awansie
są realne



dokumenty należy składać do 29 sierpnia 2008r. w sekretariacie szkoły

NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE CENTRUM MEBLOWE

ORMEB
MEBLE
Orlik

AIG
sprzedaż i
raty

Sygnia Bank
POLSKA

ulica Poznańska 106, Międzyrzecz
(zielona hala za Zemarem kierunek Pszczew)
pn - pt. 9:00 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

ZAPRASZAMY tel. 095 - 741 - 22 - 55, www.ormebmeble.pl

peso



Meble

VOX



www.vox.pl

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

KACZMAREK

NIP 596-15-75-371

ul. Antka 11 66-300 Międzyrzecz

☎ (095) 741 19 72

☎ 0 605 306 654

☎ 0 605 208 579



MASZYNOWE TYNKI GIPSOWE



KACZMAREK

PODKŁADY BETONOWE
POSADZKI MASZYNOWE

Firma USŁUGI BUDOWLANE "KOWALIK"

OFERUJE:

- Budowę domów jednorodzinnych "Pod klucz"
- Kompleksowe wykończenia wnętrz
- Wszelkiego rodzaju prace budowlane
- Kosztorysy, wyceny

CENY KONKURENCYJNE ZAPRASZAMY

Tel. 508 265 159

512 292 842

DOMKI W MIĘDZYRZECZU

949 NA OSIEDLU KASZTELAŃSKIM



DANE KONTAKTOWE:

ul. Jana Pawła II 78E

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. kom. 608 301 999

email: biuro@dombud-zachod.pl

www.dombud-zachod.pl



Fotojoker

partner



Zdjęcia cyfrowe Express w 10 minut

10/15 promocja!! 0,79 zł

Zdjęcia cyfrowe od 0,29 zł

Zdjęcia Ślubne

Zdjęcia do dokumentów 13,90zł



PHU Kubus

Waszkiewicza 2 66-300 Międzyrzecz

tel. 0957412472 kubus-phu@tlen.pl

KOMPLEKSOWE WYKAŃCZANIE WNĘTRZ

DEKOR

Dawid Drabiński

66-300 Międzyrzecz ul. Łąkowa 20 c/5

tel. 0602 557 057

Wykonuję usługi w zakresie:

- układania glazury,
- montażu regipsów (klej, stelaż),
- dociepleń,
- układania paneli podłogowych,
- szpachlowania,
- malowania,
- montażu i wymiany drzwi oraz okien.